

Tygodnik Polski

23, rue Taitbout, PARIS, 9^e

CENA 1 F.
PRIX 9 F. B.

28 ^{maja} _{mai} 1972

Rok wydania XV Nr 22 (762)

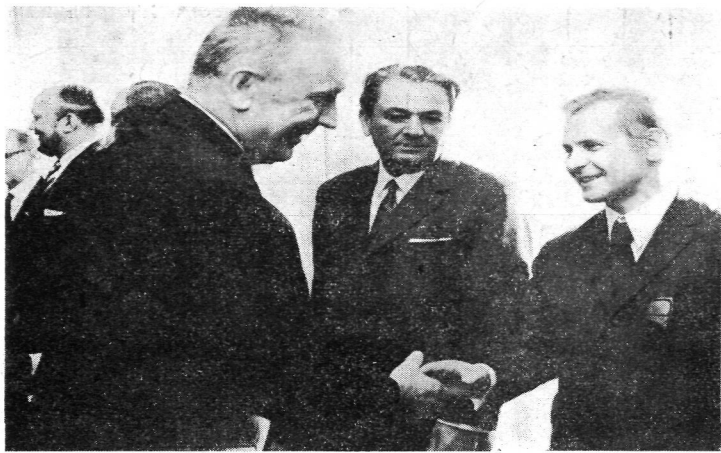
LA SEMAINE POLONAISE



Dans le feuilleton télévisé consacré à la vie de Balzac, Anouk Ferjac est l'une des femmes qu'aima le grand écrivain (voir notre article en pages 12-13) Photo: R. Dutkiewicz

EP 2323

◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆ KRAJ W OBIEKTYWIE ◆



Z okazji trwających w maju „Dni Oświaty, Książki i Prasy” I sekretarz KC PZPR E. Gierek przyjął przedstawicieli środowisk twórczych i działaczy kultury z całego Kraju. Trwające kilka godzin spotkanie przekształciło się w prawdziwą debatę nad stanem i perspektywami kultury polskiej. Zabierający głos literaci, muzycy, plastycy, ludzie teatru i filmu podkreślali, że istniejący niezwykle korzystny klimat dla inicjatyw i poszukiwań twórczych przyczynił się do ożywienia pracy stowarzyszeń i związków artystycznych, do wzbogacenia życia kulturalnego Kraju. Na zdjęciu: E. Gierek wita znanego aktora i rektora Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie T. Łomnickiego



Lubin, miasto powiatowe w woj. wrocławskim, rozwój swój zawdzięcza miedzi. Zniszczone w czasie wojny w 60 proc., po jej zakończeniu liczyło zaledwie 2.500 mieszkańców. Kiedy w zagłębiu lubińskim rozpoczęto eksploatację miedzi, małe miasteczko zaczęło przeobrażać się w wielki ośrodek przemysłowy. Dzisiejszy Lubin słynie nie tylko z bogatego zagłębia, lecz także z tego, że jest miastem młodym i nowoczesnym, jak młodzi i aktywni są jego mieszkańcy, których liczba sięga obecnie 20 tys.

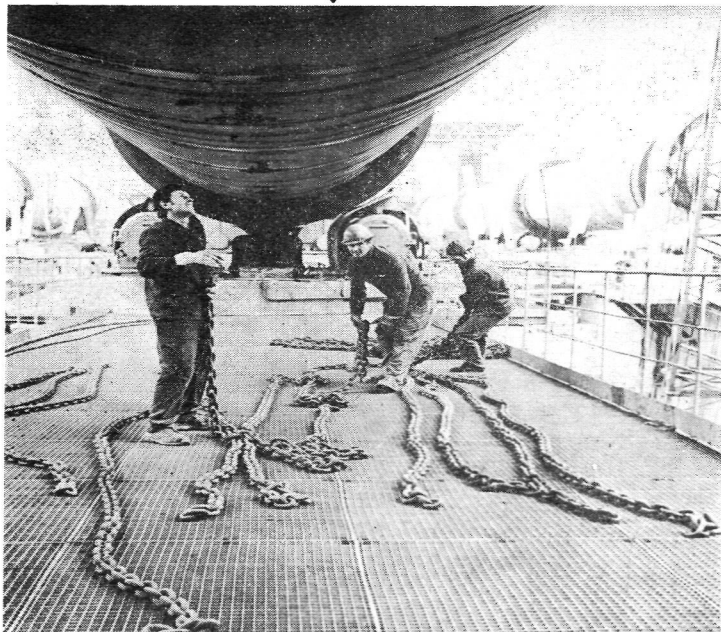
Na 200-kilometrowym odcinku międzynarodowej trasy E-22, pomiędzy Wrocławiem i Katowicami, wybudowano ostatnio pięć przydrożnych parkingów. Zmotoryzowani turyści powitali ten fakt z aprobatą i... nadzieją, że podobne powstaną i przy innych trasach, nie tylko międzynarodowych. Na zdjęciu: parking między Strzelcami Opolskimi i Gliwicami

Wyższa Szkoła Rolnicza w Olsztynie przed 5 laty utworzyła nowy Wydział Weterynarii. Obecnie po raz pierwszy w historii szkoły absolwenci tego wydziału otrzymali dyplomy lekarzy weterynarii. Na zdjęciu: jeszcze studenci V roku na ćwiczeniach w Klinice Chirurgii Wydziału Weterynarii — dziś już lekarze pracujący w gospodarstwach hodowli zwierząt na Warmii

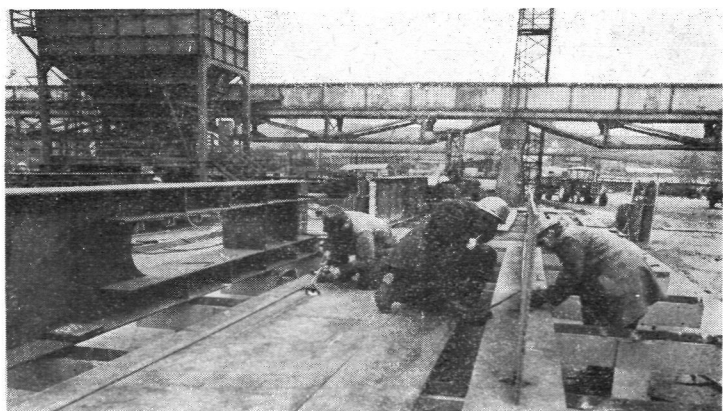


Zdjęcia: CAF

Prace przy wznoszeniu cementowni „Kujawy” — największej inwestycji przemysłu materiałów budowlanych w północnej Polsce — dobiegają końca. Będzie ona częścią kombinatu Bielawy, pracującą na surowcu odpadowym, powstałym przy przeróbce kamienia wapiennego. Budowniczość „Kujawy” znacznie skróciła czas wzniesienia obiektu, dzięki czemu nowy zakład da Krajowi pierwsze tony cementu już w czerwcu br.



Jedyna na polskim Wybrzeżu Huta „Szczecin” zmienia swój profil. Z zakładu przygotowującego surowiec staje się obiektem przetwórczym. Uruchomiono już nowy wydział konstrukcji stalowych, który w tym roku dostarczy 2 tys. ton konstrukcji dla potrzeb przemysłu i budownictwa. Nową produkcję podejmie również stara nielownia. Po modernizacji wytwarzane w niej będą urządzenia chłodnicze do pieców martenowskich



Wytwórnia Telefonów w Radomiu (woj. kieleckie) produkuje obecnie ponad 20 typów aparatów. Do nowości należą telefony z zamkiem blokującym tarczę numerową, ściennie, automatycznie regulujące siłę głosu oraz „Cyklamery” z tarczą klawiszową. Aparaty telefoniczne z Radomia eksportowane są do 27 krajów świata. Obecnie fabryka wytwarza 700 tys. szt. aparatów rocznie, co jednak nie pokrywa zapotrzebowania. Na zdjęciu: montaż aparatów



RODAKU! czy już byłeś w nowo otwartym
spożywczo-alkoholowo-garmażeryjnym

SKLEPIE POLSKIM

Metro Wagram tel. 622-55-52.

Przyjmujemy zamówienia na urządzenie przyjęć z okazji chrzczeń, Komunii świętej imienin oraz wesel.
Sklep nieczynny w niedziele

Na Święto Matki



CZY istnieje zawód, który wymaga, aby wykonujące go osoby umiały zrobić dosłownie wszystko? Choć wydaje się to nieprawdopodobnym, jest jednak taki fach. Fachem tym jest zawód matki. Matka musi umieć dać sobie radę ze wszystkim. Musi umieć osuszyć łzy, odpędzać bóle, goić rany i guzy, gotować, szyc, cerować, przedzierzgać się w korepetytora, znać się na historii, algebrze, gramatyce. Musi łączyć w sobie opanowanie i spokój urodzonej pielęgniarce ze zdolnościami pedagogicznymi, przenikliwość prawdziwego, obeznanego z naturą ludzką i potrafiącego czytać w skrytościach

serca jak w otwartej księdze psychologa ze skrupulatnością buchaltera, niewyczerpaną zdolnością poświęcania się. I ma mieć matka także anielską cierpliwość. Ale jeśli we wszystkich innych zawodach ludzi sumiennych i pracowitych honoruje się i obdarza się premiami i medalami, matka za swój codzienny mrówczy trud nagradzana bywa zazwyczaj li tylko utyskiwaniem dzieci i cierpkimi uwagami męża.

W powieści Wandy Wasilewskiej pt. „*Pokój na poddaszu*” jest takie zdanie: „*Dopiero kiedy podrośnie, zrozumie, że matka była tym człowiekiem, który go kochał najbardziej na świecie, i że już nigdy, nigdy nie*

znajdzie się nikt, kto by go kochał tak jak matka.” Słowa te można odnieść do każdego w ogóle człowieka. Dzieci po prostu nie rozumieją, że powinny żywić do matki głęboką, bezbrzeżną wdzięczność. Czyż matka nie każe im myć rąk, pastować butów, jeść szpinaku, odrabiać lekcji i wykonywać wiele innych nudnych i zgoła ich zdaniem absurdalnych czynności? Poza tym każdemu dziecku wydaje się od czasu do czasu, że inne matki są nieporównanie lepsze od jego własnej mamy, że pozwalają swoim synkom i córeczkom oglądać program telewizyjny do północy, chodzić do szkoły w niedzielnym ubraniu, zjadać codziennie ogromną torebkę cukierków itd.

Jeśli zaś idzie o ojców, to — zdobądźmy się na szczerłość, panowie — za zasadniczy swój obowiązek uważają oni krytykowanie postępowania matki. Ilekroć synek zostaje pobity przez potomka sąsiadów, ilekroć córeczka dostaje w szkole zły stopień, ilekroć dywan poplamiony zostaje żółtkiem czy konfiturami, ilekroć rano okazuje się, że miast wprowadzić swoje rowery na podwórko, do szopy czy do garażu, pociechy zostawiły je poprzedniego dnia wieczorem na ulicy, tylekroć mąż kładzie wszystkie te irytujące małe nieszczęścia na karb matki i karci ją chmurnym spojrzeniem. O tym, że dzieci wdały się w ojca, mąż mówi tylko wtedy, kiedy córka zostaje w szkole prymusem albo kiedy dowiaduje się, że jego synek to materiał na świętego piłkarza.

Liczne pretensje do matek ma także społeczeństwo. Ilekroć dziecko czy młody człowiek popełni jakieś wykroczenie, zawsze rozmaite znakomitości orzekają, że matki nie stoją na wysokości zadania. Nauczyciele mają matkom za złe, że pozwalają swoim pociechom przesiadywać przed odrywającym uwagę dzieci od nauki szklanym ekranem. Lekarze oskarżają matki, że tuczą dzieci czekoladkami, cukierkami i innymi powodującymi próchnicę zębów łakociami. Socjologowie twierdzą, że matki nie wpajają dzieciom i młodzieży zasad moralności i zamiłowania do pracy. Itd., itp. Ta symfonia wymówek, wyrzutów, i napomnień milknie tylko raz w roku; w dniu, w którym obchodzimy Święto Matki. Tego dnia wszyscy prześcigamy się w pochwałach dla matek.

Zawód matki naprawdę nie jest zawodem łatwym. Ale czy jest to rzeczywiście zawód? Tak — powiada francuska pisarka i dziennikarka Rose Vincent, która opublikowała niedawno książkę zatytułowaną właśnie „*Macierzyństwo jest zawodem*” — jest to prawdziwy zawód, bowiem nie wystarczy dzieci kochać, tzn. kochać je tak, aby wyrosły na zdrowych, uczciwych i mądrych ludzi, a taka miłość wymaga nie byle jakich kwalifikacji.

Min. André Bettencourt:

HISTORIA ZBLIŻYŁA OBA NASZE NARODY

W Polsce przebywał ostatnio p. André Bettencourt — minister planowania i zagospodarowania terytorialnego w rządzie francuskim. Pan Minister zechciał na zakończenie swego pobytu udzielić wywiadu przedstawicielowi „Tygodnika Polskiego”.

— **Jak Pan Minister ocenia swój pobyt w Polsce i wyniki przeprowadzonych rozmów?**

— Pobyt ten choć dość krótki, był jednak bardzo ważny. Pozwolił mi on na spotkanie się z wieloma wybitnymi osobistościami: z premierem Jaroszewiczem, wicepremierami, ministrami. Mogłem dzięki temu odbyć rozmowy na temat planowania i zagospodarowania przestrzennego.



Fot. W. OCHNIO

Na przykładzie Warszawy miałem także możliwość zapoznać się w Polsce z nowoczesnymi metodami zagospodarowania przede wszystkim wielkich miast. To, co zostało dokonane w stolicy Polski jest wspaniałe.

Obok tych zagadnień poruszaliśmy też podczas rozmów szereg problemów politycznych oraz kwestii związanych z planowaną wizytą Edwarda Gierka we Francji. Przy okazji mego pobytu chcieliśmy w tej dziedzinie uzgodnić punkty widzenia pomiędzy Polską a Francją odnośnie wielu problemów międzynarodowych, a zwłaszcza europejskich. Obie strony wyraziły życzenie, aby przyjaźń w dziedzinie politycznej szła w parze z wymianą w dziedzinie ekonomicznej.

— **Panie Ministrze, wspominał Pan o przyszłej podróży do Francji i sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka. Czy można dowiedzieć się — jeśli wolno się tak wyrazić — jaka temperatura panuje obecnie w kołach rządowych w związku z tą wizytą?**

— Temperatura jest doskonała. Cieszymy się bardzo zapowiadaną wizytą Edwarda Gierka, który odbędzie rozmowy z Prezydentem Francji — Georges Pompidou. Wzbudzą one z pewnością duże zainteresowanie ze uwagi na ścisłe więzy łączące Francję i Polskę, więzy wynikające z przeszłości oraz z pozycji, jaką zajmuje Polska na Wschodzie, a Francja na Zachodzie. Pewne jest, że nasze kraje mają sobie znacznie więcej do powiedzenia niż jakiegokolwiek inne państwa w Europie.

— **Wizyta Pańska, Panie Ministrze, zbiegła się z VI Międzynarodowym Kongresem Ekonomiki Regionów — czy jest to sprawa przypadku, że przewodniczył Pan Minister jednemu z posiedzeń?**

— Jestem zainteresowany tymi zagadnieniami, dobrze więc się stało, że mogłem odpowiedzieć na zaproszenie organizatorów i uczestniczyć w Kon-

Dokończenie na str. 4

Dokończenie na str. 17

HISTORIA ZBLIŻYŁA OBA NASZE NARODY

Dokończenie ze str. 3

gresie. Miałem możność przedstawić kilka problemów interesujących obecnie Francję. Wysłuchałem też kilku wypowiedzi specjalistów polskich odnośnie odbudowy Warszawy i innych miast polskich. Wystąpienia te bardzo wnikliwie, zainteresowały mnie tym bardziej, że zwiedziłem Kraków oraz kilka innych regionów południowej Polski oraz miast — ośrodków przemysłowych.

Z punktu widzenia obcokrajowca — gdy zwiedzałem Warszawę — zrozumiałem dopiero teraz, ile ofiarności musieli włożyć Polacy w odbudowę stolicy. Teraz też rozumiem, dlaczego tak pięknie i pieczołowicie Polacy odbudowali zabytki kultury — są one bowiem symbolem kraju, tradycji narodowych i ducha narodowego.

— Jak Pan Minister ocenia udział Polaków w tym Kongresie?

— Udział Polaków znajduje swe potwierdzenie w odbudowanej Warszawie — mieście pełnym zieleni, w którym oddycha się znacznie lepiej niż w jakiegokolwiek innej stolicy Europy. Gdybyśmy mieli realizować podobny projekt — skorzystalibyśmy na pewno z doświadczeń polskich. Mamy obecnie do rozwiązania wiele wspólnych problemów dla Francji i Polski, związanych z rozwojem motoryzacji, przemysłu i powstawaniem aglomeracji itp.

— Jak Pan Minister ocenia wkład Polaków zamieszkałych we Francji w dzieło rozwoju cywilizacyjnego?

— Polacy, szczególnie licznie zamieszkujący północną Francję — spośród nich pochodzą ci, którzy po powrocie do Kraju zajmują w nim dzisiaj wysoką pozycję — przyczynili się w znacznym stopniu do rozwoju Francji. Część Polaków we Francji naturalizowała się; pozostali zaś, stanowiący większość emigracji, zachowali wierność krajowi pochodzenia. Ludzie ci są głęboko przywiązani do Polski. Fran-

cuzów łączy z nimi nie tylko więzy przyjaźni, ale i wzajemnego zaufania, gdyż czas i wydarzenia zbliżyły te dwie nacje, nie mówiąc o długoletnich tradycjach łączących oba kraje. Śmiało więc można mówić, że wzajemne przenikanie jest całkowite.

— Czy zechciałby Pan Minister powiedzieć kilka słów pod adresem Czytelników „Tygodnika Polskiego” we Francji i Belgii?

— Chciałbym im przekazać — i podkreślić to z całą mocą — aby wiadomo było we Francji, iż stosunki między naszymi krajami rozwijają się pomyślnie. W dziedzinie politycznej — co szczególnie podkreślam — mamy podobne podejście do ważnych problemów. Generał de Gaulle był pierwszym, który ustosunkował się pozytywnie do wielu kwestii polskich. W rozmowach, jakie odbyłem podczas mej wizyty w Polsce, odczułem jak głęboko Polacy pamiętają o tym i jak bardzo cenią sobie tę postawę.

Francja i Polska pragną, by w ślad za dobrymi stosunkami politycznymi rozwinęła się również dalsza współpraca i wymiana w dziedzinie gospodarczej i ekonomicznej oraz w wielu innych interesujących nas domenach życia społecznego.

W ostatnich latach współpraca między Francją i Polską znacznie się rozwinęła. Mamy nadzieję, że stosunki te pogłębią się jeszcze bardziej w najbliższej przyszłości. Kwestie te są niezwykle ważne nie tylko w dziedzinie produkcji surowców, elektroniki, budowy samochodów ciężarowych i autobusów, lecz również w dziedzinie telekomunikacji.

Tak więc istnieje między Francją a Polską wiele wspólnych powiązań, które stanowią dobry omen na przyszłość. Ważne dla rozwoju wymiany jest również to, by bilans w handlu pomiędzy obydwojma krajami został znormalizowany. Nasze wspólne wysiłki powinny iść w tym kierunku, by przyczynić się do dalszego postępu i twórczego rozwoju.

Rozmawiała: Krystyna KOZŁOWSKA

ODWIEDZAJCIE KREWNYCH I ZNAJOMYCH W KRAJU
POSIADACZE PASZPORTÓW KONSULARNYCH
JADĄ BEZ BONÓW

TRANSTOURS

pierwszy organizator wyjazdów do Polski

- załatwia wszelkie formalności paszportowe i wizowe
- sprowadza krewnych i znajomych z Polski do Francji na urlop
- przekazuje pieniądze do Polski po bardzo korzystnym kursie
- wystawia bilety kolejowe i lotnicze po cenach oficjalnych i niższych
- organizuje wyjazdy do Polski zbiorowe i indywidualne

POCIĄGI BEZPOŚREDNIE DO:

WARSZAWY — POZNAŃA — KRAKOWA — WROCŁAWIA I KATOWIC

ZWRACAJCIE SIĘ Z ZAUFANIEM

UNIKNIJCIE KŁOPOTÓW I ZBYTECZNEGO ZACHODU

PARIS-TRANSTOURS-49, av. de l'Opéra tél: 742-47-39

LILLE-Mme ZUWAL-53, rue des Arts „ 55.18.66

oraz korespondenci terenowi

Licence A 132

NIE nowe to hasło. Nigdy przecież — poza okresem okupacji — nikt nikogo nie namawiał, by pracował źle i mało. W Kraju doskonale pamiętają lata, w których nawoływanie do pracy wydajnej i lepszej angażowało niemałe siły i również niemało te wezwania kosztowały pieniędzy. I dziś mówimy, że podstawowym warunkiem powodzenia ambitnych planów rozbudowy Kraju jest dobra robota. Jaka więc jest różnica między tym wczorajszym, a dzisiejszym apelem?

Najpierw posłuchajmy wieści, które rozchodzą się w Kraju coraz szybciej i, co ważniejsze, są z uwagą analizowane przez społeczeństwo. Oto na przykład — z Dolnego Śląska donoszą, że w niedawnym „Turnieju Młodych Mistrzów Techniki” uczestniczyło 1300 osób. Uczestnicy tego turnieju zgłosili wiele wniosków dotyczących usprawnienia produkcji, a także i takich, które okazały się cennymi wynalazkami. Jako przykład tych ostatnich podaje się wspólne osiągnięcie kilku młodych pracowników zakładów „Elwro”. Unowocześnili oni najnowszy typ komputera Odra-1304. Nie było to jednak zwykłe usprawnienie. Młodzi wynalazcy rozbudowali jego czynność, tworząc w ten sposób jakby nowy typ maszyny liczącej. Tytuł „Młodego Mistrza Techniki” zdobył młody pracownik z Wrocławskiej Fabryki Farb i Lakierów, Adam Koszykowski, który skonstruował przyrząd optymalnego ustalenia ładunku elektrycznego w bateriach akumulatorowych. W ciągu roku wartość usprawnień młodzieży technicznej, w jednym tylko województwie wrocławskim, wyniosła 150 mln złotych. Liczba ta może niewiele mówić, ale w porównaniu z wartością produkcji wszystkich zakładów przemysłowych Dolnego Śląska jest ona zauważalna. Fakty tu podane świadczyłyby o tym, że młodzi pracownicy mają świetne warunki rozwoju w zakładzie pracy i pod tym względem nic im do szczęścia nie brakuje. Czy tak jest naprawdę i czy tak jest wszędzie?

WRÓCMY w tym miejscu do apelu o lepszą robotę. Różnica między apelami sprzed lat i dzisiejszym jest właśnie taka, iż za słowami szybko odnajdujemy konkretne czyny i decyzje. Najczulszym barometrem na wzajemne „przyleganie” słów i czynów jest właśnie młodzież. Osiągnięcia dolnośląskich mistrzów techniki świadczą, że pogrudniowa atmosfera rzetelności i nowoczesnego

Dobra robotą

sposobu myślenia jak najbardziej im odpowiada. Młodzi, i to jest najważniejszy i najbardziej cenny przywilej ich wieku, są jednak bystrzymi obserwatorami i często surowymi krytykami. W połowie maja tygodnik „Pomorze” opublikował ankietę pt. „Młodzi inżynierowie o swojej pracy”. Rzućmy na nią okiem.

Jedno z pytań tej ankiety brzmi: Czy ma Pan (Pani) wpływ na podejmowanie ważnych decyzji w zakładzie pracy? Przeciętny wiek odpowiadających — 25 lat. Oto co ma w tej sprawie do powiedzenia Janusz Szymański, kierownik wydziału remontów Zakładów Azotowych, które wznoszone są przy pomocy inżynierów francuskich:

— W zasadzie mam wpływ na podejmowanie ważnych decyzji, w 99 proc. podejmuję je sam, inne konsultuję z kierownikiem wydziału i rzadko odwołujemy się do nadrzędnych jednostek. Bywa nawet tak, że Francuzi korzystają z naszych opracowań, jeśli są tylko lepsze od ich własnych...

Ewa Nusbaum, konstruktor z „Eltry” odpowiada w ten sposób:

— Wydaje mi się, że każdy ma wpływ na podejmowanie ważnych decyzji w zakładzie, zależy tylko od tego, czy potrafi dotrzeć do odpowiedniej osoby...

— Ale są i takie głosy jak np. Bernarda Kwiatkowskiego z „Merinetexu”:

— Nie mam wpływu na podejmowanie żadnych decyzji. U nas na wydziale farbiarni decyzje podejmuje kierownik, a my dowiadujemy się o nich w formie konkretnych zaleceń. Niekiedy nie są to decyzje najtrafniejsze i trzeba je potem korygować. Można by tego uniknąć, gdybyśmy brali udział w naradach produkcyjnych...

WNIOSKI z tego sondażu są chyba oczywiste. Są zakłady, w których pomysłowość, zapał i energia młodych wykorzysty-

wane są z pożytkiem dla całej załogi i dla produkcji. Są jednak i takie, w których zapewne tradycyjna metoda kierowania oparta na nadmiernym poczuciu hierarchii zbyt szybko i skutecznie studzi zapały młodych. Nie zawsze, rzecz jasna, pomysły i usprawnienia, które przedstawiają młodzi pracownicy, są trafne i racjonalne. W Kraju na fali pogrudniowej odnowy dokłada się wiele starań, by nic z inicjatywy społecznej, co warto jest dalszych poszukiwań, zachęty i poparcia, nie zostało zagubione i zmarnowane. Niewątpliwie taki kierunek na co dzień sprawa sporo kłopotów dyrekcji zakładów. Plan — jak wiadomo — trzeba zrealizować. Godzina goni godzinę a tu jeszcze każą zajmować się młodymi, którzy, jak to młodzi, chcieliby od razu przebudować nie tylko zakład, ale i zmienić cały świat. Wiadomo jednak, że w tych zakładach, które potrafią sobie poradzić z kipiącą energią młodych i skierować ją we właściwym kierunku, uzyskuje się sporo korzyści dla wszystkich pracowników, dla całej fabryki. Często goście przyjeżdżający do Kraju z zagranicy dziwią się, że tyle uwagi przywiązuje się w przemyśle do spraw młodzieży i jej roli w postępie technicznym. Taki kierunek wpływa nie tylko z czystego obrachunku, nie tylko z oczywistej opłacalności wykorzystania młodzieńczego zapału.

Pogrudniowe kierownictwo państwowe w Kraju przywiązuje wielką wagę, aby wdrożyć młodzież, zajmującą miejsce starszych odchodzących na zasłużony odpoczynek, do odpowiedzialnej pracy, do stworzenia klimatu najtrudniejszego patriotyzmu, jakim jest nieefektywny na pozór codzienny wysiłek. Ten patriotyzm mierzony ofiarnością i dobrą robotą dla Ojczyzny nabiera dziś w Kraju form nowoczesnych bez zbytecznej reklamy, świadomego działania na każdym posterunku pracy, w interesie indywidualnym i całej zbiorowości, w której się żyje i której radości i kłopoty solidarnie się dzieli.

Henryk KAWKA

NOTOCO

CLUB DE POLOGNE

sont à votre disposition pour l'organisation des voyages et séjours:

- individuels
- groupes
- collectivités
- affaires
- congrès, etc...

se chargent de l'obtention de votre visa polonais

1 passeport
+ 2 photos
d'identité

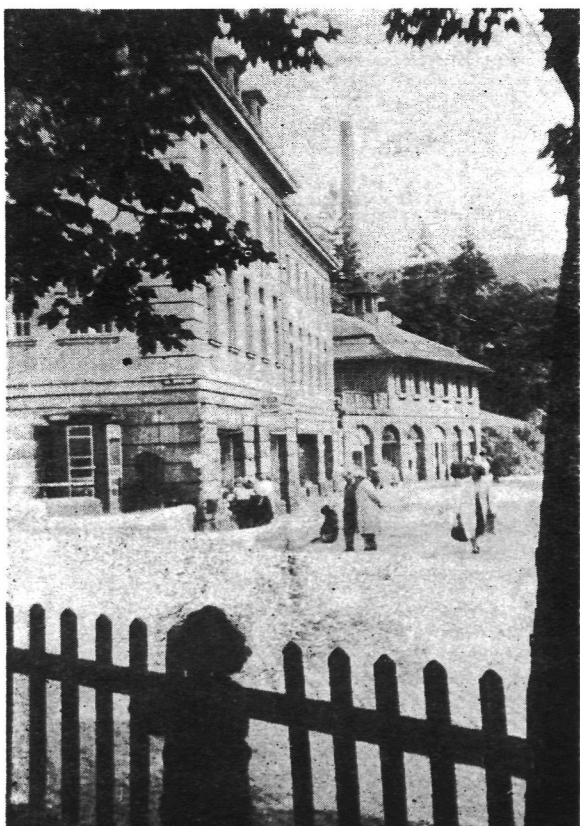
...et c'est tout!

vous délivrent les bons de séjours „ORBIS” et s'occupent de toutes les autres formalités

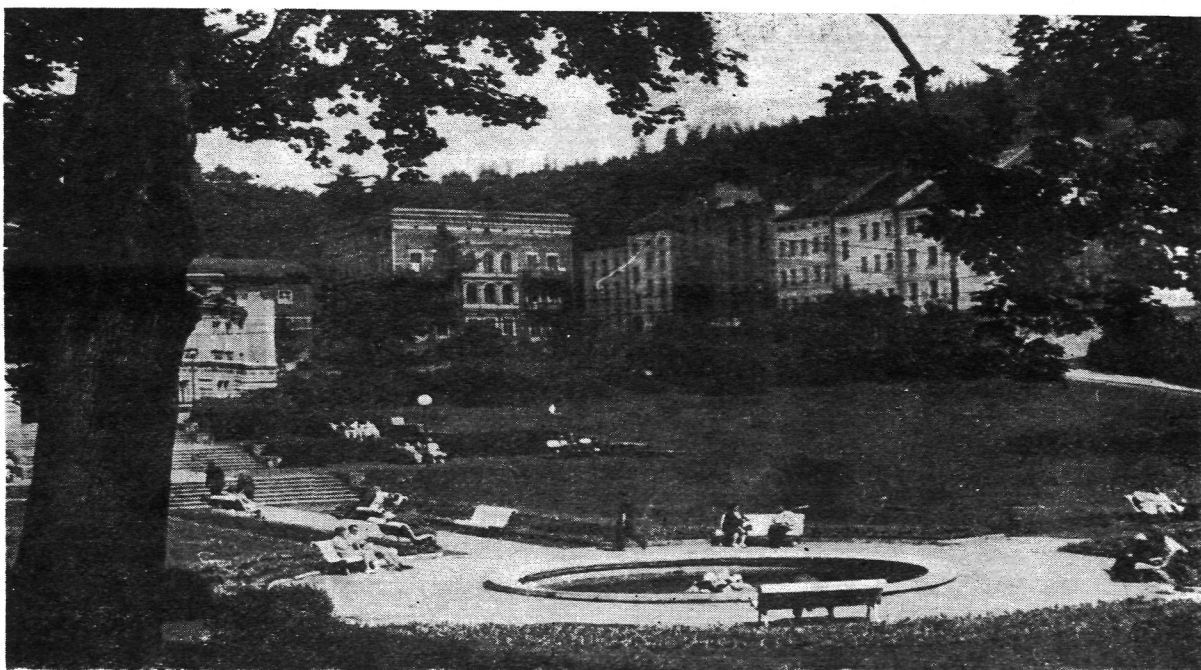
NOTOCO
CLUB DE POLOGNE

69 PLACE DE LA REUNION PARIS 20^e
TEL.: 366.18.96

Do ŁĄDKA po zdrowie



Zakład przyrodoleczniczy „Jerzy”



Skwer przed sanatorium „Wojciech”

Fot. W. Sachs

— ...I wtedy właśnie, tapnęło. Na tych, co byli na przodku, posypało się. Ani się obejrżeli, jak ich odcięło...

Siedziałem przy wieczerzy, matka wносиła dymiący krupniok, kiedy zadzwieczał telefon. „Gustlik, szykuj się!” — usłyszałem. Nie trzeba mi było dwa razy powtarzać. Pięć lat już jestem ratownikiem, fach swój znam.

Nie upłynęła godzina, a zaczęliśmy się do nich dobierać. Wszystko szło dobrze, bo nie był to duży zawał. Ot, taki, jaki w naszym górniczym życiu zdarza się często. Pot lał się z człowieka, kiszki skręcały od chęci zakurzenia. Ale o tym, nie było nawet mowy. Nasza kopalnia, wiecie, jest gazowa. Nie wolno w niej palić pod żadnym pozorem.

Rwałem do przodu jak tylko mogłem. Za zwatowiskiem był przecież Janek, kumpel z drużyny sportowej. Jakże się nie spieszyć?... Kiedy to się stało, sam nie wiem. Stęknęło coś, a potem posypało się. Na mnie. W oczach mi pociemniało, a potem — jakby z innego świata — słyszałem jakieś głosy, widziałem jakieś światła. A na nogach czułem cholerny ciężar!...

Na powierzchni, już nie pamiętam w markowni czy w lampiarni, ocknąłem się. „Gdzie Janek?” pytam. „Nie bój się chłopie. Mielista obaj szczęście. Pierrona, co za szczęście!...” To był sztygar masywni, ale do tego dopiero później doszedłem. Bo to pierwsze otwarcie oczu było jak przebudzenie po cholernym kacu. Nie bardzo wiedziałem co i kto do mnie mówi.

O wiele pewniej poczułem się w szpitalu. Białe pościel, białe ściany i białe fartuszki pielęgniarek. Te pielęgniarki, to prawdziwe śwarne dziopy, pedam wam...

Nie, nie jestem urodzonym Ślązakiem, chociaż dzisiaj już się za takiego uważam. Pochodzę z żywieckiego, a w kopalni znalazłem się po raz pierwszy w czasie służby wojskowej. I nie żałuję tego, skąd mnie Bóg!... Skąd się znalazłem tutaj, w Łądku? Panie, tego nie trza długo opowiadać. Jak mnie przygniotło, coś we mnie trzaśło. Obie nogi. Parę tygodni leżałem w klinice na wyciągu, a teraz przestali mnie tu na rehabilitację. Bo giczoły nie chcą chodzić jak dawniej, zrobiły się takie bardziej felerne. Siedzę już trzeci tydzień i wiesz pan co? Widzę poprawę. Te kąpiele, ta gimnastyka swoje robią.

PANI KRYSIA I ŁOŻE TORTUR...

Przed chwilą grupa zażywnych mężczyzn skończyła gimnastykę, zwaną kondycyjną. Przez czterdzieści pięć minut zrzucaли w pocie czoła nadwagę, wojowali z tłuszczem nagromadzonym pod ich skórą. Prześcieradła rozpostarte na materacach treningowych jeszcze są mokre. Magister Wacek, kierownik sali gimnastycznej, dał im — jak się to mówi — porządny wycisk. Teraz, do przestronnego pomieszczenia z drabinkami przymocowanymi do ścian, z przedziwnymi przyrządami jakby wyciągniętymi ze średniowiecza, wkroczyła panna Kryśka. Klasnęła w dłonie i zawołała:

— Prędzej, panowie, prędzej! Szkoda czasu. Zaberamy się do ćwiczeń!... Pan Gustlik proszony na łożeczko. Ile dzisiaj dźwigamy?...

Dokończenie na str. 14



Oto pokwitowanie na sumę 10 tys. franków, które gen. F. Skibiński przekazuje przedstawicielowi Polonii w Lyonie — p. B. Kujawskiemu i polskiemu konsulowi p. E. Szottowi

O tym i owym na Placu Zamkowym

Niebawem przybędzie jeszcze jedna atrakcja: na placu Zamkowym zostanie ustawiona w dużej szklanej gablocie, makietą Zamku po odbudowie, ufundowana i wykonana przez warszawskich rzemieślników. Przy makiecie będzie umieszczona artystyczna skarbonka.

☆

Sklep „Ruchu” przy pl. Zamkowym poza działem sprzedaży wydawnictw i pamiątek zamkowych pomieści punkt informacyjny z małą salką projekcyjną dla krótkometrażowych filmów o zamkowej staromiejskiej tematyce. Korespondencja wysyłana z tej placówki stemplowana będzie specjalnym datownikiem.

☆

Na pierwszy po okresie zimowym rejs do Kanady „Stefan Batory” zabrał piękną szkatułkę wykonaną przez gdańskie rzemiosło. Szkatułkę z kutej, ażurowej kraty, o pięknej ornamentyce, zdobią miedziane medaliony: z orłem, syrenką, herbem Gdańska i polskiego rzemiosła. Pływający skarbczyk odbędzie w tym roku 8 rejsów do Montrealu.

☆

W maju br. w Bibliotece Stanisławowskiej i w salkach Wieży Grodzkiej otwarta została wystawa historycznych pamiątek zamkowych. W sali bibliotecznej eksponowane są najcenniejsze pamiątki i dzieła sztuki; rzeźby, zegary, kominki, obrazy Canaletta, Bacciarellego, gobeliny i krzesła tronowe. W sąsiedniej salce — militaria, a następną przeznaczona na mauzoleum, w którym stanie urna z sercem Tadeusza Kościuszki, znajdująca się obecnie w Muzeum Narodowym, którego pracownicy wykonują społecznie wszystkie prace związane z przygotowaniem ekspozycji. Wstęp na wystawę będzie bezpłatny.

DARY POLONII LYOŃSKIEJ na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie

PONAD 120-tysięczna rzesza Polaków i Francuzów polskiego pochodzenia a także oddanych przyjaciół Polski zamieszkałych w Lyonie oraz departamentach centralnej i południowo-zachodniej Francji całym sercem zaangażowała się w sprawę odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie.

„C'est avec joie que notre Comité participe au révelément d'un monument symbole d'amitié et de la volonté de vivre du peuple polonais...” — tymi słowami zareagował na apel do Polaków na całym świecie — przewodniczący Association Régionale France-Pologne, prof. J. Bamgartner z Lyonu.

Poczynając od lutego ub. roku spontanicznie rozpoczęto wpłacać kwoty na Fundusz Odbudowy Zamku. Każdy, na ile go było stać, wpłacił jakąś sumę, która stanowi kolejną cegiełkę narodu polskiego w Kraju i na emigracji w tej wielkiej budowie.

Wśród inicjatorów pierwszych wpłat znaleźli się znani ze swej życzliwości dla tej sprawy mieszkańcy Lyonu, m. in. p. Uramek, kierownik Biura Podróży „Polonia” oraz wielu społeczników z Amitié Franco-Polonaise (Association Française fondée en juin 1944 — président fondateur Frédéric Joliot-Curie).

Polonia lyońska żywo podjęła apel, sercem zaangażowała się do pracy na rzecz odbudowy bliskiego sercu każdego Polaka zabytku kultury narodowej.

Spontanicznie zareagowały też inne skupiska Polaków z sąsiednich departamentów. P. Józef Forjś z Montchanin koło Montceau-les-Mines, rejonu znanego z licznych tradycji przyjaźni polsko-francuskiej, podobnie jak p. Specht, kierownik grupy folklorystycznej „Kujawy” i sekretarz Edward Cieslar, tak samo czynnie stanęli w szeregach inicjatorów zbiórki, Stanisław Ziemięć z Montchanin, podobnie jak Georges Pachoński i p. Bujak z Le Creuzot. Potem nastąpiły zbiórki wśród Polaków z miejscowości górniczych — Montauban i Cagnac-les-Mines — w miastach o pięknych kartach historii z czasów ostatniej wojny. Przed niemal 30 laty Polacy obok Francuzów w szeregach maquis organizowali powstanie, a potem wyzwalali te miejscowości spod jarzma faszyzmu. Dziś miejscowości te tętnią atmosferą pracy i sympatii dla kraju pochodzenia setek górniczych rodzin polskich.

Tuluza zajmuje specjalne miejsce w tej pięknej akcji. W aktach Obywatelskiego Komitetu w Warszawie znajduje się w. in. pismo od Association Culturelle Polonaise de Toulouse (6 rue Bayard — Permanence et Bibliothèque), w którym czytamy m. in.:

„Cieszymy się, że tak pięknie odbudowana Starówka odzyska swą pełną krasę kiedy zostanie od-

budowany Zamek Królewski. Oby to nastąpiło jak najszybciej. Oddamy Warszawę całkowicie odbudowaną przyszłemu pokoleniu, a od nas samych zależy, abyśmy i my mieli szczęście oglądać przynajmniej mury powstałego Zamku”.

Pismo podpisał sekretarz Association Jan Kotras i prezes inż. Wiesław Kaczmarski — niestrudzony rzecznik przyjaźni francusko-polskiej, ciągle aktywny inicjator wszystkich akcji wśród Polonii tuluzańskiej. Warto przy okazji zaznaczyć, że miesięcowy dziennik „La Dépêche du Midi” bardzo często zamieszcza na swych szpaltach wiele artykułów poświęconych życiu kulturalnemu i społecznemu Polonii tuluzańskiej i regionów przyległych do Tuluzy, także z akcji na rzecz odbudowy Zamku.

Z okolic Tuluzy, z Albi (Tarn), nadeszły do Komitetu wpłaty indywidualne od Polaków, m. in. od Krystyny Adamowskiej, z odległego Aix-de-Provence (Bouches-du-Rhône) — od zaprzyjaźnionej sympatki Polaków Gérard Meyssona... Lista ofiarodawców jest długa, przekroczyła już 300 osób (o poszczególnych wpłatach informowaliśmy już Czytelników).

W ten właśnie sposób zebrano sumę 10 tys. franków. I z takim właśnie prezentem-cegiełką na Zamek przybył specjalnie do Warszawy konsul generalny z Lyonu Edmund Szott oraz inż. arch. Bogusław Kujawski, prezes Komitetu Odbudowy Zamku, by w imieniu ponad 300 ofiarodawców wręczyć tę sumę Komitetowi.

Przedstawiciel Polonii lyońskiej w towarzystwie konsula generalnego przyjęty został przez dyrektora Biura Ob. Kom. Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie — mgr Wojciecha Lipińskiego oraz przewodniczącego Komisji Polonijnej tego Komitetu — gen. Franciszka Skibińskiego, który złożył podziękowanie wszystkim za ten dar, za serdeczne zainteresowanie się akcją odbudowy.

„Życzę Polakom z okręgu lyońskiego i południowej Francji dalszego rozwoju tak pięknej i pożytecznej akcji”.

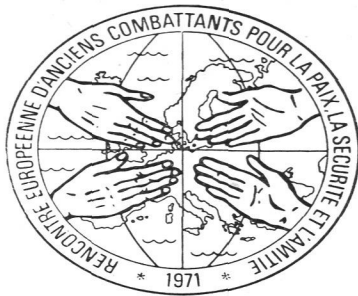
P. Bogusław Kujawski wyraził przekonanie, że nie są to ostatnie wpłaty, że jeszcze niejedną przyjaźni życzliwości dla tej szlachetnej sprawy znajdzie realny kształt. Uroczysty akt przekazania darów od Polonii Lyońskiej stał się miłym spotkaniem towarzyskim, podczas którego mgr Lipiński i gen. Skibiński opowiedzieli gościom z Francji o obecnym etapie budowy, oprowadzili też gości po terenach, na których pracują ciągniki i koparki, gdzie całe dnie, a często i noce wra pracą. Prosilili też przedstawiciela z Lyonu o przekazanie naszym Rodakom najnowszych informacji dotyczących obecnego stanu pracy. Obecny stan konta OKOZK w Warszawie opiewa na sumy: 137.024.683 zł oraz 87.504 dol.

Krystyna KOZŁOWSKA

Pieniądze nadsyłane od ofiarodawców z całego świata, zwłaszcza od Rodaków ze skupisk polonijnych natychmiast przeznaczane są na odbudowę Zamku
Foto: Baranowski



W TROSCE o POKÓJ i BEZPIECZEŃSTWO



Delegacja francuska na sali obrad w siedzibie ZBoWiD. Od lewej: Robert Paumier, René Leturgie i Charles Joineau — przewodniczący delegacji francuskiej
Fot. Piotr DĄBROWIECKI

W listopadzie ub. roku odbyło się w Rzymie spotkanie byłych kombatantów działających na rzecz pokoju, bezpieczeństwa i współpracy w Europie. W spotkaniu tym wzięli udział przedstawiciele ponad 60 ugrupowań kombatantkich, członków ruchu oporu, internowanych, deportowanych, więźniów, inwalidów i ofiar wojny z 19 krajów Europy, którzy w okresie I i II wojny światowej walczyli ramie przy ramieniu lub po przeciwnych stronach. Uchwalono na nim apel, wzywający rządy i narody do zagwarantowania bezpieczeństwa i współpracy pomiędzy wszystkimi narodami Europy.

15 kwietnia br., w Międzynarodowym Dniu Kombatanta, którą to uroczystość obchodzono po raz pierwszy od zakończenia II wojny światowej opublikowano tekst apelu. Głosił on m. in.:

„My, świadkowie cierpienia i okropności, jakich doznały nasze narody, uczestnicy wojny, w której poniosło śmierć 80 milionów ludzi, chcemy po wsze czasy zapobiec nowej wojnie, aby ocalić ludzkość od totalnej zagłady. Potwierdzamy prawo narodów świata do życia w niezawisłości i pokoju... Oświadczamy, iż trwałość pokoju i bezpieczeństwa zależy od tego, czy wszystkie państwa europejskie: zagwarantują bezwzględna nienaruszalność granic między państwami; zobowiążą się do przestrzegania suwerenności narodowej we wszystkich jej przejawach, co zakłada nie mieszanie się do spraw wewnętrznych innych krajów; uznają równouprawnienie wszystkich państw, zarówno wielkich jak i małych; wyrzekną się wszelkich gróźb i wszelkiego użycia siły w stosunkach międzynarodowych; postawią poza prawem wszelkie przejawy i teorie nienawiści rasowej, narodowościowej lub religijnej pomiędzy ludźmi i narodami; zapewnią poszanowanie godności i wolności ludzkiej, zgodnie z powszechną Deklaracją Praw Człowieka; rozszerzą współpracę w dziedzinie naukowej, technicznej, ekonomicznej, społecznej, kulturalnej i innych; dojdą do porozumienia w sprawie rozbrojenia i stopniowej likwidacji bloków militarnych.

Wzywamy narody wszystkich naszych krajów, które dążą do większej sprawiedliwości społecznej, do wolnej i pokojowej egzystencji, by wniosły swój decydujący wkład w budowę Europy, będącej gwarancją pokoju na świecie.”

Apel ten powielony w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy został rozpowszechniony podczas obchodów Tygodnia Międzynarodowej Solidarności Kombatantów, Byłych Bojowników Ruchu Oporu i Ofiar Wojny oraz w czasie licznych manifestacji, jakie odbyły się z tej okazji w 19 krajach Europy. Przekazany też został przedstawicielom najwyższych władz państwowych.

Dla podsumowania wyników tych obchodów i uroczystości odbyło się w maju w Warszawie posiedzenie Sekretariatu Europejskiego Spotkania Kombatantów, w którym wzięli udział przedstawiciele organizacji kombatantkich z Francji, Polski, Jugosławii, NRF i Włoch. Francję reprezentowali: Charles Joineau — sekretarz generalny Narodowej Federacji Deportowanych, Więźniów, Członków Ruchu Oporu i Patriotów (FNDIRP); Robert Paumier — zastępca sekretarza generalnego Narodowej Federacji byłych Więźniów Wojennych (FNAPG) i René Leturgie — przewodniczący Narodowej Federacji byłych Kombatantów Kolei Francuskich (FNACChFF). Zrelacjonowali oni przebieg obchodów w swoim kraju, podkreślając oddźwięk, z jakim spotkał się apel rzymski rozpowszechniony przez prasę, radio i telewizję wśród społeczeństwa francuskiego.

— Jak Pan ocenia rezultaty obchodów Międzynarodowego Dnia Kombatanta — z tym pytaniem zwracam się do przewodniczącego delegacji p. Charles Joineau.

— Na podstawie wszelkich sprawozdań z obchodów mogę powiedzieć, że bilans ten jest zdecydowanie pozytywny. Akcja nasza objęła miliony kombatantów, którzy bardziej niż ktokolwiek inny, mają powód i prawo, aby walczyć o zorganizowanie pokoju i bezpieczeństwa w Europie.

Więzy łączące francuskich i polskich kombatantów mają długie i trwałe tradycje. Francuscy uczestnicy posiedzenia pamiętają czasy II wojny światowej. Wtedy to w obozach, stalagach i oflagach, w walce w szeregach Résistance czy na frontach nawiązała się przyjaźń pomiędzy wszystkimi bojownikami o wolność i pokój. Wspomina tamte czasy p. Robert Paumier:

— W obozie jenieckim w Villingen, gdzie znalazłem się w latach wojny, spotkałem wielu Polaków. Wspólnie z

nimi i innymi więźniami zorganizowaliśmy tam ruch oporu. Istniała między nami wielka solidarność — łączyło nas wspólne pragnienie szkolenia niemieckiej machiny wojennej. Wspólnie organizowaliśmy akcje sabotażu, ucieczki więźniów. Polaków cechował patriotyczny duch i ogromne przywiązanie do ojczyzny.

Dokończenie na str. 14

WAKACJE W POLSCE

POLSKIE
BIURO
PODRÓŻY

TOURPOL

21, rue Bergère — PARIS 9-ème — Tél. 770.31.04

Licence A.658

oficjalny przedstawiciel ORBISU

57-METZ TOURPOL

5, Place des Paraiges. Tel. 68.83.78

57-MERLEBACH TOURPOL

1, Place de la Gare Tel. 04.11.42

57-THIONVILLE LETOWSKI

6, rue Charles Hermitte

57-FAULQUEMONT KOBER

3, rue Pascal

54-LANTEFONTAINE LIPIŃSKI

34, rue de Verdun

25-EXINCOURT ŁODOŻYŃSKA

5, rue d'Alsace

68-BOLLWILLER CIURUS

9, rue des Hêtres Tel. 48.12.98

Wybierają się państwo do Polski? NIC ŁATWIEJSZEGO!

TOURPOL załatwi WSZYSTKO za Was:

— bilety, ◆ paszporty polskie ◆ wizy ◆ przekazanie pieniędzy do Polski po korzystnym kursie ◆ podróż samochodem lub wyjazd grupowy ◆ bony „ORBISU”, ◆ szczegółowe mapy i tak dalej...

A jeśli życzą sobie Państwo zaprosić do Francji kogoś z Polski, TOURPOL załatwi to dla Was.

Wystawiamy także bilety do wszystkich krajów świata po cenach oficjalnych.

ZWRACAJCIE SIĘ Z PEŁNYM ZAUFANIEM DO BIUR TOURPOL

gdzie fachowi pracownicy zajmą się Waszą podróżą uprzejmie, szybko i sprawnie.

Wszystkie formalności załatwiamy drogą korespondencyjną, po polsku i po francusku. Osobiste przybycie do naszego biura nie jest konieczne, ale zawsze z radością powitamy Waszą wizytę, jeżeli macie okazję nas odwiedzić.

MUKOWISTIDOZA

● Plaga groźna a mało znana ● Czy choroba dziedziczna? ● Lecząc unika się katastrofy

JESZCZE niedawno, chyba aż do końca lat pięćdziesiątych, dzieci dotknięte tą chorobą umierały, pozostawiając rodziców i lekarzy w nieświadomości co do właściwych przyczyn katastrofy.

Chorobę jednak rozpoznano: jest to mukowistidoza. Jej przyczyn — wciąż jeszcze nieznaną — poszukuje szereg ośrodków w Polsce. **Prowadzą więc badania profesorowie: Bożkowska w stołecznym Instytucie Matki i Dziecka, Gębala w Lublinie, Hager-Malecka w Katowicach.** Mukowistidoza nie jest chorobą występującą masowo: średnio na 10 tys. noworodków 5 jest nią dotkniętych. Dzieci, jeszcze niedawno skazane były na nieuchronną śmierć; dziś — nie znając przyczyn — można je leczyć, umożliwiając im życie.

Szereg badaczy doszukuje się genetycznych przyczyn mukowistidozy. Być może zdrowa matka przekazuje chorobę dziecku, wówczas kiedy ono jeszcze przebywa w jej łonie. Przypuszcza się, że choroba nie była w pełni rozwinięta u matki — i objawiła się dopiero w następnym pokoleniu. Nie wytłumaczone jest jednak dlaczego nie każde dziecko tej samej matki dziedziczy chorobę.

Ośrodek Dziecięcych Chorób Płuc podległy Instytutowi Matki i Dziecka specjalizuje się w diagnostyce, leczeniu i rehabilitacji mukowistidozy. Rozpoznaje się ją w pracowni analitycznej; w porcie i krwi chorego dziecka występuje podwyższenie poziomu chloru. Podejrzenie choroby nasuwają objawy kliniczne. Są to często powtarzające się zapalenia płuc u małych dzieci, połączone z gęstą wydzielaną z oskrzeli. Często dochodzi do zaburzenia przewodnictwa pokarmowego, trudności w przyswajaniu węglowodanów i tłuszczów. Chore dziecko sprawia wrażenie niedożywionego; wyniszczenie postępuje i prowadzi do zgonu.

Leczy się mukowistidozę, opanowując zaburzenia przewodnictwa dróg oddechowych, przy pomocy antybiotyków. Niezbędna jest pomoc przy pozabawianiu oskrzeli owej gęstej, obfitej wydzieliny, której dziecko samo nie może wykrztusić. Nieocenione okazały się przy tym inhalacje, przy czym nowość — aparatura ultradźwiękowa — służy do rozpylania substancji leczniczych w cząstkach wielkości 0,5 mikrona. Lekarze zapobiegają powstawaniu ropiedzi i rozstrzeni oskrzeli. Przy odpowiedniej opiece (niezbędne są inhalatory domowe), przy diecie białkowej, dziecko obciążone tym schorzeniem ma szansę życia.

SZLACHETNE ZDROWIE

CORAZ GORSZY SŁUCH MŁODZIEŻY

Walka z hałasem ledwie rozpoczęta — jest stara jak świat. Już w starożytnym Rzymie obowiązywały zarządzenia zabraniające przejeżdżać wozów po zapadnięciu zmroku; XIX-wieczny filozof niemiecki Schopenhauer wyraził opinię, że ilość hałasu, którą człowiek może spokojnie znieść, stoi w odwrotnej proporcji do jego potencji myślowej, co nie świadczyłoby to zbyt pochlebnie o amatorach „mocnego uderzenia”.

W Londynie próbowano przed paru laty ustalić korelację, zachodzącą między hałasem ulicznym, a ilością nowych przyjęć w szpitalach dla chorych umysłowo. Nie ustalono wprowadzić bezpośredniego związku przyczynowego między jednym faktem, a drugim, ale badania wykazały, że hałas wywiera wpływ na stan psychiczny człowieka, że może powodować stany depresji, trwać bezsenność, a nawet zaburzenia mowy. Lżejsze schorzenia powodowane nadmiernym hałasem przejawiają się w częstych mdłościach, w niepokoju, podrażnieniu, gwałtownych zmianach w nastroju.

Doświadczenia prowadzone również na zwierzętach. W ich wyniku ustalono, że nadmierny hałas powoduje obojętność seksualną i zmniejsza odporność na zakażenia wirusowe.

Na zlecenie utworzonej po słynnym raporcie U Thanta urzędowej Agencji Ochrony Środowiska, przeprowadzono badania nad skutkami hałasu w szkołach. Okazało się, że stale rosnąca ilość decybeli, którą musi znosić człowiek żyjący we współczesnej cywilizacji, powoduje upośledzenie słuchu. Badania audiometryczne, polegające na przemianowaniu przez nałożone na uszy słuchawki różnych dźwięków i markowanie nacisnięciem guzika przez osobę badaną percepcji danego dźwięku, wykazały, że o ile w pierwszych klasach szkół pod-

stawowych tylko niespełna 4 proc. dzieci nie dosłyszało wszystkich podawanych dźwięków, to w liceach odsetek ten wynosił już 10 proc. a w wyższych uczelniach ponad 30 proc. Często spotykane powiedzenie, że „wyrasta nam pokolenie głuchych” ma w świetle tych badań, mimo pewnej, tkwiącej w nim, przesady, swoje uzasadnienie.

Co więcej, inne eksperymenty prowadzone na zlecenie wspomnianej agencji dowiodły, że robotnicy fabryczni zatrudnieni przy pracach o wielkim natężeniu hałasu, częściej niż inni zapadają na choroby układu krążenia, choroby nosa i gardła, a także częściej spotyka się u nich przypadki zaburzeń równowagi. Oczywiście im większa częstotliwość dźwięków i im wyższy ich ton, tym skutki nadmiaru są bardziej widoczne.

WĄTPLIWE ZDOBYCZE PSYCHOCHIRURGII

Na świecie przeprowadzono współcześnie ok. 100 tys. operacji psychochirurgicznych, tj. operacji mózgu, których celem jest zmiana psychiki człowieka. Połowa z nich przypadła na Stany Zjednoczone, ok. 20 tys. na W. Brytanię; wiele przeprowadzono także w Kanadzie. Dr Breggin, wybitny amerykański znawca problemu, ostrzega, że zabiegi psychochirurgiczne — dokonywane m. in. na kilkuletnich dzieciach uznawanych za nadmiernie aktywne, stają się ponownie modne. Pierwsza fala ich popularności ogarnęła Stany Zjednoczone w 1950 r.

Zmieniano chirurgicznie osobowości głównie u chro-

Pożyteczne leśne zioła

Kopalnią witaminy C...

...jest owoc dzikiej róży. Zawiera jej 20 do 50 razy więcej niż miąższ cytryny. Ponadto posiada sporo witaminy P, prowitaminy A oraz witaminy K i kilka witamin z grupy B. W Polsce występują 23 gatunki róż w stanie dzikim, najbardziej znany jest zwany szypszyną. Rośnie on przeważnie na skraju lasu, a także przy drogach i domach. Czerwone owoce dzikiej róży oprócz wartości leczniczych są również surowcem w przetwórstwie spożywczym.

Od października do marca...

...zbiera się owoce jałowca pospolitego zawierające sporo soli mineralnych, kwasów organicznych, olejów eterycznych i innych cennych składników. Poza lecznictwem (wchodzi w skład wielu mieszanek ziołowych oraz leków moczopędnych) owoce jałowca są cennym surowcem w przemyśle kosmetycznym, perfumeryjnym, spożywczym.

Nie wolno zbierać bezmyślnie...

...kopytnika pospolitego, który jest cennym surowcem farmakologicznym. W Polsce wyrabia się z tej rośliny cenny lek przeciwkaszlowy pod nazwą „Azarina”. Ziele kopytnika zbiera się przez całe lato, a nawet i we wrześniu.

Najbardziej rozpowszechnionym...

...zielem jest w Kraju pokrzywa zwyczajna. Występuje ona obficie w lasach, ale można ją znaleźć w każdej niemal wsi, przy każdej zagrodzie. Pokrzywa zwyczajna zawiera dużo chlorofilu, sporo witaminy K, witaminę C, karoteny, sole żelaza, krzemu i wapnia. Nic dziwnego, że na wsi tradycyjnie stosuje się ją jako dodatek do karmy dla świń.

Osobliwe cechy wirusa Hong-Kong

Zakład Wirusologii Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie podjął się identyfikacji biologicznej wirusa, sprawcy ostatniej epidemii grypy. I oto w trakcie badań okazało się, że wirus ten, oznaczony nazwą Hong-Kong, potrafi przybierać różne postacie. W Warszawie choroba przebiegała odmiennie nawet w różnych dzielnicach miasta.

Wirus Hong-Kong objawił zupełnie nowe cechy, dzięki którym wyróżniał się wśród wszystkich wirusów tej rodziny. Był bardzo agresywny, epidemia miała szerszy zasięg niż poprzednie. Stało się więc konieczne podjęcie podstawowych badań nad wirusem grypy w celu wykrycia przyczyn jego powstawania, rozwoju i zmienności.

Kawiarnie pełne dymu

Pracownicy nauki Zakładu Higieny Komunalnej odwiedzili cztery bardzo popularne kawiarnie w Warszawie i pobrali próbki powietrza. Wyniki badań były rewelacyjne: okazało się, że stężenie pyłu wewnątrz kawiarni jest znacznie większe niż na ruchliwych ulicach wielkiego

miasta! Stężenie substancji smołowych (z których wyodrębnia się rakotwórczy bezopiren) wyniosło 0,62 miligramma, podczas gdy na zewnątrz kawiarni — 0,075. Naukowcy potwierdzili swe przypuszczenia o dużych ilościach substancji rakotwórczych w zady- mionych kawiarniach.

Czy można się odmłodzić?

„Przeświadczenie o nieodwracalności procesu starzenia się — dowodzi w „Polskim Tygodniku Lekarskim” znawca tych zagadnień prof. dr KINGA WISNIEWSKA-ROSZKOWSKA — wynika z oczekującego dotychczas na rozwiązanie problemu chorób podległego wieku: miazdzy i schorzeń zwyrodniałych”.

Współczesna rewitalizacja — termin geriatrów zamiast odmłodzenia — oznacza przede wszystkim zwalczanie tych schorzeń oraz przywracanie ludziom sprawności — niejako cofnięcie wieku biologicznego. Na starzenie się fizjologiczne medycyna nie ma rady. Może natomiast walczyć z następstwami szkodliwości, na jakie jesteśmy narażeni od najmłodszych lat. Są to: tryb życia, odżywianie się, narażenie na tzw. szkodliwość cywilizacji, rodzaj wykonywanej pracy, wpływ środowiska.

Współczesne „kuracje odmładzające” stosowane przez specjalistów — geriatrów uwzględniają nie tylko leki, ale i odpowiednią dietę, leczenie ruchem, pracą, hydroterapią, psychoterapią. Wśród leków geriatrycznych przeważają witaminy po-

dawane bodźcowo, leki hormonalne; nowokaina rozszerza naczynia krwionośne i regeneruje tkanki. Przy niedoświadczeniu starczym osiąga się pomyślne wyniki, stosując sulfadiazyne. Wyciąg z tropikalnej rośliny Kava-kava poprawia ukrwienie itp. Nie są to jednak leki „odmładzające” tak jakby tego życzyli sobie pacjenci. Stosuje się je łatwo, często działają szybko przynosząc poprawę samopoczucia, ale niestety, ich wady wyjąją się górować nad zaletami.

Natomiast skuteczne działanie pracy fizycznej i umysłowej zostało udowodnione. Nic tak bardzo nie przyspiesza procesu starzenia się jak bezczynność. Geriatrizy postulują, by w domach rencistów istniały warsztaty, gdzie mieszkańcy mogliby wykonywać odpowiednio do swych sił i możliwości pracę zarobkową. Dieta — ćwiczenia ruchowe — praca — oto główne czynniki rewitalizacji. Stosowanie ich wymaga jednak od pacjentów nie tylko wy-siłku, ale i wytrwałości.

nie chorych leczących się w szpitalach stanowych. Obecnie zabiegiem psychochirurgicznym poddaje się osoby u których rozpoznano psycho-nerwice.

Większość pacjentów poddawanych w USA chirurgicznym zmianom osobowości, to kobiety, lecz również starcy i dzieci. Przez pewien czas wiele takich operacji przeprowadzano na dzieciach w Japonii, Syjamie i w Indiach. Obecnie w Stanach Zjednoczonych staje się modne „poprawianie” nadmiernie aktywnych dzieci. W klinice University of Mississippi — dr O. J. Andy operuje dzieci pięcioletnie.

Zabiegi psychochirurgiczne polegają na wycinaniu części mózgu, bądź odcinaniu poszczególnych jego rejonów (m. in. płatów czołowych) po to, by stępić wrażliwość emocjonalną pacjenta. Podczas operacji — niezależnie od tego, jakimi nie byłaby prowadzona środkami: wiązką promieniowania jonizującego, światła laserowego, skalpelem chirurga, przez wypalenie lub zamrażanie igłą kriogeniczną — zawsze uszkadza się lub

niszczy te komórki mózgu, które nie są w żaden sposób związane ze schorzeniem. Każda komórka pełni ważne funkcje w delikatnym zrównoważonym układzie połączeń poszczególnych rejonów mózgu, od których zależą wyższe czynności nerwowe — wrażliwość emocjonalna i logiczne rozumowanie.

Pewien japoński chirurg, specjalizujący się w zmianianiu drogą operacyjną osobowości już czteroletnich dzieci, po wykonaniu 22 zabiegów szczyt się, że „pacjenci stali się w zauważalny sposób spokojniejsi, bierni i poddający się prowadzeniu, wykazywali również mniejszą spontaniczność działania”.

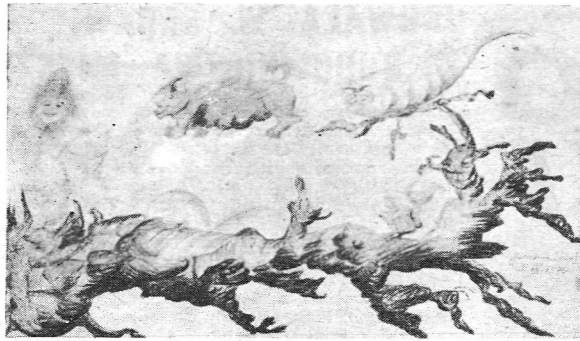
Sprawa zabiegów psychochirurgicznych nabiera złośliwego wydźwięku w związku z tym, że w marcu w Houston zbierze się konferencja będa psychochirurgów, którzy będą obradować nad „Skłonnością do stosowania przemocy i jej leczeniem”. Jak wiadomo, w słownictwie amerykańskich polityków słowem „przemoc” (violence) określa się przejawy buntu społecznego. Skoro potencjalnych przywódców rozruchów może dałoby się wykryć już w przedszkolu, za pomocą odpowiednich zestawów testów, zręczni chirurdzy uczyniliby z nich „rzetelnych” obywateli.

BAŚNIOWY ŚWIAT MISTRZA TEOFILA

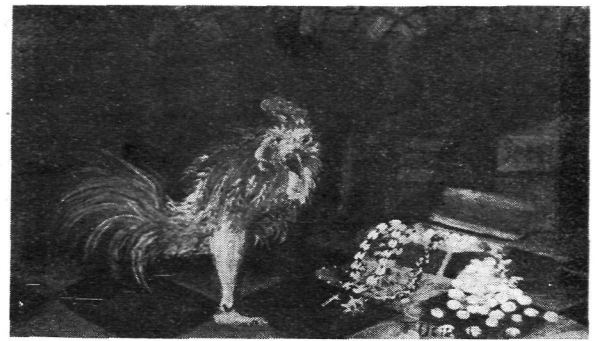
Dziś pół świata maluje... Najbardziej pomocna przy malowaniu jest imaginacja. Tkwi ona w każdym człowieku — mówi na wstępie naszej rozmowy słynny nie tylko w Kraju malarz-naiwnista Teofil Ocieпка. Zdobył on sobie światową sławę. Jego nazwisko umieszczono w encyklopediach, a miarą jego popularności są książki jemu poświęcone, m. in. pióra Andrzeja Banacha i Cezarego Leżeńskiego.

PISZE się o nim nadal. Dotychczas nieodłącznie zrośnięty z ziemią śląską, przeniósł się w 1968 roku do Bydgoszczy. Kupił domek i zamieszkał w nim wraz z żoną Julianną. Chwali sobie tę zmianę i — jak twierdzi — „raczej nie tęskni za Śląskiem”, zdążył się już przyzwyczaić, polubił tutejszy krajobraz i zżył się z dobrymi ludźmi. Nie przyszło mu chyba to łatwo. Mistrz Teofil ukończył 22 kwietnia br. 81 rok życia. Jest krzepkim mężczyzną, energicznym, cieszy się dobrym zdrowiem, z niesłychanym entuzjazmem rozprawia o swoim największym hobby: mistyce

Mistrz Teofil zasiada do pracy nad nowym płótnem. I od tej pory jest niesłychanie skoncentrowany. Nie spiesząc się, starannie i z namysłem dobiera właściwe kolory — tak, jak dyktuje mu to wyobraźnia



Pani Julianna Ocieпkowa zaczęła rysować wprawdzie niedawno, ale jej rysunki kredką (jak ten na zdjęciu u góry z lewej) spodobały się. Były też eksponowane na wystawach. Z prawej — obraz jej męża, „Kogut galijski” ofiarowany ówczesnemu prezydentowi Francji, Ch. de Gaulle'owi.



Artystyczne małżeństwo — Julianna i Teofil Ocieпkowie

Foto. W. OCHNIO

Le Président de la Republique

Monsieur,

Ayant été informé de votre démarche par Monsieur l'Ambassadeur de France, je veux vous dire mon regret de ce que, faute de connaître votre adresse de manière assez précise, nous n'ayons pu nous acquitter plus tôt de la mission dont le Général de Gaulle nous avait chargé à votre égard.

Laissez-moi donc vous assurer que Monsieur le Président de la République a bien reçu l'ouvrage et le tableau dont vous avez eu l'aimable pensée de lui faire hommage à l'occasion de sa visite en Pologne.

Très sensible à cette attention qui lui donnait, de la plus agréable façon, l'occasion de connaître et d'apprécier votre talent, très touché aussi des sentiments qu'elle manifestait, le Général de Gaulle me demande de vous exprimer ses bien sincères remerciements.

Je vous prie d'agréer, Monsieur, l'expression de mes sentiments les plus distingués.

Monsieur Teofil OCIEPKA
Ul. Leśnego Potoku 97
KATOWICE 16
Pologne

Tekst listu jaki mistrz Teofil otrzymał z Sekretariatu Prezydenta de Gaulle'a

i okultyzmie. Posiada spory księgozbiór z dziedziny wiedzy tajemnej, hipnozy itp. Zna dobrze język niemiecki, korzysta więc z literatury w tym języku. Za wyjątkowe dzieło uważa książkę Pappusa: Die Kabbala (Leipzig, 1921).

— Ludzie drwią z tego — mówi pan Teofil. — Ale kabata jest nieprzebrany źródłem wiadomości dla wszystkich analfabetów na świecie. Ludzie, którzy mnie odwiedzają, okazują się... analfabetami w tej dziedzinie wiedzy, którą ja posiadam. Zaliczam do nich również redaktorów, reporterów i cały tzw. świat intelektualny.

— I mnie mój mąż też nazywa analfabetką — wtrąca pani Julianna z uśmiechem — wtedy, gdy protestuję przeciw głooszonym przez niego teoriom. Ale mąż z kolei broni się mówiąc, że nikomu tym nie szkodzi...

Malarz żyje w swoim „niewidzialnym świecie” i z tego bierze się jego malarstwo. Nie chodzi do muzeów, chce malować tak jak mu dyktuje imaginacja, a nie wzorować się na kimś. Obrazy innych malarzy bałamucą tylko jego wyobraźnię — mówi. Owszem, uznaje dwóch królów pędzla: Leonarda da Vinci i Michała Anioła. Ceni również niemieckich malarzy, a z francuskich — Matisse'a i Picassa. Podoba mu się ołtarz Wita Stwosza w Kościele Mariackim w Krakowie.

Podczas wizyty w Polsce ówczesnego prezydenta Francji Charles de Gaulle'a podarował mu w Katowicach swój obraz „Kogut galijski”. „Mam w Paryżu przyjaciół — nie osobistych wprawdzie, ale bardzo bliskich mi duchowo — mistyka Eliphasa Lévi i dr Acusa Pappusa”.

AKTUALNIE Teofil Ocieпка maluje kilka obrazów. Natchnienie twórcze jest najważniejsze. Nie dokończone płótno suszy przy piecyku i bierze się do pracy nad innym obrazem. W domu artysty z obrazów patrzy na nas niezwykle, baśniowy świat Teofila Ocieпки. Udziwniona roślinność, stworzy o najrozmaitszych kształtach, zwierzęta-ryby, straszliwe gady, psy jak hipopotamy, a hipopotamy jak psy. Jest także pejzaż supernowoczesny, księżycowy. Np. obraz „Życie na Księżycu” (La vie sur la lune, 1959) czy „Dwa komputery”. Malarz wyjaśnia, że malując ten ostatni chciał „powiedzieć”, że można wprawdzie zbudować komputery ale miłości nie można w nie przelać. Są to tylko twory techniki i takimi pozostaną.

W sypialni państwa Ocieпków wisi na ścianie tylko jeden obraz olejny: „Podróż poślubna w dżungli” (Voyage de nocés dans la jungle, 1955). I znów wyjaśnienie autorskie: ludzie gdy się pobierają to wstępują jakby w dżunglę, tyle różnych niebezpieczeństw czyha na młodą parę.

W najbliższej przyszłości pan Ocieпка planuje wraz z żoną podróż do NRD. Chce odwiedzić Drezno i Lipsk, aby uzupełnić wiadomości z dziedziny okultyzmu. Żywo interesuje się problemami współczesnego świata: dyskutuje o polityce, korzystnych zmianach pogrudniowych, jakie zaszły w Kraju. Pragnie ofiarować na fundusz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie swój obraz „Twardowski przed diabłem”.

Pytamy mistrza Teofila, ile namalował dotąd obrazów. Około 150, z tego wiele powędrowało za

Dokończenie na str. 14

PROSTO Z POLSKI

Samochody dla rolnictwa

Polska dzierży rekord w Europie pod względem ilości koni na 100 hektarów użytków rolnych. Wskaźnik ten wynosi 13,5, podczas gdy w Bułgarii — 3,3, w Jugosławii — 7,6, a we Francji — 2,2. Dzieje się tak mimo stale wzrastającej ilości ciągników na wsi. Powodem tego stanu rzeczy jest fakt, że w Polsce nie produkuje się dotąd żadnego typu samochodu przeznaczanego do użytku rolniczych.

SANATORIUM W KOPALNI SOLI

W decydującej fazie rozbudowy wchodzi jedyne w Polsce i Europie podziemne sanatorium alergologiczne „Kinga” w Wieliczce. W czasie 14 lat istnienia sanatorium na leczeniu przebywało w nim około trzech tysięcy pacjentów z Kraju i zagranicy. Jeszcze w tym roku liczba łóżek sanatoryjnych ulegnie podwojeniu i wynosić będzie ok. 70. Na głębokości przeszło 200 metrów utworzy się nowe komory terapii mikroklimatycznej. Pacjenci otrzymają też m. in. sałę gimnastyczną i basen z ciepłą solanką. W dalszej perspektywie Wieliczka otrzyma duży zakład przyrodoleczniczy.

Prognoza pogody prosto z satelity

W Instytucie Telekomunikacji i Akustyki przy Politechnice Wrocławskiej buduje się nowoczesną stację do odbioru sygnałów z satelitów meteorologicznych. Stacja ma być nastawiona przede wszystkim na odbiór sygnałów z satelitów amerykańskich. Pierwsze próby stacji nastąpią jeszcze w tym roku.

W Kraju istnieje ok. 30 stacji do odbioru sygnałów satelitarnych. Uzyskane tą drogą dane przekazuje się do instytutu meteorologicznego, który wykorzystuje je przy opracowaniu prognoz pogody.

Gospodarka

Trzy „stutysięczniki”

...zbuduje Stocznia im. Komuny Paryskiej w Gdyni dla armatora radzieckiego w latach 1974—75. Będą to statki przystosowane do przewozu ładunków płynnych, rudy i innych towarów masowych. Statki będą mieć 245 m długości i 38,7 m szerokości. Szybkość — 16 węzłów (mil morskich na godzinę). Obsługiwane będą przez 49-osobową załogę. Będą to największe statki budowane w polskich stocznicach.

Zakłady magnezytowe

...buduje się w Ropczycach (woj. rzeszowski). Będą one produkować materiał ogniotrwały, zwłaszcza dla hutnictwa. Budować się z nich będzie pięć pracujących w wysokich temperaturach (1300—1500 stopni).

Towary z Egiptu i Indii

...zakupione ostatnio przez polski handel zagraniczny cieszą się dużym powodzeniem u klientów w Kraju, zwłaszcza kaszmirskie trykotażę wełniane, jedwabne, wyroby skórzone i białoskórnicze.

Zmieni się to niebawem i to radykalnie. Opracowany został bowiem program rozwoju motoryzacji na wsi. Do roku 1980 polskie rolnictwo otrzyma blisko pół miliona samochodów przystosowanych do potrzeb różnych typów gospodarstw i warunków — od najmniejszego „Polskiego Fiata 126 R” aż do kilkunastotonowych zestawów „Jelczy” ze specjalnymi przyczepami.

Już wkrótce rolnictwo polskie otrzyma samochód osobowo-terenowy w rodzaju znanego w świecie Land-Rovera” na podwoziu i z silnikiem „Warszawy”. Samochód będzie zabierał 2 osoby i 500 kg ładunku lub 6 osób. „Syrrena-Mu” o udźwigu 2 osób i 350 kg ładunku ukaże się jeszcze w tym roku (500 sztuk). Produkować je będzie fabryka w Bielsku-Białej (woj. katowickie). Wraz z rozpoczęciem produkcji „Polskiego Fiata 126”, popularnego, małowartościowego wozu, ukaże się jego terenowo-osobowa wersja (2 osoby i 200 kg ładunku lub 4 osoby i niewielki ładunek). Produkcję rozpocznie się w 1975 roku.

Prócz tego polski przemysł motoryzacyjny podejmie produkcję kilku typów samochodów ciężarowych specjalnie przeznaczonych do przewozu plodów rolnych w większych ilościach. Będą to samochody o dużej (8—12 ton) i średniej (5—6 ton) ładowności.

UCHWAŁA W SPRAWIE INTENSYFIKACJI BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO

Dwudniowe obrady plenum Komitetu Centralnego PZPR poświęcone były perspektywom rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Jednym z podstawowych wniosków, który uchwalono, jest przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego, tak by najdalej za 10 lat każda polska rodzina miała odrębne mieszkanie. W ciągu najbliższych 20 lat — do 1990 roku, ma być wybudowane ponad 7 mln mieszkań, a więc praktycznie podwojony obecny stan posiadania.

Głównymi zagadnieniami omawianymi w pięciu zespołach specjalistycznych, były sprawy uprzemysłowienia i

Dla ochrony środowiska

Przy krakowskiej Wyższej Szkole Rolniczej powstało pierwsze w Kraju podyplomowe studium gospodarki wodnej i ochrony środowiska. Program zajęcia przewiduje następującą tematykę: ochrona przed skażeniem radioaktywnym, wpływ chemizacji na wodę i glebę, oczyszczanie ścieków przemysłowych itp.

Z okazji jubileuszu „ZGODY”

Mennica Państwowa w Warszawie wybije medal jubileuszowy z okazji 50-lecia powstania Związku Polaków w Niemczech „Zgoda”. Z inicjatywy Opolskiego Towarzystwa Kulturalno-Oświatowego ukaże się także okolicznościowy znaczek pocztowy oraz serwis fotograficzny. Telewizja Polska zrealizuje film dokumentalny. Ponadto przygotowuje się sesje popularno-naukowe na temat działalności Związku Polaków w Niemczech i jego roli w utrzymaniu polskości na Śląsku w czasach ucisku i germanizacji.

skrócenia produkcji budowlanych elementów prefabrykowanych oraz skrócenie czasu budowy domów.

Problemy te postaramy się w przyszłości ukazać szerzej na łamach „Tygodnika”.

Polska sztuka na Igrzyskach Olimpijskich

Na program Igrzysk Olimpijskich w Monachium złoży się także wiele towarzyszących imprez kulturalnych. Zaproszono na nie najlepsze zespoły pieśni i tańca z całego świata. W tej konkurencji Polskę reprezentować będzie „Mazowsze”, które wystąpi pięć razy. Przewiduje się także 13 spektakli wrocławskiego teatru-laboratorium Grotowskiego. W tym samym czasie zespół Pantomimy Wrocławskiej wystąpi w Kilonii, gdzie odbywać się będą regaty żeglarskie.

W maju wystąpi w Monachium Teatr Wielki z Warszawy, jesienią pojadą tam artyści teatru z Łodzi. Ekspozycja z Muzeum Narodowego znajdująca się na wystawie sztuki współczesnej krajów nadbałtyckich. Polska weźmie też udział w festiwalach filmów fabularnych i krótkometrażowych.

Specjalną kompozycję olimpijską przygotowuje na zamówienie organizatorów Igrzysk K. Penderecki.

Węgorze z Francji w polskich wodach

Specjalnym samochodem przybyła z Francji do Zakładu Doświadczalnego Instytutu Melioracji i Użytków Zielenych w Falentach koło Warszawy kolejna partia — 740 kg narybku węgorzy. Na kilogram tego narybku, tzw. szklitego (montée) wchodzi 2,5—4

Jednym ZDANIEM

● Prezesem Rady Naczelnej polskiej organizacji kombatanckiej — Związku Bojowników o Wolność i Demokrację został wybrany premier Piotr Jaroszewicz, natomiast prezesem Zarządu Głównego tej organizacji minister kultury i sztuki Stanisław Wróński.

● Delegacja Rady Najwyższej Związku Radzieckiego bawiła w Polsce.

● Polski samolot odrzutowy dalekiego zasięgu „Mikotaj Kopernik” odbył pierwszy lot czarterowy do Kanady przywożąc stamtąd przeszło stuosobową grupę Polonii.

● Jeszcze jeden teatr otrzymała Łódź.

● W nowo budowanej kopalni „Pomorzan” w woj. krakowskim rozpoczęto wydobycie rud cynkowo-olowianych.

NOSZE DLA CIĘŻKO CHORYCH

Leszek Jakubowicz z Wojskowej Akademii Medycznej w Łodzi skonstruował nowy wzór noszy ułatwiających przenoszenie ciężko chorych wewnątrz szpitala a zwłaszcza między salą operacyjną a łóżkiem chorego. Nosze wykonane są z kilku elementów, które można składać nie poruszając chorego z miejsca. Nowe nosze rozwiązują wiele problemów, takich jak np. kąpiel ciężko chorych, zaś szczególnie przydają się przy leczeniu ran po oparzeniach.

tysiące sztuk malutkich 6—8-centymetrowych węgorzy.

Ze specjalnych urządzeń zakładu w Falentach, tzw. odpijalni, gdzie narybek odyskuje siły i żywotność utracone podczas transportu, młode węgorze powędrują do rzek i jezior.

Cgółem sprowadzono w tym roku do Kraju z Francji i Wielkiej Brytanii 12 ton narybku. Do końca roku ma się znaleźć w polskich wodach jeszcze ok. 4 ton.

Co roku w Polsce na wodach śródlądowych odławia się kilkaset ton węgorza. Znaczną część złowionych ryb eksportuje się do NRF, Szwecji, Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii.

TYGODNIOWA GAWĘDA

Zmierzch Sybilli ▼ Polska roku 2000 ▼ Zmiany, ale nie zasadnicze ▼ Będą żyli lepiej

Niejaka pani Sybilla, grecka wieszczka, przepowiadająca ponoć wedle przekazów mitologicznych przyszłość, miała w Polsce swoich zwolenników. Zbliżała w chwilach ciężkich, na przykład podczas okupacji hitlerowskiej, krążyły po Kraju rymowane wieszce przepowiednie, które zresztą spełniały pozytywną rolę — podnosiły ducha maluczkich, jako, że w zasadzie, po różnych perypetiach, przewidywały kłeskę „złamanego krzyża” czyli hitlerowskiej swastyki.

Dzisiaj prognoza przyszłości dokonywa się na innych zasadach: miejsce Sybilli i jej podobnych pań zajęli poważni panowie, naukowcy najwyższej klasy, którzy „uróżą” nie z fusów od kawy ani z „wyższego natchnienia”, lecz na podstawie badań, uzbrojeni w najnowsze osiągnięcia ludzkiej wiedzy.

W 1969 roku został powołany przez Polską Akademię Nauk — Komitet Badań i Prognoz „Polska 2000”, który przystąpił do pracy przy stworzeniu wielu prognoz, mających służyć w pierwszej mierze Komisji Planowania przy Radzie Ministrów. Zrozumieli: im trafniejsze prognozy, tym lepsze planowanie. Niedawno ukazała się niewielka książeczka w niewielkim (zdaniem moim, zbyt małym) nakładzie, podająca pierwsze efekty prac Komitetu „Polska 2000”. Autorzy zastrzegają się, że to dopiero pierwsze próby publikacji wyników badań, wskazują na prawdziwość i ważność w o przebiegu wydarzeń, ale mają również ambicję wpływania na rozwój w najbardziej pożądanych kierunkach.

Jakaż więc będzie — wedle tych danych — Polska roku 2000? Kraj będzie wówczas liczył 39 do 42 milionów mieszkańców (zdania są podzielone), którzy napewno będą żyli dostatniej, rozśladniej, a chyba i dłużej, niż obecne pokolenia.

Na prognozę syntetyczną składają się szereg prognoz szczegółowych z najrozsądniejszych dziedzin. Na obecnym etapie badań niekiedy brak jeszcze synchronizacji tych poczynań. Znany socjolog, prof. Jan Szczepański podaje przykład: wstępne prognozy wykorzystania zasobów surowcowych kraju nie są zgodne z pro-

gnozami sieci osiedleńczej; jasne, że w ośrodkach, gdzie przewiduje się rozwój przemysłu i kopalni musi nastąpić zagęszczenie ludności.

Z bogatych rozważań i prognoz z różnych dziedzin mogę tu przytoczyć tylko kilka szczegółów. Tak więc przewiduje prof. Szczepański, że np. nie nastąpi w najbliższym 30-leciu żadnych zasadniczych zwrotów w układzie społecznym: klasa robotnicza zachowa swoją samodzielność. Będzie się wprawdzie podnosił poziom kwalifikacji robotników, ale proces zaniku różnic między pracą fizyczną a pracą umysłową nie zostanie do tego czasu zakończony. Również chłopci pozostaną samodzielną klasą, aczkolwiek nacisk konieczności ekonomicznych spowoduje rozwój form rolnictwa uspołecznionego (bez konfliktów charakterystycznych dla lat 50-tych). Wielkie kombinaty rolniczo-przemysłowe przyniosą jednak szybsze przekształcanie chłopstwa niż innych klas społecznych. Inteligencja będzie się rozrastała szybko w zawodach technicznym, nauczycielskim i urzędniczym. Zmniejszy się natomiast rola intelektualistów. Stan urzędniczy zdobędzie wysokie kwalifikacje. Wreszcie tzw. inicjatywa prywatna: tu Szczepański przewiduje stabilizację, bez zmiany pozycji politycznej.

Generalnie więc klasy tradycyjne będą się utrzymywały.

Nie zmieniają się zasadniczo i ludzie: „Te same popędy, namiętności i emocje, które dzisiaj poruszają ludzi, pozostaną bez zmian.” Zmieni się natomiast struktura ludności, trzy czwarte będzie zamieszkiwało aglomeracje i obszary zurbanizowane, co wiąże się z dalszym rozwojem uprzemysłowienia Kraju. Ludzie będą żyli dłużej w wyniku postępów medycyny, rozwoju lecznictwa i wzrostu dobrobytu. Wynika stąd zmniejszenie się udziału dzieci i młodzieży w społeczeństwie. W 1970 r. dzieci i młodzież stanowiły 32,8 proc. ludności, w roku 2000 mają stanowić jedynie 22,3 proc.

Zobaczymy. Najważniejsze to to, by badania naukowców przyczyniły się do prawidłowych decyzji o rozwoju Kraju, tak, aby nasze dzieci żyły lepiej niż my. Prawda?

MARIAN

NASZ KALENDARZ

NIEDZIELA, 28 MAJA

Fête des Mères

Augustyna

1513 — Ukazała się pierwsza książka w języku polskim — modlitewnik „Raj duszny” w tłumaczeniu Biernata z Lublina.

PONIEDZIAŁEK, 29 MAJA

Teodozji, Magdaleny

WTOREK, 30 MAJA

Ferdynanda, Feliksa

SRODA, 31 MAJA

Petroneli, Anieli

1957 — Zmarł Leopold Staff (ur. w 1878 r.).

CZWARTEK, 1 CZERWCA

Boże Ciało

Jakuba, Konrada

1943 — Hitlerowcy wymordowali ludność wsi Sochy na Zamojszczyźnie (181 osób).

PIĄTEK, 2 CZERWCA

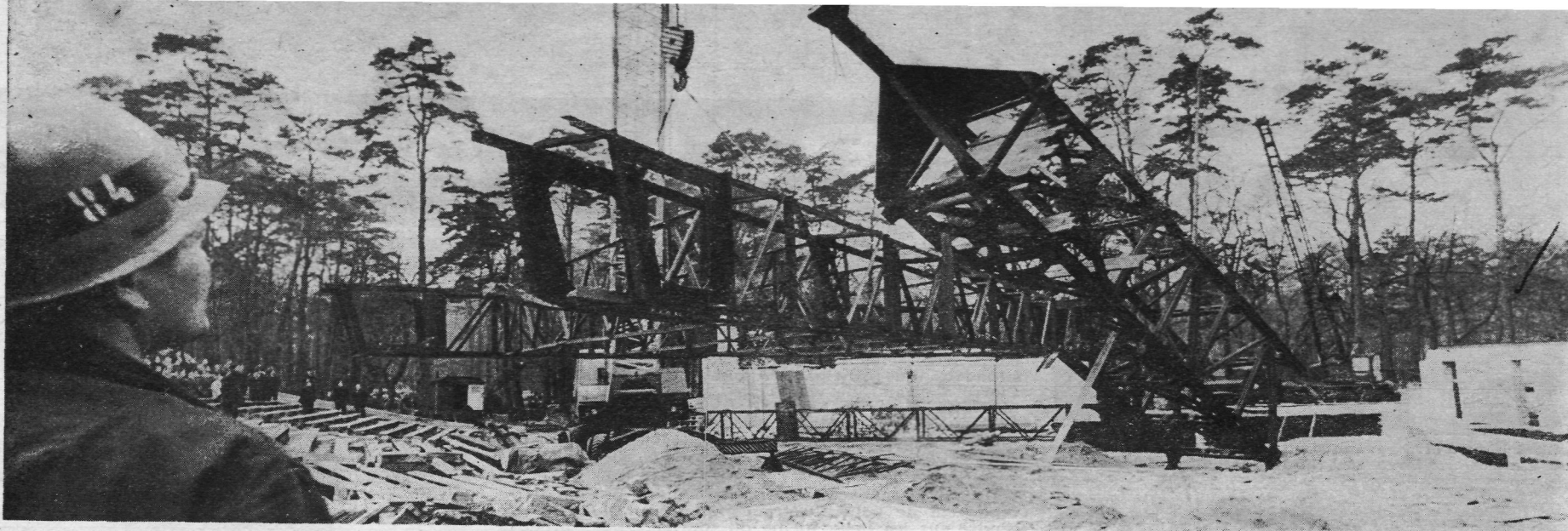
Erazma

1933 — Rozpoczęły się (krwawo nastąpienie stumione) strajki chłopskie w ropczyckim, kolbuszowskim i innych powiatach południowej Polski.

SOBOTA, 3 CZERWCA

Klotylda, Leszka

1890 — Zmarł Oskar Kolberg, zbieracz polskich pieśni ludowych (ur. w 1814 r.).

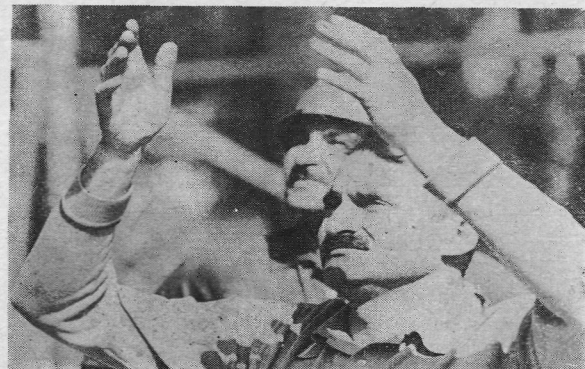


Operacja AMFITEATR

Ta góra żelastwa to elementy konstrukcji dachu nad pięknym amfiteatrem w Swinoujściu

Zdjęcia:
L. DZIKOWSKI

Całą operacją dyrygował inż. Kazimierz Chromiński, główny konstruktor amfiteatru



MODNY polski kurort położony na zachodnim krańcu Wybrzeża — Swinoujście jest w trakcie intensywnej rozbudowy. Modny — dodajmy — nie tylko wśród Polaków. W sezonie letnim spotkać tu można bowiem wielu Szwedów, którzy mając bezpośrednie połączenie promowe z Ystad, przyjeżdżają tu na wypoczynek. W związku z otwarciem granicy między Polską i NRD, zjeżdża tu ostatnio wielu Niemców.

Plany rozbudowy Swinoujścia przewidywały m. in. wzniesienie dachu nad pięknym, istniejącym tu od dawna amfiteatrem oraz masztu przekaźnika telewizyjnego. Pierwotnie ustalono, że budowa obu tych obiektów trwać będzie cztery lata. Jednak pilne potrzeby zdopingowały budowniczych do zmiany planów. Postanowiono skrócić czas budowy do pół roku. Tradycyjne metody w tym wypadku nie dawały gwarancji powodzenia. Ale od czego jest dobry pomysł. Zarówno konstrukcję dachu jak też wieży wraz z masztem przekaźnika zmontowano na placu budowy a następnie ustawiono je na uprzednio przygotowanych fundamentach.

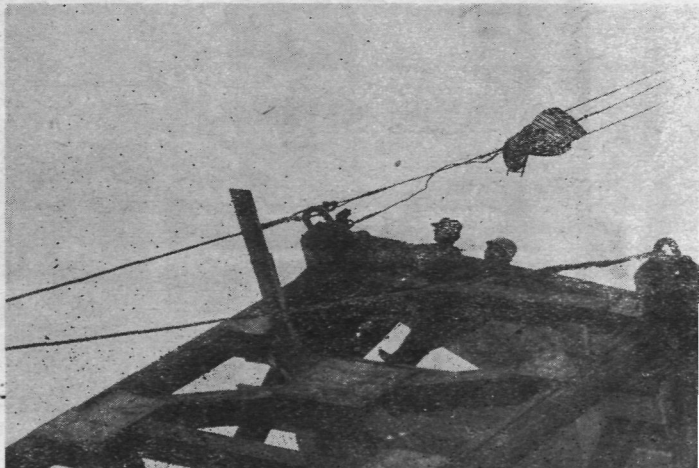
Cała ta operacja, która trwała niespełna tydzień, wymagała precyzji i skrupulatnego przygotowania. Z pomocą też przyszło wojsko — żołnierze 12 Dywizji Zmechanizowanej im. Armii Ludowej.

Pomoc wojska okazała się niezbędną. Normalnie dla podniesienia ważącej około 40 ton konstrukcji trzeba było wykonać betonowe balasty o wadze ok. 240 ton. Ich wykonanie pochłonęłoby wiele czasu, materiałów i pieniędzy. Zdecydowano się jako balastu użyć czołgów.

Operacja, mimo początkowych niepowodzeń, zakończyła się pełnym sukcesem. Nadmorski kurort, zanim jeszcze dotrze tu pierwsza większa fala turystów, będzie miał już własny amfiteatr pod dachem oraz nadajnik i przekaźnik telewizyjny. W amfiteatrze odbędą się tegoroczne imprezy studenckiego festiwalu „FAMA-72”.



Stawianie konstrukcji dachu nad amfiteatrem (u góry) nie obyło się bez pomocy wojska. Żołnierze 12 Dywizji Zmechanizowanej zorganizowali służbę łączności (u dołu z lewej). Montaż lin na konstrukcji budynków (u dołu z prawej)





„C'est bien d'être revenu!" dit Anouk Ferjac-duchesse de Castres à Pierre Meyrand — Honoré de Balzac...



Suite du dialogue de la scène 473: „Avez-vous terminé votre roman sur la cruelle duchesse de Langeais?"

Ci-dessus, le côté „face" de la scène, ci-dessous, le côté „pile", soit les techniciens dans le même temps. A l'extrême droite, Jacqueline Audry qui représente la télévision française sur les lieux du tournage



„BALZAC" 473

TOUT commença par un cocktail donné par M. Jacques Teynier, attaché culturel près l'ambassade de France, qui réunit autour de l'équipe du feuilleton „La vie de Balzac", le monde du cinéma polonais, comédiens, critiques, metteurs en scène... L'ambiance était des meilleures mais de temps à autre des coups d'oeil étaient jetés vers la porte pour voir si la silhouette du principal héros, M. Honoré de Balzac alias Pierre Meyrand, ne venait pas s'y encadrer. De Pierre Meyrand point, de Beata Tyszkiewicz pas davantage. Ils boudèrent peut-être le cocktail pour s'en aller faire un tour dans le vieux Genève, ou plus sûrement, exténués par les longues journées de tournage, ils avaient cherché quelques repos.

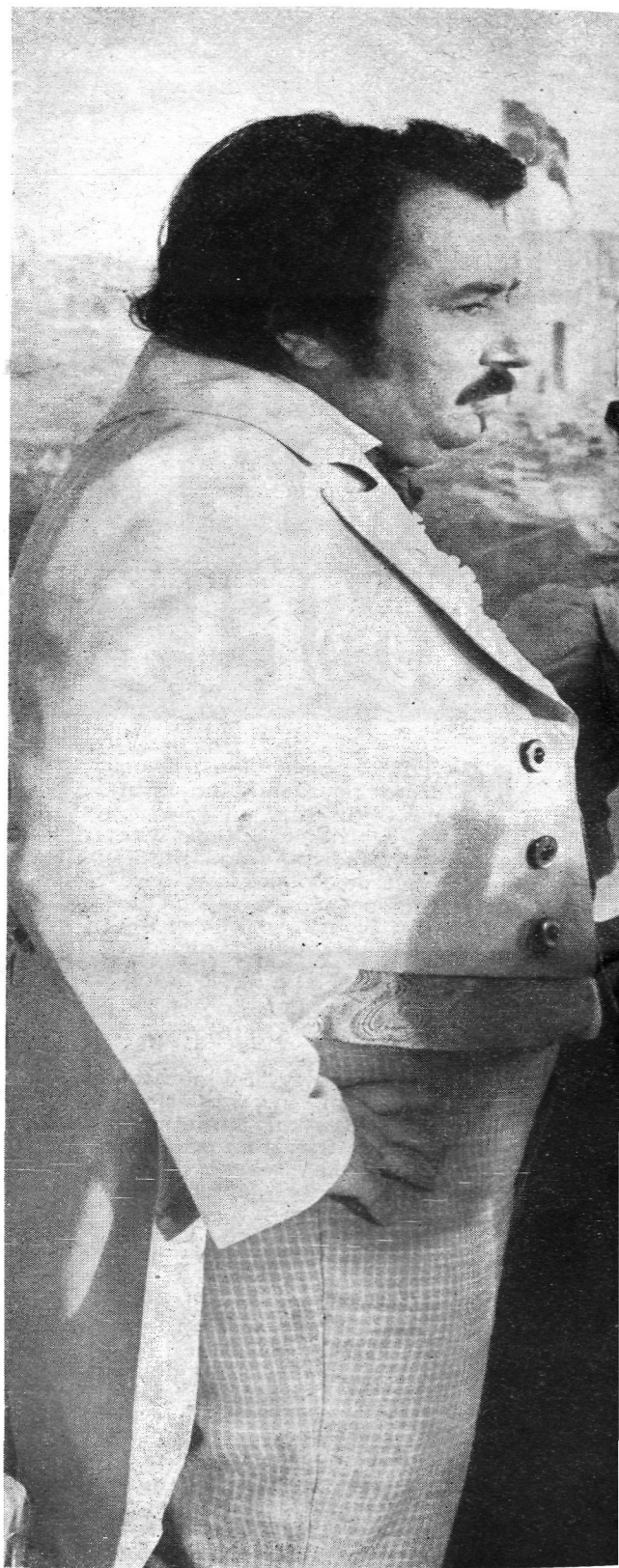
Donc Balzac et Mme Hańska n'étant pas là, notre reportage ne pouvait être complet, il fallut donc se rendre sur les lieux même du tournage pour prendre une ou deux photos.

Nous avions le choix entre la Vieille-Ville de Varsovie qui fait figure de vieux Genève pour les besoins du film, où Mme Hańska allait faire seule quelques emplettes, et une visite de Balzac chez la duchesse de Castres logée pour la circonstance en la maisonnette blanche du parc Łazienki. Le temps étant incertain nous préférâmes, aux emplettes, le salon de Mme de Castres.

Après avoir traversé le parc en voiture à la grande joie du photographe qui était au volant — pensez donc, rouler dans les allées vigoureusement interdites aux véhicules après avoir vu, une fois le nom magique de „Balzac" prononcé, s'ouvrir les grilles grandes du parc est une joie qui marque pour la vie un Varsovien grandit dans sa ville! —, nous garâmes la voiture dans l'allée pour gagner la charmante petite maison blanche.

Une fois le seuil franchi, un lourd silence tomba sur nous au milieu de l'indifférence générale des techniciens réunis dans le hall. N'osant faire un pas de plus nous attendîmes que le „coupez!" claironnant nous délivre de notre inconfortable position. Le tournage de la scène étant terminé, nous pûmes nous risquer plus loin après avoir eu soin toutefois d'enfiler les chaussons-patins propres aux musées polonais. Le metteur en scène Wojciech Solarz passa en coup de vent, Pierre Meyrand passa en coup de vent, et ils disparurent pour ne reparaitre que bien plus tard.

Il faut vous dire que rien n'est plus ennuyeux que les lieux du tournage d'un film pour les personnes ne faisant pas partie de l'équipe. Rien ne se passe. Après



Avant le tournage de la scène 473/3, le metteur en scène. Ensuite viendront, une légère retouche au maquillage

les répétitions on tourne une scène toute courte, une scène de rien du tout, suivie d'un grand arrêt pendant lequel les machinistes s'affairent.

Heureusement Mme de Castres — Anouk Ferjac était restée. Belle, très belle dans une robe magnifique. Une retouche au maquillage puis un café réconfortant accompagné d'un „sernik" (gâteau au fromage), et elle se prête avec gentillesse aux exigences du photographe.

Venue pour la première fois en Pologne, Anouk Ferjac est ravie de son séjour. Bien que le tournage ne lui laisse pas de grands loisirs, elle est enchantée de l'atmosphère qui règne sur le plateau, trouve les robes et les perruques très seyantes. Son rôle dans ce vaste feuilleton? Celui de Mme de Castres qui aime Balzac mais ne le lui avoua jamais à cause d'une infirmité qu'elle cachait soigneusement. Balzac la prit pour modèle pour sa „Duchesse de Langeais". Donc Anouk Ferjac est l'héroïne d'un épisode de la vie amoureuse de Balzac.

Pressé, Wojciech Solarz est de retour. Vite, on répète. Tout est en place dans le petit salon. Il nous permet de rester sur le plan le temps des répétitions.

3/3 PREMIERE!



Dans ce feuilleton télévisé, Eveline Hańska est interprétée par la belle Beata Tyszkiewicz

Zdjęcia:
R. DUTKIEWICZ

L'acteur polonais Andrzej Łapicki est accueilli au cocktail par M. et Mme Jacques Teynier



Le polonais Wojciech Solarz expose à ses acteurs ce qu'il aimerait leur voir faire. «on tourne, moteurs!» lancé par le metteur en scène, puis le clap...

A gauche, Renée Faure — la mère de Balzac — en conversation avec le prof. Lorentz. A droite, la sympathique Colette Renart et le producteur Guy Pérol

Balzac s'avance vers la porte du salon pris par la caméra. Travelling arrière pour découvrir Mme de Castres au piano, Balzac entre dans le plan. Dialogue. La caméra les suit quand ils se dirigent vers un canapé.

L'ingénieur du son envoie le play-back du piano auquel Anouk se conforme, le mouvement de ses épaules suit bien le play-back. Une répétition, une deuxième répétition... L'opérateur se plaint. Il y a trop de monde dans la pièce. Que toutes les personnes étrangères au film sortent du plan. Je sors et vais m'installer dans le petit fauteuil de Jacqueline Audry qui représente la télévision française et veille à la bonne marche de la mise en scène. Puisqu'on ne tourne pas encore le photographe reste. Mais l'opérateur n'est toujours pas satisfait. Personne ne veut abandonner le plan. Le metteur en scène quitte la pièce, demande que l'on tourne car il estime que sa présence n'est pas utile, tout a été réglé. Alors le plateau se vide instantanément. Restent l'opérateur, le caméraman, la script-girl et une conservatrice du musée qui veille à ce que rien ni personne n'effleure par mégarde, les meubles ou tapisseries. Le ton monte malgré tout, et puis se calme brusquement.

Le metteur en scène a repris les rennes du tournage. Tu es prêt Pierre? crie-t-il à Balzac qui attend dans l'autre pièce;

— depuis une heure! tonitruent l'acteur.
„Balzac” 473/3 première! Le clap tombe. Le piano mélancolique.

— C'est bien d'être revenu.
— Je suis revenu, je n'ai pu résister au plaisir... (une pause);
— Avez-vous terminé votre roman sur la cruelle duchesse de Langeais?;
— Non, certains événements survenus à Genève m'en ont empêché;
— Coupez! On recommence.

Une voix fait remarquer que les doigts d'Anouk Ferjac ne jouent pas synchrones. Les conseils tombent et tombent. Wojciech Solarz fait remarquer que ça n'a aucune importance puisque la caméra ne voit pas les doigts courir sur le clavier. La scène est reprise une première fois, une deuxième fois. Puis interruption.

Nous prenons congé discrètement de quelques personnes et filons à l'anglaise sur la pointe des pieds. Il est tard.

Dans le hall Pierre Meyrand prend l'air près de la porte-fenêtre. Je lui soutire quelques mots en vitesse, nous ne pouvons prendre le temps de nous installer dans un coin tranquille car déjà on l'appelle. En Pologne depuis octobre il n'a malheureusement pas le temps de voir grand-chose, les différents lieux du tournage l'entraînent dans les palais de Varsovie et de ses environs. Ils doivent se rendre pour trois semaines dans le château de Nieborów qui vient d'être entièrement restauré.

Le tournage doit prendre fin en mai. Le montage est fait au fur et à mesure par Claude Pérol, la femme de Guy Pérol, le producteur. Dans la salle de montage de la rue Chełmska, elle s'entend très bien par signes avec son assistante. Quand donc le feuilleton sera-t-il prêt? Il est difficile de faire des pronostics. Toujours est-il qu'il ne faudra pas perdre un épisode quand il passera sur l'antenne. Vous aurez l'occasion de voir la vie de l'auteur de la Comédie Humaine dans des décors qui tiennent du voyage touristique puisqu'ils vous entraîneront dans les palais-musées de Pologne.

W. NOWAKOWSKA

W TROSCIE o POKÓJ i BEZPIECZEŃSTWO

Dokończenie ze str. 7

— W obozie koncentracyjnym Struthoff w Alzacji — dodaje p. Charles Joineau — poznałem kilku Polaków. Byli to zarówno ludzie deportowani z Polski, członkowie Résistance a także kilku oficerów polskiej armii. Utrzymałem z nimi bliski kontakt, ponieważ wspólnie działaliśmy w tajnej organizacji ruchu oporu, istniejącej na terenie obozu. Cechowało ich koleżeństwo i wielka solidarność w walce o wolność. Kontakty te trwają do dziś.

Mają już one, oczywiście, inny charakter. Odnowiliśmy je tuż po wojnie, w 1945 r. W rok później w 1946 r. zorganizowaliśmy w Paryżu Międzynarodowe Stowarzyszenie Więźniów Politycznych (AIPP), do którego należeli Polacy, b. działacze ruchu oporu i b. więźniowie obozów. Wkrótce potem nawiązaliśmy kontakt ze ZBoWiD-em i od tamtej pory datuje się nasza stała współpraca. Począwszy od 1950 r. wielokrotnie już organizowaliśmy spotkania i wspólne akcje. Cieszymy się, że nasza współpraca przyniosła już tak poważne osiągnięcia, jakim było przygotowanie rzymskiego spotkania, ogłoszenie apelu, obchody Międzynarodowego Dnia Kombatanta, a także obecne spotkanie w Warszawie. Uwieńczone one zostało opracowaniem i podaniem do powszechnej wiadomości komunikatu do byłych kombatantów i ofiar wojny krajów europejskich (tekst poniżej).

Anna RYBICKA

COMMUNIQUE

Aux Anciens Combattants et Victimes de Guerre d'Europe

Le Secrétariat de la „Rencontre Européenne des Anciens Combattants, Résistants et Victimes de Guerre d'Europe, pour la Paix, la Sécurité, la Coopération et l'Amitié" composé du REICHSBUND (R.F.A.), du Comité Français (re-

présentatif du mouvement combattant), de l'Association Nationale des Mutilés et Invalides de Guerre — ANMIG (Italie), de la ZBoWiD (Pologne) et du SUBNOR (Yougoslavie) s'est réuni à Varsovie les 3 et 4 Mai 1972.

En conclusion de son mandat, il a fait le bilan des manifestations et cérémonies de la journée du 15 Avril et a constaté, avec satisfaction, les répercussions profondes et positives de l'Appel lancé aux Anciens Combattants, aux peuples, aux Chefs d'Etats et aux Gouvernements des pays européens, par la Rencontre Européenne des Anciens Combattants qui s'est tenue à Rome du 18 au 20 Novembre 1971.

Cet Appel a été porté à la connaissance de dizaines de millions de citoyens de l'ensemble des pays européens, aussi bien de l'Est que de l'Ouest. Pour la première fois, depuis la fin de la seconde guerre mondiale, se sont ainsi exprimés l'espérance et la ferme volonté des peuples européens, indépendamment des systèmes sociaux, en un avenir de paix, dans la sécurité, la coopération et l'amitié.

Le Secrétariat de la Rencontre Européenne des Anciens Combattants, Résistants, Invalides, Victimes de Guerre, Déportés, Internés et Prisonniers invite tous ceux qui ont souffert de la guerre, tous les hommes qui aspirent à la paix, à resserrer encore leur union fraternelle, à développer leurs relations, à renforcer leur action commune pour raffermir la Paix.

Le retentissement de l'Appel de Rome a montré que le Monde Combattant et l'opinion publique en Europe appellent de leur vœux la convocation rapide d'une Conférence pour la sécurité, l'entente et la coopération entre tous les Etats européens, sans exception.

Nous, anciens combattants, comme nos peuples, nous aspirons à une paix durable, dans la sécurité et l'indépendance pour chacune de nos patries; nous voulons un monde désarmé, d'hommes et de peuples libres jouissant de toujours plus de justice sociale et de bien-être.

Les millions d'anciens combattants et de victimes de guerre d'Europe poursuivront leurs efforts dans la voie entreprise; ils appuieront toutes les initiatives allant dans le sens de l'Appel de Rome pour la sécurité et la paix; ils continueront à donner l'exemple de leur coopération et de leur Amitié par de-là leurs nationalités, leurs origines sociales, leurs croyances et leurs appartenances politiques. Ils le doivent aux générations nouvelles pour qu'elles ne connaissent jamais les horreurs de la guerre, du fascisme et des camps de concentration.

Do Łądko po zdrowie

Dokończenie ze str. 5

Przywołany w ten beceremonialny sposób, położył się posłusznie brzuchem na twardym łożu i z uległością niemowlęcia poddał całkowicie młodym ręką. Nie pieściły go one, o nie. Z wprawą zaczęły opasywać parczanymi pasami, zaciskać klamki, a do nóg przytwierdzać rzemyki zakończony metalowymi hakami, na których jedne po drugich pojawiały się żeliwne krążki. Każdy wagi co najmniej pół kilograma. Kiedy już noga była dostatecznie obciążona, błyskawicznie, fachowe zgięcie jej w kolanie, delikatne klepienie w pośladki i krótki rozkaz:

— No, ćwicz pan!

Teraz właśnie nastąpiło to, czego Gustlik obawiał się najbardziej. Mólone zginanie i rozprostowywanie nogi w kolanie. Cóż to wielkiego? Ha, widocznie ten, kto się dziwi, nie próbował nigdy w życiu takiej gimnastyki. Na początku idzie to jeszcze jako tako, ale „im dalej w las"... Pot scieka górnikowi z czoła, ciemne plamy wykwitają na podkoszulce. Noga obciążona jest przecież kilkoma kilogramami, a kość dopiero niedawno zrosła się...

— Panie Gustlik, nie markierować! Proszę ćwiczyć jak należy. Chce pan mieć nóżkę sprawna? Niech pan więc dźwiga! To dla pańskiego dobra...

Łatwo to powiedzieć, trudniej wykonać. Raz i dwa... Raz i dwa... Cholera, żeby chociaż chwilę można było wypocząć...

JAK KONIE PRZY ŹRÓDLE?

Łądek Zdrój posiada moc ukrytą w ziemi. Jego bogactwem są źródła radocenne, najmocniejsze w Polsce, czwarte co do skuteczności działania w Europie. Niezbyt odległy Świeradów ma podobne wody, ale o mniejszej zawartości radonu. A radon przywraca moc i zdrowie. Reumatykom powykrecanym jak gałęzie wierzyby, tym którzy ulegli wypadkom, byli pacjentami szpitali chirurgii urazowej. Wraz z rozwojem motoryzacji, pacjentów stale przybywa. Nadal jednak większość w Łądku stanowią górnicy.

Zaczął się to wszystko już w XIII wieku. Wtedy to dostrzeżono specyficzne właściwości tutejszych źródeł. Początkowo z dobrodziejstwa tego korzystały konie i inne zwierzęta. Dopiero później w drewnianych kadziach, czerpakach i kamiennych nieckach do nasiadówek poczęli się moczyć ludzie. Pierwsze urządzenia zniszczyli w roku 1341 Tatarzy podczas najazdu na Polskę i Śląsk; kiedy ustąpili, przywrócono wszystko do pierwotnego stanu. Miastu powstałemu nie opodał od źródeł, wiele uwagi poświęcał i łaskawość swoją okazywał książę świdnicki Bolko II. Potem wojny husyckie znowu zniszczyły tę miejscowość; do końca wieku XV nie było mowy o rzetelnej odbudowie. Zwłaszcza, że tuż o miedzę, w zamku Karpien usadowili się rozbójnicy. A takie sąsiedztwo nie sprzyja napływowi kuracjuszy.

U schyłku wieku XV władca piastowski księstwa ziebickiego, w skład którego wchodziła Ziemia Kłodzka — książę Jerzy, odbudował głównie dla swego użytku jedno ze źródeł, stawiając na nim zakład kąpielowy po dziś dzień zwany „Jerzym". Kazał on znanemu wiedeńskiemu doktorowi nauk lekarskich i astronomowi Konradowi z Bergu badać właściwości lecznicze źródeł. W 1572 r. łańnię przeszły na własność miasta, zainstalowano wanny i międziany zbiornik do podgrzewania wody. Sława Łądko rosła, 18 maja 1601 roku wprowadzono nowe „przepisy kąpielowe dla kuracjuszy".

Lata biegly, odkrywano nowe źródła. Do 1814 r. mężczyźni i kobiety zabiegali odbywali wspólnie. Kuracja obejmowała 100 godzin po 4 godziny zabiegów dziennie. Przed południem przez 2 godziny kąpano się w basenach, po południu tak samo długo w wannach. Iście końska kuracja, „betka" w porównaniu z tym, co ordynuje się dzisiaj.

Kogo i co się tutaj leczy?

A więc, jak już powiedziano, głównie górników. Mieszkają w sanatoriach: „Urszula", „Stanisław", „Barbara", „Józef" i w domach czasowych „Gliwiczanka", „Rybniczanka", „Górnik". Spotkać ich także można i w innych budynkach. Na każdym kroku, w basenach, na dancingu, w parku słyszy się twardą, śląską mowę.

Co się leczy? Choroby reumatyczne, połamanym kończynom przywraca się dawną sprawność, regeneruje układ nerwowy, leczy choroby skóry i kości. Ostatnio uzyskano dobre osiągnięcia w walce ze starością.

Niektórzy kuracjusze przyjeżdżają tutaj od lat kilkunastu.

— Panie, jedynie Łądkowi zawdzięczam swoją kondycję. Po raz pierwszy przywieziono mnie na noszach. Trzeciego roku odstawiłem szcudła, którymi musiałem się podpierać, teraz nawet nie używam laski. I codziennie chodzę na dancing. To także pomaga, niech się pan nie śmieje. Lekarze nazywają to tańcoterapią. Jest bardzo skuteczna. Bo jak przyznać się partnerce, że coś strzyka w kolanie? Tańczy człowiek i nie daje po sobie bólu poznać. Dolegliwości te zresztą przechodzą... Prawdziwie końska kuracja, grunt że skuteczna...

MACZANI W BŁOCIE, TOPIENI W PARAFINIE

Czegóż ci ludzie tutaj nie przechodzą! Kąpiele w basenach i wannach a także natryski, to dziecin-

na zabawa w porównaniu z zawijaniem w gorącej i nie pachnącej najprzyjemniej borowinie. A maczanie zreumatyzowanych dłoni w roztopionej parafinie podgrzanej do 60 stopni? Pot leje się z ludzi, ścieka z włosów, pleców. Ale tak trzeba, bo te właśnie zabiegi przywracają siłę i wiarę w siebie. Półnwalidów czynią sprawnymi. Podobnie jak łaźnie parowe, inhalacje, masaże, fizykoterapia. Za zabiegi te, jak również za sam pobyt w sanatorium lub domu czasowym, skierowani do uzdrowisk nic nie płać. Leczy się w Polsce za darmo.

— Ojciec, kiedy przyjechaliśmy z Francji w roku 1956, był chory, poruszał się jak starzec — opowiada Bogumił Karpiuk. — Popracował pół roku w kopalni, już nie na przodku, a przy obsłudze transportera i rozkleił się do reszty. Przysłał starzyka tutaj. Nie wierzyliśmy, aby mu cokolwiek pomogło. I popatrz pan, dzisiaj — choć już emeryt — dziarski jak mały kto. Dlatego też, kiedy mnie lekarz powiedział „musisz chłopie jechać do Łądko, bo tam przywracają zdrowie", pojechałem. Drugi raz już tu jestem. Nie, nie specjalnie nie dolega, ale tak na wszelki wypadek. Wiadomo, górnika reumatyzm kocha. Więc żeby się ustrzec...

*

Uzdrowisko nadal się rozwija. Buduje się już nowoczesne sanatorium, ma powstać amfiteatr, być może wykończenia doczeka się przebudowywany chęba od jedenastu lat dom kultury z salą widowiskowo-kinową. Przy drodze do wsi Lutynia, gdzie przed wojną wydobywano srebro a później uran, stanąć mają wieżowce mieszkalne. Będzie także hotel, zburzy się stare i postawi nowe sanatoria.

Wiesław SACHS

Baśniowy świat mistrza Teofila

Dokończenie ze str. 9

granice, do rąk prywatnych kolekcjonerów, jak i do muzeów. Np. w Muzeum Sztuki Naiwnej w Wiedniu znajduje się jego 20 obrazów. Miał dużo wystaw, m. in. „Desa" eksponowała jego obrazy w Paryżu (Galerie Sèraphine, Musée National d'Art Moderne i Louvre), w Londynie, Amsterdamie, Genewie, Bazylei, Zagrzebiu.

❶ CIEPKA został „odkryty" dopiero w 1948 roku po wystawie w Warszawie. Rok wcześniej miał wystawę w Katowicach. Szybko stał się sławny. Urodził się w Janowie w 1891 roku w rodzinie górnika. Od młodych lat pracował w kopalni. Brał udział w powstaniach śląskich, walczył w I wojnie światowej. Pracował „pod ziemią" do 1958 roku, kiedy to przeszedł na emeryturę.

Zaczął malować już w latach trzydziestych, ale bez większego powodzenia. A oto co sam malarz mówi o sobie:

— W szkole uczyłem się nie najlepiej, z rysunków miałem tylko „dość dobrze". Podświadomie kochałem jednak piękno, tj. istotę piękna i już siedzę w środku abstrakcji. Czystej prawdy pisać jednak nie mogę, bo jest ona dzisiaj niekomunikatywna i ja się ośmieszam publicznie, a wszyscy moi komentatorzy do dzisiaj zbyli te monologu swoją pisarską zręcznością w sposób genialny, żeby wilk był syty i baran cały.

— Los włożył mi do kolebki szalone zamiłowanie do filozofowania i badania natury, tej części nieznannej, a usposobienie miałem bardzo religijne i do tego cierpiełem na chorobliwą ciekawość i maniacki sceptycyzm i tak jest po dziś dzień.

— Szukając jednej książki po całych Niemczech, nie znalazłem jej, ale zgłosił się w Würtembergu taki dziwak jak ja, i z nim korespondowałem przez 40 lat, a był to swego rodzaju ludzki geniusz, unikat i on zadowolił moją ciekawość. Pewnego razu napisał mi: „Teofilu, do Ciep-

bie przyjdzie duch i ten cię nauczy malować". Ja jednak nigdy żadnego ducha nie widziałem, ale w mojej duszy zrodziło się coś niezdefiniowanego, co by można nazwać zamiłowaniem do istoty piękna tj. do Boga.

Autor interesującej książki pt. „Wielcy malarze amatorzy" Ignacy Witz nazywa Teofila Ociepkę „śląskim mistykiem i bazarzem", zauważając trafnie, że najbardziej pasjonującą jest u niego ta jedność człowieka i malarstwa:

„Widać jasno, że Ociepka rozwijając swoje religijno-mistyczne zamysły pragnie pouczać ludzi, tyle tu niewątpliwego moralu i tyle zapożyczeń z pojęć i określeń właściwych dewocyjnej, prowincjonalnej sztuce. Chęć ukazania walki dobra ze złem, medytacja nad losem człowieka, każą Ociepkę konstruować wszystkie wczesne kompozycje w sposób niewątpliwie dydaktyczno-moralizatorski. Stąd więc się rodzi opisowość, fabularność jego obrazów.

Fantazja Ociepki, wizja Ociepki, pomimo wszystkich swych literackich wzorców zawsze wywodzi się z natury. Te wrzące mnogością stworów, roślin, ptaków i zwierząt obrazy są niczym innym, jak hołdem złożonym naturze. A kolor Ociepki? — dysonansowy, niekiedy brutalny, niekiedy drażniący oko surowością zestawień, budowany nie w myśl estetycznych założeń, ale pod kątem ekspresji — również świadczy o tym, iż wszystko wynika w końcu i zrodzone jest z natury, tajemniczej, lecz będącej czynnikiem ładu, czynnikiem życiodajnym. Dotyczy to nie tylko spraw ziemskich. Ociepka — mistyk, ale zarazem nieodrodny syn naszych czasów — każe swej fantazji sterować we wszechświecie".

...Ale sam Ociepka nie jest „surrealistą". Nic szkodliwego niż implikowanie mu jakiegoś świadomego programu malarskiego. To właśnie z twórczości takich malarzy jak on, współcześni surrealiści czerpią garściami — pisze I. Witz.

A. W.

L'air du temps

Quand la fin de l'année scolaire approche, combien de lycéens, combien de futurs étudiants connaissent les tracs de l'examen, cette peur qui paralyse mais qu'il faut surmonter à tout prix. Outre le baccalauréat, il faut penser aux études à poursuivre; il faut définir son choix et encore trouver le moyen de le réaliser. Ce choix peut prendre l'allure de rêve inaccessible, surtout s'il s'applique au métier de comédien, de peintre ou d'opérateur de cinéma, inaccessible pour la jeunesse demeurant loin des centres artistiques principalement. Pour pallier à cet inconvénient et permettre à ces jeunes de se vérifier, l'Union de la Jeunesse Rurale et le Ministère de la Culture et des Arts organisent des camps de vacances préparant des études supérieures artistiques. Les conditions sont faciles à remplir: être lycéen de l'une des classes terminales, désirer poursuivre des études supérieures et avoir son domicile dans une localité éloignée des centres artistiques. Bien sûr il faut pouvoir prouver que l'on possède l'étoffe réelle d'un comédien, d'un peintre ou d'un opérateur, il faut montrer patte blanche sous forme déclamée, chantée et dansée, ou bien en présentant un carton de dessins, peintures ou de photographies.

Si on a la chance de voir sa candidature retenue, la perspective de deux semaines dans un camp spécialisé devient une réalité palpable. Un camp qui assurera aux participants, outre une pension complète, des occupations dirigées dans la branche choisie et des distractions sportives et touristiques. Qui dit mieux? Il suffit vraiment que de vouloir, pouvoir n'est plus un problème.

L'éducation musicale par la radio et la télévision

Pour la première fois en Pologne, des représentants de vingt-deux pays se réunissent à Varsovie pour parler de l'éducation musicale par la radio et la télévision. L'initiative de ce symposium revient au Comité de la Radio et de la Télévision polonaise qui a invité les „Internationales Mu-

sikzentrum" et la „Fédération Internationale des Jeunes Musicales", soit cent délégués représentant les plus grandes sociétés mondiales de radio et de télévision, parmi eux se trouveront de nombreux directeurs des programmes musicaux.

Durant les cinq jours de ce symposium, les problèmes musicaux de la radio et de la télévision seront abordés séparément. Au cours des rencontres, de nombreux programmes seront donnés comme exemple, l'auteur en assurera la présentation et après l'audition ou la projection, la discussion sera ouverte. Le programme des travaux de ces cinq journées est très chargé. Le programme des réjouissances ne l'est pas moins: concerts en la Philharmonie nationale de Varsovie, spectacles d'opéras au Grand théâtre, concert à Zelazowa Wola, représentation de „La serva padrona" de Paisiello au théâtre de l'Orangerie dans le parc Łazienki etc...

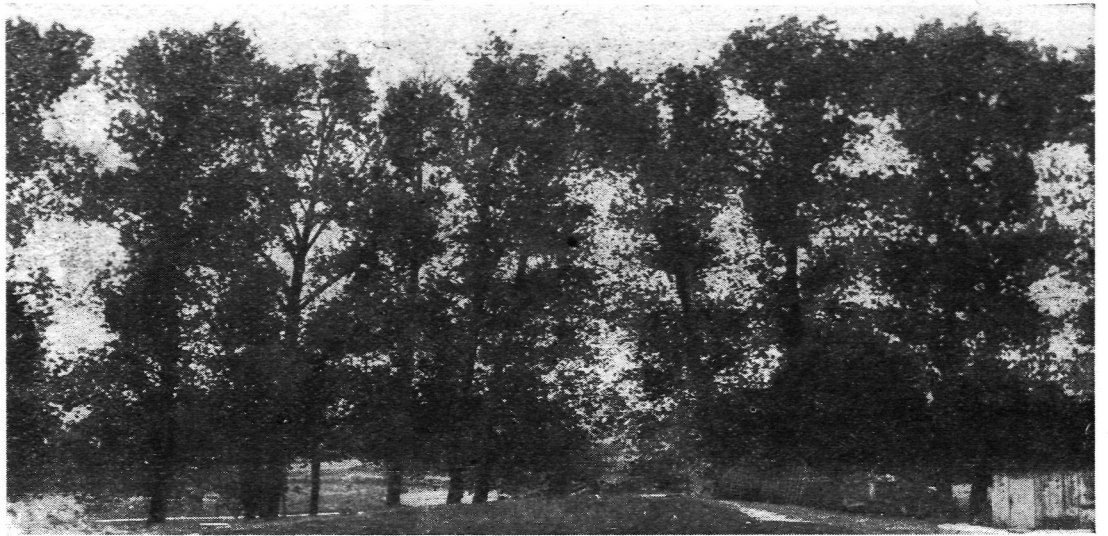
Du côté polonais, M. Dąbrowski, rédacteur en chef des programmes musicaux à la radio, et M. Janusz Cegieliński, rédacteur en chef des émissions musicales à la télévision, présenteront leurs meilleurs acquis, aux invités étrangers.

Il n'est jamais trop tard

Le plus vieil étudiant de Pologne a 67 ans et il vient de passer avec succès sa licence de fin d'études. Teofil Bronka n'a attendu la fin de ses études à l'École Polytechnique de Cracovie pour s'intéresser vivement à la mécanique. L'étudiant qui vint s'asseoir sur les bancs de l'École Supérieure avait déjà à son compte plus de soixante inventions et douze brevets. Il est le co-inventeur des premières machines à laver polonaises. Durant les cinq années de ses études, il trouva le moyen de mettre au point un nouveau système d'injection du carburant dans le moteur de la „Fiat — Polski", système qui augmenta d'un tiers la puissance du moteur.

Encore, avant la dernière guerre mondiale, Teofil Bronka mis au point la pompe de la fontaine située dans les célèbres „Planty", de Cracovie et cette fontaine fonctionne parfaitement jusqu'à aujourd'hui.

Avec le printemps et les grands ménages qui vont de pair, les étudiants de Wrocław se portèrent volontaires pour laver deux monuments de Wrocław, mais comme l'ardeur à la tâche ne les quitta point, ils en lavèrent cinq. Partout les badauds leur tenaient compagnie ainsi que les joyeux flonflons d'un orchestre de jeunes.



Bientôt, ils ne seront qu'un souvenir

La mort des peupliers

ENTRE Puławy et Kazimierz, juste avant le village de Parchatka, il y avait une allée célèbre pour les peupliers centenaires qui la bordaient. Maintenant il ne reste qu'un écriteau, seul témoin d'une splendeur passée: „allée classée".

Pourquoi donc la scie des ouvriers s'est-elle enfoncée dans un tronc de 2 m de diamètre, pourquoi donc l'arbre, relié par un filon à un camion, s'est-il écroulé dans un fracas terrible quand le camion se mit en marche? Il en fut ainsi pour huit peupliers qui faisaient l'orgueil de la région. Ensuite les troncs furent promptement débités et des mètres cubes de bois furent cédés aux amateurs pour un zloty symbolique.

L'explication d'une telle action est simple: les peupliers ont terminé leur existence biologique, un peuplier apprend-ton, vit quatre-vingts ans environ, ensuite il commence à pourrir, devient creux et représente un danger car il suffit d'une bourrasque un peu forte pour qu'il s'abatte sur la chaussée. On pourrait bien l'aider à se tenir debout en soignant son tronc, mais ce n'est que reculer pour un an ou deux l'issue fatale. Avant-guerre déjà, quand l'allée fut placée sous protection, des sommes énormes furent allouées pour la conservation des peupliers. Il y a quelques an-

nées, on renonça à leur conservation, estimant qu'ils étaient perdus. Alors depuis, chaque printemps, une commission spéciale désigne les peupliers qui doivent être abattus, le président du Comité de la Protection de la Nature de la voïvodie est présent, ainsi qu'un conservateur qualifié. Chaque année, huit ou dix arbres desséchés sont condamnés.

L'allée comportait quatre-vingt un peupliers, des peupliers qui se souvenaient les temps de la princesse Isabelle Czartoryska qui fut une protectrice des arts et des lettres, elle-même écrivain, et qui fonda à Puławy le musée des souvenirs nationaux appelé le Temple de Sybille; certains peupliers plus anciens avaient même vu le roi Jan Sobieski! D'ici dix ans environ, il n'y aura plus trace de ces peupliers.

Si encore ces arbres avaient été des chênes ou des tilleuls, tous les efforts auraient été tentés pour les conserver car ils peuvent vivre plusieurs siècles. Mais là, de l'avis des spécialistes, les peupliers étaient de toute façon condamnés à plus ou moins longue échéance, le sentiment qu'ils éveillaient ne pouvait suffire.

Touristes qui sillonnerez les routes de Pologne cette année, si vous passez près de Puławy, faites un arrêt pour contempler les peupliers restants et laissez-vous aller à quelques rêveries!

EN COURANT... EN COURANT...

● L'Entreprise de Conservation des Monuments de Poznań a commencé les premiers travaux de reconstruction du château de Głogów. Quarante millions de zlotys seront nécessaires pour rendre à ce monument du XIIIe siècle l'aspect qu'il avait autrefois. La fin des travaux est prévue pour 1976.

● L'hôtellerie à la campagne se développe. Cette année cent vingt locaux gastro-

nomiques, dont une grande partie disposera de chambres d'hôtels, seront construits en Pologne. Les principaux se situeront dans les voïvodies avoisinant la Tchécoslovaquie et la R.D.A., là où le mouvement touristique est le plus intense.

● Dans le village de Murzynowo, en terre de Lubusz, sera entreprise l'année prochaine la construction d'une briqueterie moderne d'un coût de 80 millions de zlotys. La mise en marche est prévue pour 1974, la production sera alors de 52 millions de briques par an qui seront écoulées dans la voïvodie de Zielona Góra.

● Le puits le plus profond de Pologne vient d'être foré dans les Basses-Carpathes, à Rymanów. Il a une profondeur de 5004 m et il a été creusé par les Entreprises de „Recherches pétrolières" qui pensent trouver du pétrole ou du gaz naturel. Signalons qu'à la profondeur atteinte, la température est d'environ 160°.

● A Varsovie vient d'être ouvert le premier bureau de consultation linguistique par téléphone. Dépendant de l'Institut de philologie polonaise de l'Université de Varsovie, les consultants, qui sont des professeurs, répondront chaque jour, durant deux heures, à toutes les questions concernant la langue polonaise. Ce travail entre dans le cadre de leurs obligations didactiques.

● Cette année, le „Disque d'Or" offert par les „Polskie

Nagraria" est allé à Anna German, une des plus grandes chanteuses polonaises.

● Les Ateliers de confection „Wólczanka" sont spécialisés dans la chemise d'homme. Pourtant dernièrement ils ont lancé une série de corsages pour dames qui a séduit les acheteurs étrangers. On verra ces corsages en France, en R.F.A., et en Hollande.

● Au cours de ses randonnées et occupations, une taupe a mis au jour un trésor composé de pièces d'argent datant de l'époque de Sigismond III Vasa. C'était un élève de treize ans qui tomba sur le trésor dans son village de Wierzchowiska dans le district de Janów Lubelski. Il a remis les pièces au musée de Lublin.

● Dans la région de Kielce, la cueillette des plantes médicinales est commencée. Les succursales „Herbapol" ont fait une grande publicité pour inviter la population à cueillir les plantes médicinales des champs et des bois. On en tire des huiles qui sont employées dans l'industrie pharmaceutique, chimique et alimentaire.

● Les tapisseries de la „Cepelia" d'Opole sont très appréciées dans le monde. Kilims et tapisseries réalisés d'après les cartons de l'artiste Piotr Grabowski, ont été achetés par des maisons françaises, belges, hollandaises, suisses, islandaises, canadiennes et américaines.





Urszula Sipińska

Portret tygodnia

URSZULA SIFIPIŃSKA

„Śpiewać za każdym razem inaczej...” pod takim tytułem publikuje śląski tygodnik „Panorama” wywiad ze znaną polską piosenkarką Urszulą Sipińską. Kilka fragmentów tej ciekawej rozmowy, którą przeprowadził Zygmunt Kiszakiewicz, pragniemy dziś przekazać.

Urszula Sipińska uważa, że na prawdziwy recital stać za ledwie kilka osób na świecie. Dlatego też słowo recital zastępuje mniej zobowiązującym terminem „spotkanie”... Spotkanie to utrzymane w aurze bardzo osobistej (piosenkarka rozmawia z publicznością, dzieli się z nią różnorodnymi impresjami, sama zapowiada niektóre piosenki) rozpoczyna się swoistym mini-recitalem wspomnień. A potem przychodzi niespodzianka... „Miss Siedmiu Festiwalu” — jak nazwano ją w okresie największych sukcesów w Opolu, Sopocie aż po Berno, Brasov i Vera Cruz — prezentuje zupełnie nowe oblicze. Sipińska śpiewa w wersji oryginalnej songi z najnowszych musicali beatowych anno 1972 — by

ORDER UŚMIECHU dla „Słonecznej Bandy”

Dwie dziennikarki Polskiego Radia, panie Wirginia Borodzisz i Barbara Kościuszko, autorki popularnej audycji dla dzieci pn. „Słoneczna Banda”, zostały wyróżnione przez młodzież Orderami Uśmiechu, o których pisaliśmy niedawno. „Słoneczna” audycja jest młoda, ukazała się na antenie po raz pierwszy dopiero trzy lata temu. Uczy swych słuchaczy umiejętności mądrego korzystania z wolnego czasu. A efekty ma znakomite — tysiące wielbicieli, wdziesiętnych małych słuchaczy, którzy blisko 2 tysiące listów dziennie ślą na redakcyjną biurkę autorki audycji. Ale jeden list wysłały pod innym adresem — do Kapituły Orderu Uśmiechu. I właśnie niedawno obie panie ordery takie otrzymały.

finiszować polską wersją światowego przeboju „Butterfly”.

— Czy przygotowuje się Pani do nowej ofensywy na krajowe i zagraniczne estrady festiwalowe?

— Chyba tak. I jak pan widzi, nie tylko festiwalowe. Dwa dziesiąta koncertów na Śląsku — przy wypełnionych salach, w niezmiernie pobudzającej atmosferze „ogniowej próby” — stanowi dla mnie zachętę i cenny kapitał. Nie dalej, jak pod koniec lutego zdałam egzamin magisterski w Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych i spokojna o dyplom, będę mogła rzucić się z całym zapalem w wir pracy estradowej...

— Ach, więc dlatego rzadziej ostatnio Pani występowała?

— Między innymi dlatego... Rektor godził się na moje „urlopy artystyczne” i zwolnienia do telewizji, ale dał mi do zrozumienia, że w żadnym wypadku nie mogę liczyć na jakąkolwiek taryfę ulgową w kwestii samych studiów...

— I jak się skończyło?

— Skończyło się tym, że obroniłam pracę dyplomową. Plastyka i architektura wnetrz są moją pasją, która pochłania mnie w stopniu wcale nie mniejszym niż muzyka.

Na zakończenie rozmowy, Urszula Sipińska zapytana o plany związane z najbliższą przyszłością wymieniła festiwal opolski, ale nie tylko...

— Postanowiłam śpiewać za każdym razem inaczej, a równocześnie tak, by zawsze być sobą. Staram się wyrobić własny styl — jednolity w swojej różnorodności... To także niełatwe. Spróbuję jednak zaliczyć również i ten egzamin.

Fot. Andrzej WIERZYŃSKI

W najbliższych dniach obchodzą imieniny:

30 maja — Feliks

szczęśliwy. Jak mówią — szczęśliwy on sam i ci co z nim. Na Feliksie można polegać i choć czasem przychodzą mu płoche myśli do głowy — kocha swych najbliższych, jest dla nich miły.

2 czerwca — Eugeniusz

imię pochodzenia greckiego — dobrze urodzony. Eugeniusz bywa czasem zarozumiały, ale jest zawsze pogodny, przyjacielski, dobry kompan do interesujących eskapad.



Spotkanie na Zamku

POPULARNE pismo popołudniowe stolicy, „Express Wieczorny”, opublikowało niedawno kilka wspomnień wyjętych z „KSIĘGI ZAMKOWEJ”, wydawnictwa zbiorowego przygotowywanego przez Towarzystwo Przyjaciół Warszawy, a zawierającego wspomnienia różnych osób związanych z Zamkiem Królewskim w Warszawie.

Jedno z takich wspomnień przytaczamy poniżej.

Maria Przecinek opowiada o wycieczce z czasów swojej

młodości. Przyjechała z koleżankami z prowincji. Nastuchały się o Białej Damie, która chodzi po Zamku. Postanowiła zostać na noc na terenie zamkowym i spotkać damę. Zauważyła, że niektórzy wchodząc mówią: „Do pana kustosa, prywatnie”. I wówczas strażnik przepuszczał. Tak też i ona poszła. Damy nie znalazła, ale spotkała za to Józefa Przecinka, strażnika, który został jej małżonkiem. Zylili długo i szczęśliwie, oczekali się synów i wnuków. Jeden z nich brał udział w odgruzowywaniu Zamku, chcąc w ten sposób wyrazić swoją wdzięczność za szczęście rodzinne.

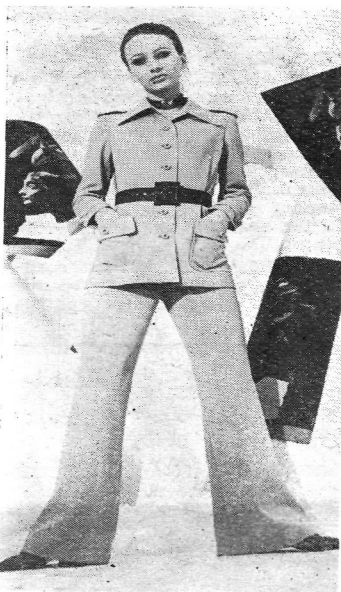
„Moda Polska” lansuje:

Z NANA warszawska firma „Moda Polska” zaprezentowała niedawno kolejną kolekcję odzieży. Przedstawiono liczne wzory płaszczy z diodenu i krempliny, nowe modele sukien, kostiumów i garsoniek.

W nowej kolekcji znalazło się też wiele spodni o linii wzorowanej na dżinsach, ale uszytych ze szlachetnych tkanin.

„Moda Polska” lansuje w tym sezonie przede wszystkim takie kolory: wszelkie odcienie grantowego, bardzo jasne, ciepłe beże, rozbielane szarości, czerwień w różnych odmianach i gamę zieleni.

Na prezentowanym zdjęciu: kostium ze spodniami z beżowej krempliny, kurtka w stylu safari, pasek z brązowej skóry. Fot. CAF



Indira Gandhi odpisała

Wojciech Pawelec, uczeń z Radomia, wysłał list do pani Indiry Gandhi, premiera Indii, zawiadamiając ją, że w jego szkole powstało Koło Przyjaciół Polsko-Indyjskiej. Nie spodziewał się, że otrzyma odpowiedź od pani premier. Ale w połowie kwietnia odpowiedź taka nadeszła. Indira Gandhi w krótkim liście potwierdziła odbiór informacji z Radomia i przekazała najlepsze życzenia dla członków Koła.

AU FUMET SAVOUREUX



La tarte au fromage

Ce gâteau au fromage tant prisé des amateurs de pâtisseries peut être fait à la maison même si l'on ne peut se procurer de grandes parts de fromage blanc bien égoutté dans le commerce. Certaines marques vendent le fromage blanc, il suffira de l'égoutter, ou bien, si vous avez le temps confectionnez-le vous-même comme tant de maîtresses de maison en Pologne.

Travaillez une livre de fromage blanc avec une livre de sucre en poudre, ajoutez un à un six oeufs entiers, six jaunes, puis, en fin, les six blancs battus en neige ferme, une cuillerée de farine et un peu de levure.

A part, vous aurez précédemment fait cuire à l'eau une orange pelée à vif et après en avoir retiré les pépins, vous l'aurez coupée en menus morceaux et laissée bouillir quelques instants dans un épais sirop. Une fois refroidie ajoutez l'orange au sirop, au fromage. Vous pouvez remplacer cette orange par le zeste d'une orange ou d'un citron, ce qui est couramment employé. Suivant le goût, vous pouvez encore ajouter fruits confits coupés ou raisins de Smyrne.

Versez la préparation dans un moule beurré, sans pâte, et faites cuire au four pas trop chaud.

Avec un peu d'ingéniosité vous réussirez sûrement à résoudre le problème du fromage blanc, le reste ira tout seul.

Ernestine DODUE

ZŁOTE MYŚLI

„Czy istnieje coś gorszego niż miłość brzydkiej kobiety? Owszem — przyjaźń pięknej kobiety”.

Albert Camus

*

„Kto na gorącą dziewczynę dmucha, ten się na zimnej sparzy.”

Honoré de Balzac

*

„Mimo upływu lat, nigdy nie czuję się rozgorączkowaną ani nie wiem stanów depresyjnych. I to właśnie jest moim kresem przeciwnym — szczęśliwym.”

Ingrid Bergman



Naj bardziej nieoczekiwane pytanie padło ostatnio w Warszawie, kiedy to rozmówczyni, która kilkakrotnie zresztą telefonowała, wyjaśniła, że chce się przekonać, czy to rzeczywiście informacja kolejowa. Taki bowiem numer znalazła owa pani w kalendarzyku męża zaszywanym literami I. K. Chciała mieć po prostu pewność, że to nie jaka Irena lub Krystyna.

*

Naj modniejszy dziś strój damski — spodnie, znane były Polkom już bardzo dawno. Jedną z pierwszych niewiast, która przywdziała spodnie była — w XVII wieku — księżna Izabela z Flemingów Czartoryska. Wyjechała ona w podróż poślubną w stroju składającym się z szerokich hajdawerów i kurtki wojskowej o kroju stosowanym w pułku podolskim.

*

Naj bardziej doświadczonym mężem okazał się klient wrocławskiego domu towarowego, który kupował damski golf i zapytany przez ekspedientkę, jaki numer ma mieć żądany sweter odpowiedział: „To obojętne. Moja żona i tak z pewnością przyjdzie go zamienić”.

*

Naj rezolutniejszą kobietą była 30-letnia Antonina Andrzejska, żona warszawskiego dorożkarza, która pew-



nego lipcowego dnia 1913 roku przebrana po męsku zasiała na koźle, by zastąpić spariszowanego męża. Jej dorożkę, jak notują ówczesne kroniki, oblegał żądny sensacji tłum. Pani Antonina była też chyba pierwszą polską dorożkarką.

La semaine des Jeunes



est prévu sur le thème: marche-santé-sentier.

Aimez-vous marcher? Pensez-vous avec André Gide que „la marche est encore le meilleur des exercices”? Vous rendez-vous à la mi-juillet au mont Aigoual? Peut-être êtes-vous des marcheurs aussi impénitents que Mme Ecole ou René Ehni?

Mme Ecole? C'est une femme qui est membre du Club Alpin. „A pied — vient-elle de déclarer à un magazine fé-

notre but sera frivole: la mer! (...) Quand nous aurons vu la mer, nous lui tournerons le dos et nous dirons: la montagne!” — propose René Ehni. Mais peut-être préféreriez-vous parcourir un pays étranger? J'ai lu dans un journal qu'en Europe, les pays les mieux organisés pour la marche sont les pays alpins, c'est-à-dire l'Autriche, la Suisse et l'Italie, et les pays scandinaves. Je n'ai rien contre la patrie de Mozart, ni contre celle de Guillaume Tell, ni contre celle de Rossini, ni contre celle d'Alfred Nobel, ni contre celle de Grieg, ni contre celle de Hans Christian Andersen. J'espère que j'aurai la bonne idée d'épouser un garçon fortuné qui me fera visiter tous ces pays. Mais pourquoi ne célèbreriez-vous pas l'Année du tourisme pédestre en Pologne? La Pologne est, pour le touriste, un des plus attrayants pays qui soient et des plus riches en beautés de toutes sortes. 25 pour cent du sol polonais sont boisés. Dans la plus grande des forêts polonaises celle de Białowieża, les orties atteignent la taille des arbres et les arbres celle de géants. Il existe en Pologne plus de dix mille lacs, de pittoresques montagnes et même un vrai désert (la Pustynia Błędowska) de 30 kilomètres carrés environ et avec de vrais mirages. N'avez-vous pas envie de le traverser?

En 1963, un Polonais de Gand, M. Stanisław Szygowski, fit en Belgique mille kilomètres à pied pour fêter le millénaire de la fondation de L'Etat polonais. En 1966, il voulut renouveler cet exploit en Pologne, mais ses forces le trahirent et il dut abandonner la patrie. Peut-être avez-vous l'intention de suivre ses brisées? Non? Vous avez des cors aux pieds? Est-ce bien vrai? Vous ne mentez pas? Non? Bon. Alors, je vous dispense de fêter l'Année du tourisme pédestre. Mais je ne vous dispense pas de visiter la Pologne. Ni de m'écrire le plus souvent possible pour me faire part de vos suggestions, bien entendu.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

Célébration de la marche

„Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas”. Monseigneur de Pradt, archevêque de Malines, ambassadeur de Napoléon à Varsovie en 1812 raconte dans ses Mémoires que l'Empereur lui aurait dit cette phrase désabusée en décembre 1812, après la retraite de Russie.

Du sublime au ridicule il n'y a qu'un pas, et de l'Année internationale du livre, qui, m'a inspiré mon dernier papier, à l'Année du tourisme pédestre, il n'y a qu'un pas aussi. En effet, pour célébrer le vingt-cinquième anniversaire de la fondation du Comité national des Sentiers de Grandes Randonnées, on a décidé de faire en France de 1972 l'Année du tourisme pédestre. Diverses manifestations ont été prévues pour sensibiliser le public et lui donner le goût de marcher. Le 3 mai, un gala des Sentiers a eu lieu à la salle Pleyel à Paris. Le 15 et 16 juillet prochains, un grand rassemblement de randonneurs se tiendra dans les Cévennes, au mont Aigoual. La circulation des voitures sur les routes aboutissant au mont Aigoual sera interdite. Des repas sur l'herbe, des spectacles folkloriques et un envol de pigeons transformeront ce rassemblement en une grande fête populaire. En outre, des expositions itinérantes expliqueront aux Français les réalisations du Comité national des Sentiers de Grandes Randonnées et un colloque médical

minin — les humains restent humains!” Quant à René Ehni, c'est un romancier et un dramaturge de trente-sept ans qui occupe parmi les jeunes écrivains français une place enviable et qui a accoutumé de mettre à profit la belle saison pour parcourir la France à pied. „J'aime marcher — affirme-t-il. — J'aime marcher de village en village. J'aime marcher dans un bois ou dans un champ. Il me semble qu'il vaut mieux marcher dans le beau paysage rural que de rouler à 120 kilomètres-heure sur l'autoroute qui éventre le Morvan, coupe ses chemins et ses sentiers”. Et: „Les signes de la route sont pauvres: bouchon à la porte d'Orléans; vitesse limitée; interdiction de doubler; station-service; péage, accident; route-ajoute-t-il. — Les signes du paysage rural... sont en voie de disparition; il faut nous dépêcher (...): demain, ce paysage, nous ne pourrions plus le lire qu'au musée, dans un tableau ou bien bichonné et figé dans une réserve”. Je n'ai encore lu aucun ouvrage de René Ehni, mais je crois que je vais commencer à pratiquer cet auteur. Il me semble qu'il est impossible qu'un homme qui préfère marcher à mettre un tigre dans le moteur n'écrive pas de beaux livres. Et vous, vous apprêtez-vous à lui emboîter le pas?

Ou aimeriez-vous aller? „Nous partirons de la montagne Noire en Bretagne et

Na Święto Matki

Dokończenie ze str. 3

„Podobnie jak piloci, sportowcy i tancerki, matki przechodzą na emeryturę, jeśli można się tak wyrazić, kiedy są jeszcze w sile wieku” — pisze także Rose Vincent. W tym względzie trudno się z francuską autorką zgodzić. Tak chyba nie jest. Matki, podobnie jak uczeni, pisarze i artyści, na emeryturę nie przechodzą nigdy. Wspaniały swój i jakże trudny zawód wykonują do ostatniego tchnienia.

Zawód ten natchnął wielu dawnych i współczesnych poetów polskich i obcych do napisania utworów o nieprzemijającym uroku. Uczcijmy kobiety, które go wykonują, zajrzeniem do kilku takich wierszy.

Oto końcowy fragment wiersza pt. „Jednakowo” — wiersza, który wyszedł spod pióra jednego z najbardziej utalentowanych liryków polskich biejącego stulecia, zabitego w pierwszych dniach września 1939 r. przez niemiecką bombę, Józefa Czechowicza:

z końca stołu z wagonu z pola i bulwaru
gdziekolwiek oddycham ciemnogrzywy
chłopak

oczy me listy myśli jeden mają popas
szepcą zaklęcia wieków wiecznych
wołają gwiazdę czarów
słowo jak słonecznik
matusiu

Oto z kolei fragment „Spotkania z matką” Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego (1905—1953), poety, który, jak wyraził się o nim na jego pogrzebie znany pisarz Jarosław Iwaszkiewicz, miał niezwykły dar uszczęśliwienia czytelnika wierszami:

Jak pudełko świeczek choinkowych,
nagle, w ręku, gdzieś od dna kredensu,
myśli nagle tak wchodzi do głowy,
serce trąca i sercem zatrząsa.

Świeczki takie kupowała mama.
One drzemią. W nich śpi piękny zamiar.

Tylko rozwiń je i tylko zapal,
a zobaczysz, co z tego wyniknie:
w świeczkach błysnie drogiej twarzy ował.
Matka palec wzniesie. Wiatr uchnie.
Matkę w ręce ucałuj i włosy,
potem śniegu na uliczkach rozsyp,
żeby błyskał się i żeby chrzęścił.

Potem wszystkie światła, co migocą,
do walizki zamknij. Otwórz nocą,
jeśli w drodze spotka cię nieszczęście.

P 23, rue Taitbout —
K PARIS IX-ème
O Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin
BANK
POLSKA KASA
OPIEKI S. A.

W związku z licznymi zapytaniami BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A. Oddział w Paryżu uprzejmie informuje swoich Klientów, że obowiązujące przepisy dewizowe w zakresie przekazów pieniędzy za granicę zostały zmienione w sposób następujący:

- karnety wymiany zostały zniesione
- istnieje możliwość KAŻDORAZOWEGO przekazania za granicę kwoty do 1000 F. — bez udokumentowania.

Tym samym ZNIESIONY ZOSTAŁ PRZEPIS dopuszczający przekazywanie za granicę tylko raz w roku 250 F.

TAJEMNICZE RYBY

We francuskim Ruchu Oporu podczas II wojny światowej działało wielu Polaków, którzy uczestniczyli także w rozwiązaniu problemu zaopatrywania ludzi podziemia w broń, amunicję, materiały wybuchowe, sprzęt łączności itp.

Po wielu trudach udało się nakłonić do współpracy w tej dziedzinie bretońskich rybaków, którzy posiadali prawo wypływania na połowy. Znajdowali się oni jednak pod nieprzerwaną kontrolą hitlerowską. Poszukując praktycznego rozwiązania, któryś z Polaków stwierdził rzecz bardzo prostą: atlantycka ryba, tuńczyk, dochodzi do takich rozmiarów, że w jej wnętrzu z powodzeniem może się zmieścić pistolet maszynowy i kilka magazynków z amunicją.

Wkrótce powołano do życia specjalne biuro, które zaangażowało plastyków i malarzy. Ludzie ci na podstawie oryginalnego egzemplarza wymodelowali sztucznego tuńczyka, odpowiednio pomalowali, pokryli go rybnią łuską.

Po wyprodukowaniu większej liczby tych rybich zasobników, wypełniono je bronią, amunicją i innym sprzętem, niezbędnym dla ruchu oporu i załadowano na brytyjskie ścigacze. Wypłynawszy na pełne morze przeladowywano tajemnicze ryby na bretońskie kutry rybackie.

W ten sposób z Wysp Brytyjskich przetransportowano na kontynent europejski pierwsze partie broni. W późniejszym czasie przerzuty dokonywano drogą lotniczą.

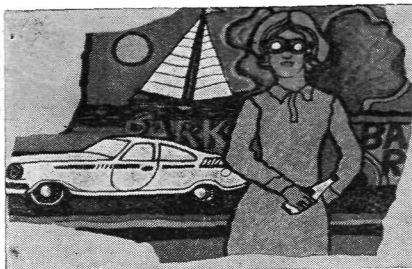
Niełatwo jest być matką w normalnych, pokojowych warunkach, ale nieporównanie trudniej jest wykonać zawód matki w czasie wojny. Dobrze o tym wiedzą Polki i Francuzki pamiętające okupację hitlerowską. Mówi o tym wiersz wietnamskiego poety Che Lan Vien zatytułowany „Być matką w Wietnamie”, który ukazał się niedawno w przekładzie polskim w jednym z krajowych periodyków literackich. Posłuchajmy na koniec tego utworu.

Niełatwo być matką w Wietnamie
Gdzieś uczą dzieci jak zrywać kwiaty
Tu matki uczą dzieci jak wbiegać do schronu
Ktoś daleko uczy syna harmonii ptaków i nut
A tu pomożemy dzieciom rozróżnić dźwięk samolotów

A, AD, F
Matko Boża!
Już przez tysiąc dziewięćset sześćdziesiąt sześć lat
Trzymasz o Pani dziecko na swych rękach
Czy wiesz Pani, że smućą się matki wietnamskie
Spędzając noce bezsenne z dala od swoich dzieci
Jest miejsce, gdzie wystarczy uczyć dzieci, aby były ludźmi
Jest miejsce, gdzie trzeba robić coś więcej: Uczyć dzieci, żeby były bohaterami.

Barbara Gordon

BEZ ATU



Rymar znacząco spojrział na zegarek. Raba zrozumiał ten niemy przytyk.

— Zdaje się, że czekają na was w pawilonie. Nie krepujcie się mną. Jeżeli będę miał jakieś dodatkowe pytania, zatelefonuję do was. Chciałbym jeszcze tylko porozmawiać z kilkoma waszymi pracownikami. Przede wszystkim z owym Rososzem.

Rymar ucieszył się, że nieprzyjemna bądź co bądź rozmowa dobiega końca. Podniósł słuchawkę telefoniczną i w głosie jego wyczuwało się ulgę, gdy mówił do pani Janiny:

— Czy jest samochód, pani Janino? Świetnie, zaraz schodzę. A pani będzie łaskawa poprosić tu do mojego gabinetu pana Aleksandra Rososza...

Raba próbował odgadnąć na pierwszy rzut oka, jaki typ człowieka reprezentuje inżynier Aleksander Rososz, który po wyjściu Rymara wbiegł do jego gabinetu posuwistym krokiem i z zaferowaną miną. Twarz Rososza mówiła wiele, źle skrywała mały triumf i małe zaintrygowanie, rysy jej były ruchliwe, jak gdyby uformowane je z gumy. Raba pomyślał, że w człowieku tym wszystko musi być małe, miałkie — i ambicje, i zawiści, i upodobania.

— Dyrektor Rymar mówił już panu, o co chodzi — Raba wskazał Rososzowi fotelik naprzeciwko siebie.

Rososz skłonił głowę z z troskaniem i jednocześnie nerwowo zacierał ręce:

— Tak jest, panie kapitanie. To bardzo smutne. Ale cóż, wszyscy jesteśmy śmiertelni.

Przy tych słowach brwi jego uniosły się ku górze, kąciaki ust opuściły ku dołowi i całe oblicze przybrało wyraz, jaki miewają niektórzy uczestnicy pogrzebów, gdy składają kondolencje.

Raba pozwolił zasugerować się tym zasmuceniem.

— Pan przyjaźnił się z inżynierem Bieżyca?

Aleksander Rososz zaprzeczył energicznym ruchem głowy i jak gdyby strząsnął z siebie poprzednią maskę — na jego twarz wróciła obojętność, nie pozbawiona pewnego gatunku czujności. Wyglądał na takiego, który zawsze ma się na baczności. Wyjaśnił:

— Kolegowaliśmy tylko. On z nikim się nie przyjaźnił.

— Ale czy był chociaż uczynny? Aktywny społecznie?

Rososz uważał, że obowiązuje go obiektywizm wobec człowieka, któremu zawdzięcza życiowy awans:

— Wszystko, jak to się mówi, w granicach normy. Nigdy pierwszy, nigdy ostatni. Nikomu świństw nie robił.

W ustach Rososza zabrzmiało to jak pochwała.

— Panowie długo pracowaliście razem? — spytał Raba.

— Dziesięć lat... — wyraz melancholii znów wydłużył rysy Rososza.

Dziesięć lat, mój Boże. Tyle czasu czyhać na wdrapanie się wyżej od jeden schodek!

— Kawał czasu — powiedział Raba, jakby czytając w myślach pana Aleksandra. — I nie miewaliście żadnych konfliktów?

Pytanie Raby zabrzmiało podejrzliwie i Rososz uważał za stosowne wyznać na ten temat równo tyle, ile trzeba. Gdyby komukolwiek z biura, choćby tej świni Sobolowi, przyszło do głowy obdarowywać kapitana Rabę rewelacjami, jak to Rososz podgryzał swego przełożonego i truł mu życie ośmieszaniem każdego jego kroku, denuncjacja ta zmieniłaby się w wyznaniu własnym pana Aleksandra.

— Sprzecialiśmy się czasem. O drobiazgi. Bieżyca nie miał wyobraźni ani fantazji. Pozbawiony był instynktu ryzyka. Wszystko miało być zawsze gładkie, „grzeczne”. Przylizane, żeby nikogo nie drażniło. W ogóle

Bieżyca postępował zawsze tak, aby nikt, broń Boże, nie zwrócił na niego uwagi.

— A pan ma inne usposobienie, prawda? Pan nie lubi szarżyzny?

Rososz nie mógł rozgryźć, czy to ma być komplement. Na wszelki wypadek uśmiechnął się i ten grymas rozciągnął rysy jego w kierunku poziomym. Raba rozbawiony obserwował tę gimnastykę twarzy. Wiedział już teraz, że ta ruchliwa twarz, o której od razu na początku przelotnie pomyślał, iż wygląda jak uformowana z gumy, wykazuje tendencję do rozciągania się w trzech kierunkach: pionowym — gdy ma oznaczać powagę i troskę, poziomym — gdy chce wyrazić przychylność i rozbawienie, i co najosobliwsze, w kierunku skośnym, tak jakos od prawego policzka ku lewej skroni. Ten skos pojawia się, kiedy inżynier Rososz nie jest pewny swego albo kiedy dobioło obmyślenia, jakie ma zająć stanowisko.

— Pan kapitan jest dobrym psychologiem.

— Przymilne pochlebstwo zabrzmiało w ustach Rososza jak przygana. — Ja rzeczywiście wolę kolor. Lubię barwy jaskrawe, określone. A nasz poczciwy Bieżyca we wszystkim, co robił, był jakiś taki nieefektowny, szary.

— Niech mi pan da jakiś przykład — poprosił Raba.

Twarz Rososza przekrzywiła się na skos. Sprawiało to wrażenie, że nagle rozboleła go zęby. Po chwili rozpromienił się. Widocznie znalazł wyjście.

— Czy pan kapitan umie grać w bridża? — Kiedyś grywałem. Teraz nie mam czasu.

— Więc pan kapitan zrozumie to, co powiem. Grywaliśmy stale w brdza. Mieliśmy stałą partię. Ja, on, Roman Sobol i Leon Pastka. Pastka dopiero od niedawna, bo rok temu, zaczął u nas pracować. Nasz poprzedni czwarty przeniósł się do Warszawy. No i powiedzmy, gram z Bieżyca przeciwko tamtym. Licytuję kolor. Murowana wygrana. A on mnie znosi na bez at.

— I leżycie — roześmiał się Raba. Łatwo wyobraził sobie ten konflikt. Ciekawe, swoją drogą, jak wygląda Rososz, kiedy jest wściekły i nic go nie zmusza do maskowania się?

— Leżymy jak neptki. Jak stąd do Ferbelina. „Co ci przyszło do głowy?” — pytam go. A on na to: „Ja wolę zawsze bez at”. Unikał kolorów jak ognia. Nazywaliśmy go też żartobliwie: „Nasze bez at”.

Raba pomyślał, że ten Rososz wcale nie jest takim kabotynem, tępawym pajacem, na jakiego z pozoru wygląda albo na jakiego świadomie pozuje. Miał chyba rację Rymar, gdy mówił, że jest rzutki i pomysłowy. Jak przenikliwie i nieszablonowo zilustrował Rososz swoją analizę psychologiczną byłego szefa: „Bez at”.

— Hm... — mruknął Raba — gra bezatutowa. Piki, kiery, karo, trefle, wszystko równe, nic nie dominuje. To bezpieczne. Ale trudniejsza niż gra w kolor.

— Trzeba więcej kombinować — ożywił się Rososz. — Miec dobrą pamięć, powiedziałbym: widzieć karty na wylot. Wszystkie lewy trzeba pamiętać, wszystkie karty, które w nich poszły we wszystkich kolorach.

— No i jak to szło Bieżyca?

— Przeważnie przegrywał. To było ponad jego siły.

Rabie wydało się, że w głosie Rososza zabrzmiała nutka źle skrywanej satysfakcji.

— Gdzie grywaliście? — Raba był bardzo zadowolony z tego, że rozmowa bez nacisku z jego strony objęła temat owego bridża, który rzekomo nie doszedł do skutku.

— Kolejno w domu każdego z naszej czwórki. Zaczynaliśmy o siódmej, kończyliśmy koło jedenastej. Wczoraj mieliśmy grać u mnie. Bieżyca nie przyszedł. Nawet zdziwiliśmy się bardzo, bo bez uprzedzenia, co

nie było u nas w zwyczaju. I Bieżyca też nigdy się to nie zdarzyło. W dodatku widzieliśmy się po południu w biurze i nie wspomnieliśmy ani słowem, że odwołuje grę.

— No i co panowie zrobiliście?

— A no, ponarzekaliśmy sobie na Bieżyca i rozeszliśmy się. Właściwie oni dwaj poszli. Ja zostałem po prostu w domu — twarz Rososza rozciągnęła się w kierunku poziomym na potwierdzenie pełnej równowagi jego ruchu.

— Czy mówili, dokąd idą? — Raba zadał pytanie od niechcenia.

— Nie chciałbym być niedyskretny — uśmiech trzymał grymas poziomy jak na uwięzi. Znać było, że Rososz bardzo chciałby być niedyskretny. Trzeba go tylko zachęcić. Dla przyzwoitości, żeby później nie mówiono, że z własnej inicjatywy sypał kolegom.

— I tak się przecież dowiem. Zresztą, mogę panu zdradzić tajemnicę na przykład inżyniera Pastki. Zabawiał panią Bieżyca. Nie wiem tylko, od której godziny.

Rososz rozłożył ręce gestem poddania się i rezygnacji.

— Skoro pan kapitan i tak już wie... Telefonował do niej ode mnie. Umówił się na dziesiątą w jacht-klubie. Była ósma, więc myślałem, że tylko przebrał się w domu i od razu tam pojechał.

— A kolega Sobol?

Rososz przechylił się konfidencjonalnie przez stolik i okraślił swoje oblicze dwuznacznym uśmiechem. Był absolutnie gorliwy i niezwykle skłonny do wynurzeń, gdy nie chodziło już o niego samego ani o jego stosunki z Bieżyca.

— Kolega Sobol, hm... Jak by to powiedzieć... Zaprzyjaźnił się od kilku dni z pewną bardzo piękną i dystyngowaną Szwedką. Pojechał do niej do hotelu, do „Merkurego”. Liczył, że ją jeszcze zastanie przy kolacji, i że udadzą się na przejażdżkę jej samochodem. Podobno babka ma jakiś bajkowy wóz.

Raba zadał cios podstępnie, to nie było ładnie z jego strony i Rososz dał wyraz swemu niezadowoleniu, wydłużając rysy w grymasie pionowym:

— A pan, panie Rososz?

— Powiedziałem już panu kapitanowi, że zostałem w domu.

— I nie wychodził już pan na miasto? Przepraszam, pan mieszka sam czy z rodziną?

— Aha, panu kapitanowi chodzi o alibi — głos Rososza pełen był nieskrywanego rozżalenia. — Niewielka ze mnie uciecha. Niech pan kapitan sobie wyobrazi, że mieszkam razem z żoną, dwiema córkami i teściową. Cały pluton babskiej żandarmerii. Tego wieczora wszyscyśmy byli w domu. Chociaż nie, przepraszam, prostuję. Wyskoczyłem na chwilę na miasto. Musiałem kupić wódkę i coś na przegryzkę. Na czas Targów odnajmujemy pokój mojemu dawnemu znajomemu, który pracuje w przemyśle metalowym. Poprzedniego dnia on nas częstował, więc wypadało zrewanżować się. Żona zrobiła kolację i przegadaliśmy z nim chyba do drugiej w nocy. Namawiał mnie na pracę w jego zjednoczeniu.

— Cóż, wypada mi tylko cieszyć się z tego, że pan ma takie piękne alibi. Ale teraz chyba nie zmieni pan posady...

Skos na twarzy Rososza. Znowu udało się Rabie wytrącić go z równowagi:

— Czy dyrektor Rymar wspominał coś panu?

Ten mały człowieczek o twarzy z gumy zarazem bawił Rabę i budził w nim odragę. Jak zajadle i skwapliwie gotów był wdrapać się nieco wyżej w hierarchii służbowej, nawet używając czyjejs trumny w charakterze piedestału. Raba natychmiast wyobraził sobie, jak Rososz zacznie wprowadzać nowe porządki w dziale, jak będzie dyskwalifikować wszystko, co robił poprzedni kierownik. Jak gorliwie i chciwie grzebać będzie w sprawie śmierci Bieżyca, szukając argumentów na poparcie zarówno swojej poprzedniej kreciej roboty, jak i swoich odmiennych koncepcji, może lepszych, może gorszych od rutyny byłego szefa. Niech jeszcze nie będzie tak bardzo pewny, że nadarzy mu się taka właśnie okazja.

Dalszy ciąg nastąpi

Sport

OLIMPIJSKIE ATUTY

Ryszard Szurkowski

As polskiego kolarstwa, najpopularniejszy polski kolarz **Ryszard Szurkowski** znany jest także Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”. Pisaliśmy o nim nie raz, ostatnio przedstawiliśmy go z okazji przyznania mu przez UNESCO międzynarodowej nagrody „Fair play”, którą wręczono mu w Paryżu.

Przed tegorocznym Wyścigiem Pokoju kadrę polskich kolarzy podzielono na dwie grupy: jedna miała za zadanie trenować z myślą o starcie olimpijskim, druga — przygotować najlepszą formę na tradycyjny majowy wyścig szosami NRD, Czechosłowacji i Polski. Szurkowskiemu dano wolną rękę. Najlepszy polski kolarz wszechczasów miał sam zdecydować, w której grupie ma się znaleźć. Decyzja była godna mistrza: będą startował w obu imprezach!

Marzeniem tego 26-letniego kolarza z Wrocławia jest medal olimpijski. Jeszcze przed czterema laty, podczas eliminacji do olimpijskiej drużyny na

Meksyk, Ryszard Szurkowski oczyma wyobraźni widział swój start na Olimpiadzie. Jednak przeciwnicy okazali się wówczas lepsi. Trzeba było uzbroić się w cierpliwość i wierzyć w swoją szansę. W 1969 r. zajął on w Wyścigu Pokoju drugie miejsce, w następnych dwóch latach został zwycięzcą tej imprezy. Sukcesy te utorały mu drogę do czołówki europejskiej (a tym samym i światowej) kolarzy. Teraz marzy o medalu olimpijskim. Ale oddajmy głos Szurkowskiemu:

— Nie ulega wątpliwości, że pomiędzy wyścigiem wieloetapowym a jednodniową próbą olimpijską jest zasadnicza różnica. W tym ostatnim przypadku decyduje umiejętność mobilizacji, błyskotliwość na finiszu no i chyba tu szczęście.

Mnie, niestety, los nie rozpieszczał. W 1970 r. na mistrzostwach świata w Leicester, kiedy jechałem w kilkuosobowej czołówce, na parę kilometrów przed metą miałem defekt i trzeba się było wycofać. A wydawało mi się, że miałem tego dnia dużo siły i wiele sobie obiecywałem po ostatecznej rozgrywce. W Mendrisio, w sierpniu 1971 r. pech zaatakował mnie podstępnie na pierwszych kilometrach. Jeden z rywali uderzył mnie w tyłek kółko, wyładowałem na asfalcie i dalsze kilometry pokonywałem na pogruchohanym rowerze i ze spuchniętą nogą. Byłem na mecie czwarty. I do dzisiaj jestem pewny, że bez tych przypadłości byłbym w stanie wywalczyć medal. Ale liczę, że w końcu i do mnie uśmiechnie się szczęście. A może po prostu dzięki wszystkim perypetiom nauczyłem się poruszać wśród ciżby kolarzy i szukać najbezpieczniejszej drogi?

O starcie w Monachium myślę z optymizmem. Przecież wygrałem na olimpijskiej trasie wyścig z udziałem wielu asów w 1971 r. A więc potrafię zwyciężać w jednoetapowej próbie. Trasa o licznych wzniesieniach, trudna i wymagająca wielu sił chyba mi odpowiada. Nie wiem jednak, czy podczas Olimpiady, gdzie każdy pojedzie z maksymalną ambicją, uda się taka sztuka jak na próbie przedolimpijskiej. Wtedy uciekłem rywalom na kilkanaście kilometrów przed metą, podczas pokonywania stromego wzniesienia i na metę przyjechałem samotnie. Na wszelki wypadek zapamiętałem sobie dobrze miejsce udanego ataku. Marnym byłby jednak strategiem ten, kto widzi tylko jedną drogę do zwycięstwa.

Postanowiłem działać wedle planu dalekosiędnego. Od początku sezonu wszystkie wyścigi, może z wyjątkiem Wyścigu Pokoju, są podporządkowane jednemu, olimpijskiemu celowi. Znaczący to, że nie będą mnie interesowały sukcesy za wszelką cenę. Startuję jako serię testów. Próbuje kilkunastu sposobów rozgrywania finiszów. Chcę po prostu znaleźć jeden, może dwa warianty, najlepiej odpowiadające moim możliwościom. Jednym słowem, wypracować rodzaj planu gwarantującego maksimum szans. W ten sposób jednodniowy wyścig olimpijski będzie dla mnie trwał pięć miesięcy.

Innym problemem jest przygotowanie formy. Kiedy na początku sezonu, już w maju trzeba rzucić wszystkie siły, są kłopoty z zachowaniem formy do września. Myślałem nawet o rezygnacji ze startu w Wyścigu Pokoju. Ale w końcu zdecydowałem się przejść tradycyjną dla polskich kolarzy drogę startową. Nie wiem, czy to wpłynie na Olimpiadę — czuję wszakże duży przyrost siły. I w Monachium poza próbą indywidualną chciałbym także wystąpić w wyścigu drużynowym, gdzie Polacy bronią trzeciej lokaty na świecie. Nie boję się nadmiernego zmęczenia. Wręcz przeciwnie. Zacięta walka do ostatniego tchu wpływa na mnie mobilizująco.



Fot. CAF

Lekarz pomocnikiem sportowca

Wiele sukcesów na mistrzostwach świata i Europy oraz na Igrzyskach Olimpijskich odnieśli polscy sztangiści. Baszanowski, Paliński, Zieliński, Kaczmarek, Ozimek, Smalcerz, Trembicki — to nazwiska znane nie tylko miłośnikom podnoszenia ciężarów, lecz także wszystkim interesującym się sportem. Ci i inni zawodnicy przysporzyli Polsce niemało laurów.

Pewną i to wcale nie najmniejszą częścią sukcesów tej dziedziny sportu zapisać może zapewne na swoje konto nasz dzisiejszy rozmówca, lekarz reprezentacji ciężarów dr MICHAŁ FIRSOWICZ, który od dwudziestu lat swoją wiedzą medyczną służy sztangistom.

— Panie doktorze, jaki jest pułap ludzkich możliwości w podnoszeniu ciężarów?

Niezwykle jest trudno odpowiedzieć na to pytanie: możliwości ludzkiego organizmu nie są jeszcze w pełni wykorzystane. Stosunkowo niedawno szczytem możliwości zawodnika wagi najcięższej było uzyskanie w trójboju wyniku powyżej 400 kg. Później „granica ludzkich możliwości” określano wynikiem 500 kg. Dziś najsilniejsi ludzie dźwigają w trzech bojach ciężar przekraczający grubo 600 kg! A przecież wiadomo, że ci najciężsi są z reguły słabsi pod względem techniki dźwigania od swoich lżejszych konkurentów. Tak więc samo tylko polepszenie techniki może spowodować znaczny przyrost kilogramów dźwiganych ciężarów. Ponadto nie wykorzystane są także możliwości mięśni. Badania eksperymentalne wykazały bowiem, że obciążenie 1 centymetra kwadratowego tkanki może być znacznie większe, niż dotychczas to się dzieje podczas zawodów czy treningu. W praktyce, na ostateczny wynik ma wpływ wiele czynników, nie tylko fizycznych, lecz także psychicznych. Zadaniem lekarza jest umożliwić zawodnikowi wykazanie wszystkich swoich walorów.

— Ale chyba nie tylko do tego służy lekarz sportowego?

— Inną ważną rolą lekarza, zwłaszcza w podnoszeniu ciężarów, jest nie dopuszczenie do patologicznych wynaturzeń. Dziś zawodnicy tej dyscypliny sportu przerywają podczas codziennych treningów ciężary o wadze 10—20 ton. Nie powinno to być szkodliwe dla zdrowia. Dlatego, aby zapobiec trwałym zniekształceniom organizmu lub poszczególnych organów czy mięśni, trzeba stosować ćwiczenia antagonistyczne, to znaczy rozwijające te organy czy te partie mięśni, które nie uczestniczą w zasadniczym treningu. Lekarz też musi kontrolować przebieg i

natężenie poszczególnych zajęć, aby nie były one ponad siły zawodników. Musi dbać o to, aby w czasie wysiłku robicne były odpowiednie przerwy, aby był czas na zregenerowanie sił.

Szybka regeneracja sił jest jedną z najistotniejszych cech, które musi mieć dzisiaj zawodnik wyczynowy. Wiąże się z tym także sprawa odpowiedniego odżywiania. Ciężko pracujący organizm sportowca musi otrzymać odpowiednią ilość składników potrzebnych do pełnej regeneracji. Ostatnio pojawiły się w użyciu preparaty proteinowe, stosowane przede wszystkim przez sportowców zajmujących się konkurencjami wymagającymi siły. Nie jestem ich przeciwnikiem, ponieważ są to preparaty zawierające łatwo i w całości przyswajalne przez organizm aminokwasy. Są one celowe przede wszystkim wtedy, kiedy zawodnik musi utrzymać odpowiedni limit wagi.

— Co Pan sądzi o środkach dopingujących?

— Jestem zdecydowanym przeciwnikiem stosowania przez sportowców wszelkiego rodzaju dopingu. Substancje sztucznie podniecające organizm hamują jego funkcje obronne. Prowadzić to może do ciężkich powikłań a nawet śmierci sportowca (były już przecież takie wypadki). Mając to na względzie Polska była inicjatorem wprowadzenia także w dyscyplinie podnoszenia ciężarów badań antidopingowych.

Inna inicjatywa Polski, nie zatwierdzona jeszcze przez władze federacji podnoszenia ciężarów, dotyczy wyeliminowania z zawodów jednej z konkurencji trójboju — wyciskania. Stwierdziliśmy bowiem, że ta najbardziej siłowa konkurencja źle wpływa na harmonijny rozwój zawodników. Ponadto sportowcy podczas wykonywania tego boju używają wielu trików technicznych, które niewiele mają wspólnego z czystą walką sportową. Sędziowie też mają trudności w prawidłowym kwalifikowaniu wyciskania, co rodzi wiele nieporozumień. Wszystko to skłania nas do podważenia celowości zachowania tego boju podczas zawodów w podnoszeniu ciężarów.

Chciałbym jeszcze stwierdzić, że medycyna nie wszędzie i nie zawsze znalazła już swoje miejsce w sporcie. Lekarza używa się przeważnie do celów doraźnych, jak to dzieje się w konkurencjach powodujących urazy. Nie

wszyscy natomiast zdają sobie sprawę z tego, jak ważna jest rola lekarza w kontroli nad prawidłowym rozwojem sportowca, nad intensywnością treningu, nad całokształtem spraw związanych z olbrzymim wysiłkiem zawodnika. Sport powinien wpływać na harmonijny rozwój organizmu, w dzisiejszych czasach jest to niemożliwe bez udziału lekarza.

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

● Reprezentacja Polski w piłce nożnej zakończyła rozgrywki eliminacyjne przed Olimpiadą w Monachium zwycięstwem z Bułgarią 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Banaś — dwie oraz Marks. Sytuacja w grupie, w której gra Polska jest następująca:

1. Polska	6:2	8-3
2. Bułgaria	4:2	11-7
3. Hiszpania	0:6	3-12

Do rozegrania pozostał jeszcze jeden mecz: Hiszpania — Bułgaria (31 maja w Hiszpanii). Od jego wyniku zależy, kto zdobędzie awans olimpijski. Jeśli wygra Hiszpania lub będzie remis — do Monachium pojedzie reprezentacja Polski. Przy zwycięstwie Bułgarii różnicą jedną bramki zajdzie konieczność rozegrania dodatkowego meczu między Polską i Bułgarią. Zwycięstwo Bułgarii różnicą co najmniej dwóch bramek — jej otwiera drogę do olimpijskiego turnieju. Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i czekać do 31 maja, kiedy to zapadnie ostateczna decyzja.

● Wielkim sukcesem polskich tenisistów zakończył się mecz w ramach rozgrywek o Puchar Davisa Polska — Jugosławia. Zakończył się on zwycięstwem Polski 3:1. Punkty dla Polski zdobyli: Gąsiorek i Nowicki (po zwycięstwach nad Sparem) oraz Debel Gąsiorek i Nowicki. Następne spotkanie Polska rozegra z Danią.

● W rozgrywkach II ligi piłkarskiej w czołówce tabeli nastąpiły zmiany. Aż trzy drużyny — Lech Poznań, ROW Rybnik i Górnik Wałbrzych — mają po 29 pkt., a o kolejności decyduje różnica bramek.

● Ludwika Chewińska ustanowiła rekord Polski w pchnięciu kulą wynikiem 18 m 43 cm.

● W Amsterdamie trwają rozgrywki koszykarzy w ramach turnieju kwalifikacyjnego przed Igrzyskami Olimpijskimi. W grupie eliminacyjnej Polska pokonała kolejno: Węgry, Hiszpanię i Wielką Brytanię, natomiast w finale pierwszy mecz przegrała z reprezentacją Francji 79:83 (39:48). Faworytami rozgrywek są reprezentacje Czechosłowacji i Włoch.

LISTY *Jozeffa Grzybka*

Czy kiedykolwiek nastaną takie czasy?

PANIE REDAKTORZE!

Ostatnio śniło mi się, że przejeżdżałem się fiakrem, czyli dorożką. Przejeżdżałem się piękną parokonną dorożką w towarzystwie jakiejś upudrowanej i wyfiokowanej damulki i śpiewałem jej:

Ser jadałaś z czosnkiem,
Kiedym tve usta całował...

A ona — ta paniusia — wpatrywała się we mnie jak w tęczę i nuciła:

Musi, dziaduś, musi
Podchlebiać babusi,
Bo babusia dla dziadusia
Kukieleczkę dusi...

Kukieleczka, Panie Redaktorze, jest to wyraz gwarowy. Kukieleczką gwara ludowa nazywa okrągłą lub podługowatą bułkę, często ze słodkiego ciasta.

Kiedy opowiedziałem ten dziwny sen mojemu podparyskiemu kumpłowi Janysiowi — temu, któremu dawniej układałem sentymentalne epistoły do narzeczonej — ów uśmiechnął się złośliwie i rzekł: „O ile mi wiadomo, siedzieć we śnie w pięknym powozie oznacza, że należy spodziewać się zdrady ze strony współmałżonka...”

Zrobiło mi się gorąco. Zdjęta mnie wściekłość i opanował mnie także strach. Proszę? Czy ja jestem o moją zazdrośny? Jasne, że tak. Bez zazdrości nie ma miłości. Wszyscy porządni ludzie byli, są i będą o swoje kobiety zazdrośni. Czy wiecie, jakim zazdrośnikiem był Wyspiański? Niedawno jeden z redaktorów „Tygodnika” uraczył mnie następującą anegdotą: pewnego razu do Wyspiańskiego przyszedł ktoś z prośbą, aby artysta zrobił mu portret. Autor „Wesela” zgodził się. Właśnie zabierał się do pracy. W tym momencie weszła do pracowni jego żona w bogatym garnie i ogromnych koralach na okazałym dekolcie. Gość podszedł do niej i z niedowzmacznym zaciekawieniem wziął do ręki korale. Ztrytowało to Wyspiańskiego: „Proszę natychmiast wyjść! — zawołał. — Ja żonę moją mam dla siebie! Nie będzie żadnego portretu!”

Powiadam więc, że kiedy dowiedziałem się od Janysia, że siedzenie we śnie w pięknym pojeździe stanowi zapowiedź przeciwieństwa współmałżonka, ogarnęła mnie wściekłość i zarazem padł na mnie bład strach. Po odejściu Janysia przyszło mi do głowy, że przecież moja jest nieomal rówieśnicą Marleny Dietrich, o której ostatnio prasa pisała, że ukończyła właśnie siedemdziesiąt lat. To mnie trochę uspokoiło. Ale po chwili znowu potwornie się zdenerwowałem, bowiem przypomniało mi się, że gdzieś czytałem, iż siedemdziesięcioletnia Marlena nadal jest posiadaczką najpiękniejszych nóg świata i że niedawno temu zdjęcie tych

jej cudownych gir zakupiła — jako element reklamowy — jedna z angielskich spółek lotniczych. „Przecież — myślałem sobie w duchu — złością — przecież moja też jest jeszcze kobietą do rzeczy i mogłaby jeszcze zbatamunąć jakiego starego kawalera czy innego cymbała!”

Ponieważ nie tylko usiedzieć, ale i stać na miejscu nie mogłem, więc wybrałem się do jednej naszej tułuskiej znajomej, pani Genowefy Dudzińskiej, o której niejednokrotnie już w swoich „Listach” pisałem i która jest właścicielką grubachnego sennika egipskiego. Sennik egipski jest to książka będąca zbiorem rzekomych wyjaśnień snów. Pani Genowefa Dudzińska twierdzi, że sennik ten powstał w Egipcie dwa tysiące lat przed naszą erą. Ja, jak Wam wiadomo, jestem racjonalistą, ufam przede wszystkim rozumowi i w żadne senniki nie wierzę. No ale jak trwoga to do Boga. Dlatego wziąłem na chwilę rozbrat ze swoim światopoglądem i udałem się jednak do naszej lokalnej wyroczni.

Pani Genowefa Dudzińska sprawiła, że trawiąca mnie gorączka niepewności pierzcha. Otworzyła swój sennik i: „Siedzieć we śnie w pięknym powozie oznacza że zdobędzie się autorytet i szczęście — zawyrokowała. — Prowadzenie pojazdu ma wróżyć długie życie”. Słowa te uwały do strapionej mojej duszy orzeźwiająco błogość. Ale szczęśliwość moja nie trwała długo. Wnet załata mi serce niewystowiona gorączka, a stało się tak dlatego, że po objaśnieniu mi znaczenia mojego snu pani Genowefa Dudzińska dodała: „Nie-

przeniknione są wyroki opatrności. Taki urodziwy mężczyzna jak Rudolf Valentino od czterdziestu sześciu już lat gryzie ziemię, a taktiemu brzydalo- wi jak Wy pisane jest długie życie. Do kiedy wy myślicie tym swoim paskudnym nochalem świat szpecić?”

Zrobiło mi się niewypowiedzianie markotno. Tak strasznie nikt mi jeszcze w życiu nie dogryzł. Prawda, nie jestem taki ładny jak Rudolf Valentino, ale przecież na własne uszy raz w redakcji „Tygodnika” słyszałem, jak pani Anna — ta od rad od serca — mówiła, że mężczyzna, czy ma głębię większą, czy mniejszą, to kobietom jest prawie wszystko jedno. „Byleby — tłumaczyła — byleby, jak to powiadają, odrobinczkie być ładniejszy od diabła, to ujdzie”. Zresztą, czy to moja wina, że mam taki duży nos? Czego ja w życiu nie robiłem, żeby się go pozbyć, żeby go zmniejszyć! Ile ja się za młodu fusów — od których rzekomo przybywa człowiekowi urody — najadłem, tego by na wotowej skórze nie spisać.

Kiedy po rozmowie z panią Genowefą Dudzińską zwierzyłem się ze swoich kłopotów jednemu kafejkarzowi, z którym niedawno temu zacząłem kolegować, francuski mój znajomy powiedział: „Nie macie powodu się martwić. Styszeliście z pewnością o chirurgii kosmetycznej. Chirurgia kosmetyczna jest to chirurgia zajmująca się usuwaniem zmarszczek, kształtowaniem zdeformowanych części twarzy, np. zbyt dużego nosa itp. We Francji corocznie trzydzieści tysięcy ludzi ucieka się do pomocy lekarzy wyspecjalizowanych w tej gałęzi medycyny. Co się tyczy no-

sów, to chirurdzy naprawiają ich u nas corocznie aż dziesięć tysięcy. Poddajcie się i wy takiej operacji.”

Czy pójdę za radą znajomego kafejkarza? Nie. Jasne, że nie. Ja bym miał płacić tysiąc osiemset nowych franków — tyle taka operacja kosztuje — za to, aby mnie pozbawiono mojego własnego nosa? Przenigdy. Jak mój nos jest, taki jest, ja jestem do niego przywiązany, i już. Nie poddam się takiej operacji także i z tej przyczyny, że onegdaj w radiu powiedzieli, że w mieście Belfort chirurg, pieron jeden, pomylił się i chłopca, który dostał ostrego zapalenia ślepej kiszki, wcale nie operował na ślepa kiszka, tylko „upiękształ” mu nos. Mnie może nie upiękształby nosa, tylko operowanoby na ślepa kiszka.

Podobno chirurgii kosmetycznej wróży się wielki rozwój. Podobno w przyszłości nie będzie już dzięki tej gałęzi medycyny ludzi brzydkich, a wszystkie niewiasty będą miały takie biusty jak nieboszcza Marilyn Monroe i takie nogi jak Marlena Dietrich. Dałby Bóg, aby tak się stało. Ja już pewnie tych czasów nie dożyję. Nie żałuję zresztą, że nie dożyję. Ja już się tak przyzwyczaiłem do naszego zwyczajnego świata, że w tym upiękzonym świecie przyszłości czułbym się chyba obco. Natomiast żałuję, że nie dożyję czasów, w których powstanie chirurgia naprawiająca i upiękzająca dusze i charaktery ludzkie. Ale czy takie czasy kiedykolwiek nastaną?

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

Józef Grzybek



SZANOWNA PANI ANNO!

Czytałem w Pani kąciku listy młodych kobiet, Polek, które wyszły za mąż za Francuzów, zamieszkały we Francji i teraz czują się tu bardzo samotnie i nieszczęśliwe, chociaż mają dobrych mężów i dobre warunki. Moja sytuacja jest podobna, z tą tylko różnicą, że jestem mężczyzną. Otóż ożeniłem się z Francuzką, a ona nie chciała ze mną jechać do Polski tak, że osiedliliśmy się tutaj. Nie jestem szczęśliwy, chociaż mam piękną żonę, dom i dobrobyt. Ale to wszystko mnie upo-

karza. Sami nie posiadam nic, poza rękoma do pracy i zawodem, którego nie mogę tu wykonywać, póki nie znostryfikuję dyplomu. Na razie pracuję dorywczo i właściwie jestem na utrzymaniu żony i jej rodziny. Bardzo dobrze mnie traktują, w ogóle nie dają odczuć tej sytuacji, która dla mężczyzny jest naprawdę okropna. Moje zarobki ledwo wystarczają na moje własne potrzeby, a wie Pani ile tu wszystko kosztuje. Ale rzecz oczywista nie w pieniądzech, tylko w męskiej ambicji. Przypuszczam, że Pani mnie dobrze rozumie. Kocham z całego serca moją żonę. Za kilka miesięcy będziemy mieli dziecko. Czy ja mogę być szczęśliwy, pozostając na łasce bogatej rodziny? Zostałem wychowany w poszanowaniu pracy, w potępieniu nierobstwa i pasożytnictwa. A teraz co? Moją sytuację ukrywam w największej tajemnicy przed ojcem, który chyba nie przeżyłby tego. Ale bardzo proszę Panią o radę, co mam robić, jak żyć, i jak zachować godność w tej upokarzającej sytuacji.

PRZY ŻONIE

SZANOWNY PANIE!

Bardzo mnie wzruszył i zmartwił Pana list. Doskonale rozumiem, co Pan czuje i sądzę, że na Pana miejscu, czułabym to samo. Ale nie należy się poddawać emocjom. Trzeba pomyśleć, jak to wszystko ułożyć, żeby można było wytrzymać. Przede wszystkim nie należy wpadać w rozpacz i w kompleksy. Najszybciej, jak to jest tylko możliwe postarać się uregulować własne sprawy zawodowe, tak by mógł Pan zacząć normalnie pracować. Trzeba sobie wytłumaczyć, że to jest tylko przejściowe, że wkrótce wszystko wróci do normy i do normalnych proporcji. Musi Pan jednak zdawać sobie sprawę, że różnica majątkowa między Panem, a żoną będzie istniała. Jeśli należy ona do bardzo zamożnej rodziny, Pan jej nie dogoni i tak. Ale trudno, i to się zdarza i naprawdę nie jest powodem nieszczęścia. Wybrał Pan taką drogę, taki związek i teraz trzeba się z tym pogodzić, tym bardziej, że wkrótce będzie dziecko. Myślę, że dojdzie Pan do równowagi i zdobędzie spokój, a także szczęście. Życzę tego z całego serca.

ANNA

DROGA PANI ANNO!

Mamy córkę czternastoletnią, której bardzo ciężko idzie nauka. Jest już w liceum, ale kiepsko sobie radzi. Wzięłam dla niej dodatkowe lekcje, korepetycje, prawie ze wszystkich przedmiotów. Kosztuje to majątek, ale na razie rezultaty są niewielkie. Mój mąż twierdzi, że należy skończyć z korepetycjami i zmusić dziewczynę, żeby się sama uczyła. Mówi, że ona jest zupełnie zdolna, tylko okropnie leniwa. To samo zresztą twierdzą profesorowie.

Ale ja w to nie wierzę. Ona naprawdę dużo pracuje, tylko nie ma szczęścia i zdolności. Uważam, że powinna mieć stale te korepetycje, bo inaczej nie skończy szkoły. Tak już trwa kilka lat i tylko dzięki temu szczęśliwie przebrnęła kilka klas. Na tym tle dochodzi stale do awantur między mną a mężem. Chciałabym, żeby Pani mi pomogła.

MATKA

KOCHANA PANI!

Chętnie pomogę, ale obawiam się, że moja odpowiedź nie zadowoli Pani. Bo ja jestem przeciwna stałym korepetycjom. Można czasem, na krótki czas wziąć dodatkowe lekcje, gdy dziecko chorowało i ma jakieś poważne zaległości, gdy przenosi się do innej szkoły, gdy z konkretnego przedmiotu ma trudności. Ale metoda, jaką Pani stosuje, jest wysoce niewłaściwa, demoralizująca i demobilizująca. Oczywiście teraz nie pora na zmiany. Oczywiście rok szkolny. Ale na jesieni niech Pani absolutnie nie bierze żadnych korepetycji dla małej. Trzeba spróbować i powiedzieć jej otwarcie: dosyć, teraz sama musisz się uczyć. Ja obojętnie wierzę profesorom i pedagogom. Oni się na tym znają i można im zaufać. A małej potrzebny jest jakiś bodziec do nauki, a nie dodatkowe lekcje.

ANNA

§§ MECENAS RADZI §§

Pan Andrzej ZĄBEK — WAŁBRZYCH.

Rodzice wyjechali w 1930 r. do Francji, gdzie pracowali do 1939 r. na roli w różnych miejscowościach departamentu Ardennes. Czy z tytułu 9-letniej pracy na roli przysługuje im renta francuska, a jeżeli tak, jaki jest proces jej załatwiania?

Ponieważ rodzice mieszkają w Polsce, powinni się zwrócić o rentę francuską do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, ul. Szopena 1. — Niemniej jednak należy zaznaczyć, że pensja starcza przysługuje we Francji pracownikom, którzy opłacali składki ubezpieczeniowe ponad 15 lat. Natomiast renta przysługuje tym, którzy opłacali składki więcej jak 5 lat, a mniej niż 15 lat. Renta jest zatem o wiele niższa od pensji, gdyż stanowi jedynie procent od wpłaconych składek i nie daje prawa do dodatku rodzinnego na żonę i dzieci.

PKO

23. rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobie, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

WALNE ZEBRANIE AMICALE

W sobotę, dnia 10 czerwca 1972 r. odbędzie się walne zebranie Amicale des Anciens Elèves du Lycée Polonais des Batignolles. Na porządku obrad wybory do zarządu.

Zebranie odbędzie się w gmachu Liceum 15, rue Lamandé, Paris 17-ème o godz. 15.30.



NA CELE SPOŁECZNE

Zebrane przez przyjaciół datki z okazji zawarcia związków małżeńskich ofiarowały, z wyjątkiem francuskim, na cele opieki społecznej małżeństwa: Martine Malecka — Jean-Marc Parrennes, Annie Marszałek — René Renard i Irena Jurewicz — Roman Warzyniak w **Leforest**; Lucienne Depret — Christian Brenski w **Aniche**; Michèle Tomkowiak — Alain Wawrant, Christine Tomaszewska — Jean-Pierre Laszyński i Stanisława Wróblewska — Stanisław Bartnik w **Wingles**; Béatrice Filbien — Henryk Kwaśnik, Geneviève Zielińska — Roger Lalanne w **Noeux-les-Mines**; Sylviane Kowalska — Constant Morceau w **Lallaing**; Marie Venekamp — Henryk Okraszewski w **Sinle-Noble**; Joëlle Matysiak i Lucien Cadot w **Liévin**; Nelly Jarosz — Gérard Leblond w **Avion**; Danièle Dutkiewicz — Guy Lespinasse, Edyta Szudarska — Jean-Pierre Delbarre i Danielle Kędziora — Paul Catelet w **Mazingarbe**; Françoise Geffroy — Michał Danielak w **Loison-sous-Lens**; Bernadette Kwieciak — Henryk Jakobiak, Nicole Lesirs — Jean-Claude Andrzejewski, Maryse Mocek — Yves Allard i Régine Springer — Bruno Gorzyński w **Harnes**; Françoise Lauferon — Hans Pawłowski w **Autun**; Evelyne Michalska — Maurice Boluset, Jeannine Arnd — Jean-Claude Michalak, Anne-Marie Błaszczak — Alain Navet i Aline Kozioł — Patrice Filippek w **Montceau-les-Mines**; Marie-Thérèse Goleczyk — Gilbert Picandier w **Perreycy-les-Forges**.

KONKURS NA DOMY OZDOBIONE KWIATAMI

BURGUNDIA. W Macon odbyło się ostatnio uroczyste rozdanie nagród. W kategorii pierwszej p. Edmund Skrzypczak z Montceau-les-Mines i p. Józef Kubicki z Sanvignes-les-Mines otrzymali nagrody pierwsze, a p. Edward Kasiński z Sanvignes trzecią. W kategorii drugiej — p. Irena Jurańska i p. Zofia Bryk z Groissons były pierwsze, a p. Nicole Tricot-Szary szósta. W kategorii trzeciej — p. Leon Kubicki z Sanvignes był drugi, a p. Marcel Kubicki z Ciry-le-Noble czwarty. W kategorii czwartej p. Jan Gołbiewski z Perreycy-les-Forges zajął drugie miejsce. W konkursie departamentalnym w kategorii pierwszej p. E. Skrzypczak był czwarty; w kategorii drugiej — p. I. Jurańska była druga, a p. Zofia Bryk — czwarta; w kategorii trzeciej p. L. Kubicki był trzeci. Na poziomie ogólnopolskim p. I. Jurańska zajęła miejsce 36 w kategorii drugiej, a p. L. Kubicki 12 w kategorii trzeciej.

BILLY-MONTIGNY. Duży medal „vermeil” Société d'horticulture et de Jardins Populaires otrzymał ostatnio p. Kukula z Billy.

DAWCY KRWI

BULLY-les-MINES. Ostatnio zostali odznaczeni srebrnymi medalami dawców krwi członkowie regionalnej sekcji: p. André Tasiemski, p. Maria Jankowska i p. Marcel Kowalik w **Bully-les-Mines**, p. Bronisława Grygierczyk i p. Jean Kuczyński w **Mazingarbe**, p. Berthe Sinorowska w **Sain-en-Gohelle** i p. Ryszard Sadowski w **Liévin**.

LEFOREST. Z okazji walnego zebrania tutejszej sekcji dawców krwi srebrnymi medalami dawców, przyznanymi przez ministra do spraw ludnościowych, zostali udekorowani: p. Gisèle Bartkowiak, p. Marie-Claude Ciesielska, p. Annie Stawska, p. Jeannine Wojciechowska, p. Geneviève Świerkos, p. Jadwiga Góra, p. Henryk Duszyński, p. Daniel Duszyński, p. Daniel Golka, p. Alain Mazurkiewicz, p. Roman Sandecki, p. Zygfryd Szypuła i p. Franciszek Słupczewski.

LALLAING. Dekretem ministra zdrowia otrzymali ostatnio srebrne medale dawców krwi: p. Marie-Louise Kuźma, p. Wiktor Łuczkiwicz, p. Daniel Lewandowski i p. Jan Pietrzyński.

KONKURSY RYSUNKOWE

Ostatnio zostały zorganizowane w północnej Francji konkursy rysunkowe pod nazwą „16 dessins à la une”. W **Somain** pierwszą nagrodę zdobył Willy Talaga — uczeń C.E.G. Victor Hugo, w **Aniche** Marie-José Nowak uzyskała jedynomyślnie uznanie jury oraz puchar honorowy dziennika „Voix du Nord”.

LIBERCOURT. W grupie szkolnej Pantigny w zakresie rysunku „prix d'excellence” zdobył Christian Falek, nagrody drugie Catherine Leśniak i Eric Sycz, nagrodę trzecią Isabelle Działkiewicz, a honorową wzmianka, tzw. mention Philippe Kubiak.

NASZA KRONIKA RODZINNA

NIECH ZDROWO ROSNĄ!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

BULLY-les-MINES: Walter Kowalski. **DOUAI:** Philippe Smolarek, Sabina Teresiak, Olivier Wolny, René Dembski, Olivier Komorniczak, Valérie Tomaszewska, Marielle Nowak, Geraldine Jakubowska, Sylvain Paciewicz. **BETHUNE:** Xavier Wojcieszak, Andrzej, Lewandowski, Nicolas Rzepa. **METZ-VIGY:** Isabelle Nowak. **SAINT-ETIENNE:** Ryszard Kaczmarek (La Ricamerie). **AVION:** Waleria Blin. **HARNES:** Nicolas Kania. **MERICOURT-sous-LENS:** Jean-Louis Jurkiewicz. **LOOS-en-Gohelle:** Nicolas Konieczny.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszymi.

STO LAT DLA NOWOŻEŃCÓW!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół małżeństwa zawarli ostatnio:

BULLY-les-MINES: Gisèle Morelle i Jean-Claude Gwiddek (Liévin). **BETHUNE:** Marie-José Mayeuf i Edmund Szrama. **BRUAY-en-ARTOIS:** Michèle Pocquet i Ryszard Zochowski. **LALLAING:** Irena Zimska i Napoléon Augustyniak. **LOOS-en-Gohelle:** Jeanne Jasińska i Alain Deleglise. **LIEVIN:** Martine Ledwok i Jean-François Jablonka, Francine Demarquet i Jean Kruppa. **BOURGES:** Annie Rzewuska i Francis Deportère. **MONTCEAU-les-Mines:** Annie Myszak i Jean-Marc, Lucie Kote-wicz i Bernard Lechère.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Z Troyes na odbudowę Zamku Królewskiego

W ubiegłym roku miejscowe komitety lokalne Stowarzyszenia Obrony Granic na Odrze i Nysie oraz „France-Pologne” postanowiły włączyć się do akcji zbiórki na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie. Przystąpiło więc do zbiórki i oto pierwsze rezultaty. Poniżej publikujemy listę ofiarodawców:

JASKOWIAK — 10 fr.; Jadwiga KOLCZAK — 5 fr.; PIECHOWSKI — 5 fr.; FYACK — 10 fr.; TROJANOWSKI — 10 fr.; GEMZA — 5 fr.; Ludwik BARAN — 5 fr.; Mieczysław BONDAR — 10 fr.; STROJNY — 5 fr.; MOLEDA — 10 fr.; PIEKUTOWSKI — 10 fr.; PASTERNAK — 10 fr.; KLIMEK — 10 fr.; DRZEWIECKI — 10 fr.; SZLOSARCZYK — 10 fr.; KWIATKOWSKI — 10 fr.; PIKOR — 5 fr.; Bernard DRZEWIECKI — 10 fr.; JUSZCZAK — 20 fr.; MATUS — 10 fr.; WRZOSEK — 5 fr.; KRUK — 20 fr.; JEANSON — 5 fr.; Stanisław KIERAS — 5 fr.; WAŁĘGA — 10 fr.; ERAZMUS — 10 fr.; Franciszek KIERAS — 10 fr.; PRULHIÈRE — 10 fr.; JAKUBOWSKI — 5 fr.; MALAK — 10 fr.; SZYSZKA — 10 fr.; GORKA — 5 fr.; HUBKA — 10 fr.; OKUNIEWSKI — 10 fr.; FRANCE CANADA — 25 fr.; CHAMPLON — 15 fr.; KOSAK — 20 fr.; GROS — 20 fr.; LAHAYE — 10 fr.; Rodaczka z Troyes — 20 fr.; PLEKANIEC — 10 fr.; KRUBA — 10 fr.; KOZŁOWSKI — 5 fr.; RUTYNA — 10 fr.; WARCHOL — 10 fr.; RUTYNA — 10 fr.; ZYCH — 10 fr.; LESNICZEK — 10 fr.; KRÓL — 10 fr.; CIESAK — 10 fr.; CI-CHY — 20 fr.; AUGUSTYN — 50 fr.; MIELCZAREK — 10 fr.; PASSEBON — 10 fr.; GRAYO — 10 fr.; SPOLNY — 10 fr.; GO-

RECKI — 5 fr.; JUZBA — 5 fr.; KASPRZYK — 5 fr.; BIERNACKI — 10 fr.; WARCHOL — 20 fr.; Mieczysław ŁUCZKIEWICZ — 10 fr.; FOURQUET — 20 fr.; Kazimierz PROCH — 50 fr.; SOŁTYSIK — 10 fr.; W. IDZIAK — 10 fr.; Józef ROLA — 10 fr.; Piotr SZCZĘCHURA — 10 fr.; DOMAŃSKI — 10 fr.; FEK-LAK — 5 fr.; Maria GRABOWSKA — 100 fr.; MALUSKA — 20 fr.; KUCHARCZYK Jan — 10 fr.; Józef DOBRAŃSKI — 10 fr.; DREWNIANOS — 5 fr.; CHEVTCHEKNO — 10 fr.; Tałeusz SUPRYCZYŃSKI — 10 fr.; SZAST — 5 fr.; RUTYNA — 50 fr.; SZKUDLAAREK — 20 fr.; RABIKOWSKI — 10 fr. URBANIK — 10 fr.; BLASZKIEWICZ — 10 fr.; KARACH — 10 fr.; SMUDA — 10 fr.; TRZASAK — 10 fr.; RUWINSKI — 10 fr.; SZAJNA — 10 fr.; LEY-STASZEWSKI — 10 fr.; TABACKI 25 fr. Razem = 1.155 franków.

Zbiórka trwa nadal. Wszystkim ofiarodawcom komitety miejscowe „Odry-Nysy” i „France-Pologne” serdecznie dziękują.

Poniżej komitety lokalne podają również nazwiska osób wyznaczonych do przeprowadzania zbiórki:

P. JASKOWIAK — 7, rue de Champagne — 10-TROYES;
P. KLIMEK — Chaussée du Vouldy — 10-TROYES;
P. Kazimierz PROCH — 28, rue Saint Exupéry — 10-PONT SAINTE MARIE;
P. SZCZĘCHURA — 39, rue Michelet — 10-TROYES;
P. SZKUDLAAREK — 13, rue Louis Auger — 10 SAINT ANDRE LES VERGERS;
P. URBANIK — Rue J. C. Niel — 10-TROYES.

KONKURSY DYKCJI

HENIN-BEAUMONT. Tutejsze stowarzyszenie „Amicale Laique” zorganizowało tradycyjny konkurs dykcji na zakończenie roku szkolnego. W kategorii „cours moyen” nagrodę pierwszą otrzymał Pierre Cwikowski, a drugą Christophe Kolski i Brigitte Należniak. W kategorii „cours élémentaire” nagrody pierwsze otrzymali Jeanne Brenk i Isabelle Cwiek, a drugą Fabrice Oles. W kategorii „sections préparatoires” drugą nagrodę otrzymał Christophe Hski.

WYSTAWA ARTYSTYCZNA

SALLAUMINES. Tutejszy komitet uroczystościowy zorganizował lokalną amatorską wystawę artystyczną w zakresie malarstwa, zdobnictwa i rzeźby. Podziwiane były obrazy i ozdoby p. Krzozostaniakowej, p. Ciecicelczaka, p. Jan-kowiaka, p. Nowaka, p. Peplińskiego i p. Rozdzielskiego. W dziale rzeźb wyróżniły się prace p. Peplińskiego, p. Nowaka i p. Krzozostaniakowej.

la boutique polonaise

25, rue Drouot-Paris 9^e
tél: 770-83-37

c.c.p. Paris 169-46-68

poleca następujące książki po cenach najniższych:

BOY — Słownika	8,70
Wacław GASIOROWSKI — Rok 1809	17,05
Wacław GASIOROWSKI — Szwolężerowie Gwardii	12,70
Jerzy L. GODZISZEWSKI — Le français mon amour (podręcznik do nauki języka francuskiego)	17,85
Paweł JASIEŃKA — Polska PIASTÓW	16,25
Histoire de Pologne. Editions Scientifiques de Pologne. (PWN) 1971. 839 pages	90,00
Histoire Militaire de la Pologne	35,70
Jerzy KIRCHMAJER — Powstanie Warszawskie	31,75
Edmund KOSIARZ — Bitwy morskie	35,70
Józef Ignacy KRASZEWSKI — Chata za wsią	13,90
Mała Encyklopedia Techniki. 1670 str. w oprawie	83,25
Polska — Album. 207 str. w oprawie	37,00
Bolesław PRUS — Lalka	29,75
Michał RUSINEK — Pluton z dzikiej łąki	15,95

Do cen wyżej podanych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej. Posiadamy stale na składzie mapy drogowe i turystyczne Polski, mapy województw, plany miast oraz przewodniki po Polsce w języku polskim i francuskim. Posiadamy też wielki wybór płyt nagranych w Polsce i we Francji.

DYPLOMY ZAWODOWE

DOUAI. W centrum kształcenia zawodowego w Cantin w dziale „briquetage” uzyskali dyplomy p. Bronisław Muszyński i p. Ryszard Ratajczak. Obydwaj oni uzyskali również dyplomy „sauveteurs securistes du travail”.

ECHA WALNYCH ZEBRAŃ

MONTCEAU-les-MINES. P. Ryszard Bartzak został wybrany na asesora stowarzyszenia „Club des Jeunes”.

BETHUNE. Walne zebranie klubów siatkówki okręgu Pas-de-Calais przyjęło z żalem do wiadomości rezygnację prezesa okręgowego p. Floriana, który przez lat 27 prowadził z powodzeniem akcję upowszechniania gry w siatkówkę w północnej Francji. Do nowego zarządu zostali wybrani m. in. p. Franciszek Kowalewski z Harnes i p. Alfred Blachuzewski z Libercourt. Przy tej okazji srebrne odznaczenia Ministerstwa do spraw Młodzieży i Sportu otrzymali p. Henryk Grzeszkowiak i p. Alfons Kolko z klubu „Stade Hennois”. Medalem pamiątkowym Federacji Francuskiej Siatkówki odznaczony został za zasługi organizacyjne p. Alfons Kolko.

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

LOOS-en-Gohelle: Walenty Juškowiak, lat 74. **AVION:** Wincenty Wyszynski, lat 83. **BETHUNE:** Jadwiga Urbanska, lat 58, Marianna Wiczorek, lat 77. **DOUAI:** Wilhelm Przybylski (Dorignies), lat 55, Walenty Kaczmarek, lat 77, Władysław Krawczak, lat 70. **BILLY-MONTIGNY:** Anna Pietrzyk z domu Szweda, lat 78, Helena Pacia z domu Piasek, lat 40. **HAILLICOURT:** Julia Rudowska. **MONTCEAU-les-Mines:** Wincenty Sadowski, lat 73. **BRUAY-en-Artois:** Jan Krzekozowski, Zofia Gorczyca z domu Nimak. **WINGLES:** Katarzyna Gardocka z domu Ochocka. **ROUVROY:** Rozalia Langowska z domu Nalepa, lat 40. **HERSIN-COUPIGNY:** Jadwiga Kobiak, lat 55. **SALLAUMINES:** Marianna Szezbura z domu Dakowska. **RICHEBOURG:** Władysława Sieśla z domu Kabata. **BOUVIGNY-BOYEFLES:** Anna Wiszniewska, lat 59. **CARVIN:** Tomasz Hrywniak, lat 69. **CALONNE-RICOURT:** Antoinette Drycka z domu Gorabka. **DIGOIN:** Justyna Uniatołowicz z domu Zupan, lat 68. **BEUVAY:** Edmund Nowak, lat 70. **FRAISMARAIS:** Jan Kędziora, lat 63. **VRED:** Pelagia Lewicka. **FREYMING:** Margaretta Wilczyńska z domu Holzer, Józefina Kołodziejka z domu Maryniak, lat 86. **MAIZIERES:** Stanisława Skrzypczak z domu Gwóźdź, lat 81. **ALGERNGE:** Agnieszka Mertz z domu Cierniak, lat 68. **NOVELLES-sous-LENS:** Franciszek Czaicki, medalista pracy, lat 73. **ST. PRIVAT:** Piotr Radek, lat 68. **LE CREUSOT:** Stanisława Borecka z domu Chudzińska, lat 80.

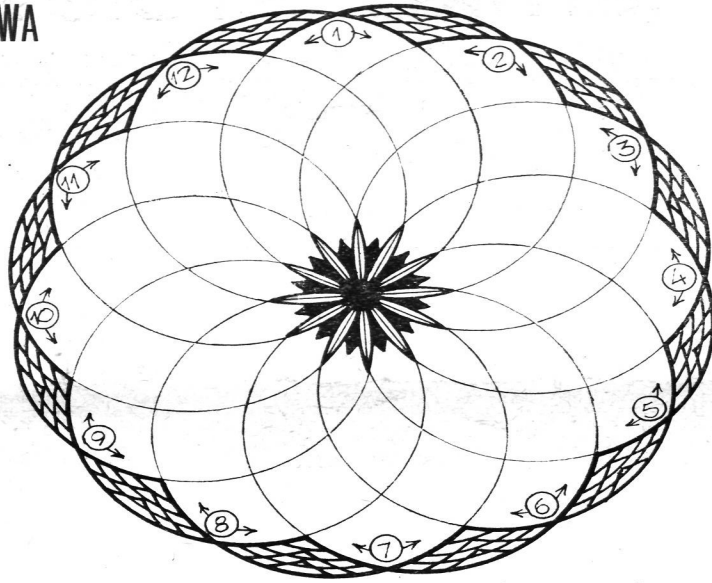
Rodzicom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

Rozrywki umysłowe

BIAŁA KRZYŻÓWKA KOŁOWA

PRAWOSKRĘTNIE DOSRODKOWO: 1) rzeka, która wpada do Odry i stanowi odcinek granicy Polski z NRD, 2) plynie w nich krew, 3) „Nie rzucim ziemi” M. Konopnickiej, 4) przystań morska, 5) ochronne nakrycie głowy, 6) krewniaczka lasicy o bardzo cennym futerku, 7) materiał do opatrywania ran, 8) nie miała kłopotu i kupiła prosie, 9) tworzą się w rzece i są bardzo niebezpieczne, 10) inaczej śniegowce, 11) kolor w kartach, 12) atletyczne ramiona.

LEWOSKRĘTNIE DOSRODKOWO: 1) legowisko z desek, przycza, 2) poręczający podpis na wekslu, 3) linie twarzy, 4) połowa marynarki rozpiętej z przodu, 5) według przysłowia w nocy są wszystkie bure, 6) zapłata za przestępstwo, 7) smak, upodobanie, poczucie piękna, 8) instytucja finansowa, 9) naczynie do podawania zupy, 10) libacja, hulaszca uczta, 11) wierzchnia powłoka drzew, 12) ciągi, lanie, różgi.



Logogryf z przysłowiem

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15

Prosimy odgadnąć 15 wyrazów 7-literowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku, mając na uwadze, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednokowe. Litery, które się znajdują w polach z kółkami, czytane poziomo dadzą rozwiązanie.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) filar, kolumna, 2) Polak starej daty, sarmata, 3) podłoga ułożona z drewnianych klepek, 4) obszar ziem polskich nad Bałtykiem, 5) ktoś rażąco brzydki, źle zbudowany, niekształtny, 6) obowiązkowe świadczenie pieniężne na rzecz państwa, 7) połowa

średnicy koła, 8) pakiet, paczka, tobołek, 9) puchowy materac, 10) przemoc, zniewolenie, gwałt, 11) karność, posłuszeństwo, dyscyplina, 12) siła, samolówka lub zasadzka, 13) cmentarz w Puszczy Kampinowskiej, miejsce masowych egzekucji dokonanych przez hitlerowców na Polakach, 14) marmolada ze śliwek, 15) pauza.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy NAGRODY KSIĄZKOWE

Rozwiązanie krzyżówki z przysłowiem z nr 19

DOBRA RADA JEST JAK LEKARSTWO — TYM LEP-SZA, IM BARDZIEJ GORZKA.

POZIOMO: 1) dobytek, 5) przemyt, 8) dołek, 9) zarazki, 11) stępy, 12) kogut, 13) pajacyk, 14) nalepka, 16) obraz, 18) astma, 20) płatek, 22) drzewce, 25) zarys, 26) zrazy, 27) dystans, 28) palec, 29) kolarze, 30) sekunda.

PIONOWO: 1) dedykacja, 2) bałagan, 3) tekstyla, 4) kojec, 5) przyprawa, 6) zdroj, 7) trick, 10) zecer, 15) popier-sie, 16) oszczypek, 17) zgłiszcza, 19) trzos, 21) Karolina, 22) du-dek, 23) wiatr, 24) lamus.

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

KRYSTYNA TOKARCZYK — Ujanowice 4, powiat Limanowa, woj. krakowskie — bardzo prosi o zamieszczenie jej adresu w „TP” w celu nawiązania kontaktu z młodzieżą polonijną z Francji lub Belgii. Ma 19 lat, uczy się w Liceum Medycznym w Nowym Sączu. Interesują ją sprawy młodzieżowe, lubi muzykę bigbeatową, uprawia sport i turystykę.

JACEK SANOJCA — Rzeszów, ul. Rycerska 13/22 — ma 16 lat i jest uczniem liceum. Jego prag-

nieniem jest nawiązanie kontaktu z rówieśnikami z Francji oraz wymiana poglądów na tematy młodzieżowe, motoryzacji, sportu samochodowego. Jest także kolekcjonerem płyt.

JERZY PAWEŁCZYK — Kraków, ul. 18 Stycznia 24/7 — 19-letni student I roku prawa, chciałby korespondować na temat kultury starożytnego Egiptu i wyspy Kreta oraz turystyki.

JAROSŁAW LISOWSKI — Warszawa, ul. Komarowa 42 m. 14 —

pragnie nawiązać korespondencję oraz wymienić widokówki z młodzieżą z Francji i Belgii. Ma 17 lat i uczy się w technikum mechanicznym. Lubi podróże.

SONIA KUBICZ — Maniów 92, powiat Nowy Targ, woj. krakowskie — chciałaby nawiązać koleżeńskie kontakty z rówieśnikami z zagranicy. Ma 18 lat. Interesuje się sportem, turystyką, muzyką młodzieżową. Zbiera widokówki kolorowe.

TV DU 27 MAI AU 2 JUN

PREMIERE CHAINE

TELE-MIDI — 13.00; TELE-SOIR — 19.45; TELE-NUIT — à la fin du programme
MIDI-TRENTE — 12.30 (sauf le dimanche)
DERNIERE HEURE — 18.30 (sauf le dimanche)
VIVRE AU PRESENT — 18.35 (sauf samedi et dimanche)
POUR LES PETITS — 18.55 (sauf le dimanche)
ACTUALITES REGIONALES — 19.00 (sauf le dimanche)
REPONSE A TOUT — 19.25 (sauf samedi et dimanche)
„L'ELOIGNEMENT” — un nouveau feuilleton de Victor Harter et Bernard Millet — 20.15 (sauf samedi et dimanche)

SAMEDI 27 MAI

16.00. Samedi loisirs
18.10. Petit lecteur deviendra grand
20.30. „Ce soir là...” „Mary de Cork” de Joseph Kessel. Adaptation Maurice Cazeneuve
22.00. Comics Club „Histoire de la bande dessinée” Réal: Jean-Christophe Averty

DIMANCHE 28 MAI

9.10. Télé-Matin
12.02. La séquence du spectateur
13.15. Monsieur Cinéma
14.00. Place au théâtre
14.30. Télé-Dimanche
17.45. Le théâtre du jeune spectateur: „Ambroise Paré” (Deuxième partie)
19.25. La semaine sur la une
20.40. „Un idiot à Paris” — un film de Serge Korber (Dany Carrel, Jean Lefebvre, Bernard Blier)
22.15. Un certain regard: „Les machines et les hommes” n° 2

LUNDI 29 MAI

14.25. „Le gorille a mordu l'archevêque” — un film de Maurice Labro
20.35. „Les incorruptibles” n° 7 „L'histoire de Nick Moses”
21.25. Emission scientifique

MARDI 30 MAI

20.30. Information première présente: Edition spéciale
22.00. Emission musicale

MERCREDI 31 MAI

20.30. La piste aux étoiles
21.30. Ksst, ksst, ksst — une émission de Gérard Sire
OU
20.25. Eurovision: Football — Coupe d'Europe des Clubs Champions. Finale transmise d'Amsterdam
22.30. Les conteurs

JEUDI 1 JUIN

20.30. Actualité en questions
21.30. „L'Immortel” n° 10 „Un mort en sursis”
22.20. A bout portant: Michel Sardou

VENDREDI 2 JUIN

20.30. Au cinéma ce soir: „Les orgueilleux” — un film d'Yves Allegret (Michèle Morgan, Gérard Philipe)
22.30. En toutes lettres — une émission d'Eric Ollivier

DEUXIEME CHAINE — COULEUR

(C) — Couleur, (N) — Noir et blanc
24 HEURES SUR LA 2 (C) — 20.00
24 HEURES DERNIERE (C) — à la fin du programme
AUJOURD'HUI MADAME (C) — 14.30 (sauf dimanche et lundi)
ACTUALITES REGIONALES (N) — 19.00 (sauf le dimanche)
COLORIX (C) — 19.20 (sauf le dimanche)
„LE MONDE MERVEILLEUX DE LA COULEUR” — 19.30 (lundi, mercredi, vendredi)
„DES CHIFFRES ET DES LETTRES” (C) — 19.30 (mardi, jeudi, samedi)

SAMEDI 27 MAI

15.55. (C) Pop 2
16.40. (C) „30ème” Aujourd'hui „Jesus-Christ Super-Star”
18.10. (C) Les grands problèmes de la psychologie „La passion amoureuse”
20.30. (C) Top 2... Julien Clerc — Variétés de Maritie et Gilbert Carpentier
21.31. (C) „Le légende du siècle „par André Malraux: „Viva la muerte”
22.25. (C) Samedi soir

DIMANCHE 28 MAI

14.35. (C) „Les oubliés” — un film de Mervyn Le Roy
16.30. (C) On ne peut pas tout savoir
19.30. (C) Le monde vivant: „Mangez pour vivre”
20.30. (C) Vive le cinéma — une émission de Janine Bazin
21.30. (C) Plain-chant
22.35. (C) Ciné-Club „La proie pour l'ombre” — un film d'Alexandre Astruc (Annie Girardot, Daniel Gelin)

LUNDI 29 MAI

20.30. (C) Au théâtre ce soir: „Eve et les hommes” de Gabriel Arout
22.40. (C) Le signe des temps

MARDI 30 MAI

15.10. (C) „Le Gréco” — un film de Luciano Salce
20.30. (C) Cadet, Rousselle
21.40. (C) Mannix n° 13 „Guerre des nerfs”
22.30. (C) Match sur la deux

MERCREDI 31 MAI

20.30. (C) Les dossiers de l'écran
(C) „Bastogne” — un film de William A. Wellman
(C) Débat: „Le dernier sursaut d'Hitler”

JEUDI 1 JUIN

20.30. (C) Mois des Télévisions Francophones: „Le jour des noces”
22.10. (C) Italiques
23.20. (C) A propos

VENDREDI 2 JUIN

20.30. (C) Entrez sans frapper
21.30. (C) L'heure de vérité
23.00. (C) On en parle

B. DOWOJNA-BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYZU
Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE
23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20-76 Paris

Mme OI. Kuc
314, rue Warmonceau,
6000-Charleroi
C.C.P. 66.69.45 Belgique
Cena prenumeraty:
kwartalnie 9 F. — 90 Fr. B
półrocznie 15 F. — 150 Fr. B
rocznie 25 F. — 250 Fr. B

Président Directeur
Général: Danuta
JAGOSZEWSKI Bienaimé

IMPRIMERIE
Zakłady Graficzne „Tamka”
Zakł. nr 1. Varsovie, Tamka 3

RADIOODBIORNIKI — TELEWIZORY

■ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ■

LENG-PICARD ET C-ie

16, Place de la Liberté: 423 rue de Lannoy

Telefony; 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



S. Moniak (USA) i P. Łukaszczyk (Szwecja)



Daniel Tomczyk — Argentyna



André Noworyta (z lewej) i Witold Wardencki

DLACZEGO studiują w Kraju

Studenci polonijni przed rozpoczęciem normalnych studiów na uczelniach w Kraju, obowiązkowo uczęszczają na roczny kurs języka polskiego. Obecnie Studium Języka Polskiego dla Cudzoziemców mieści się w Krakowie. Kierowniczką Studium jest pani docent Zofia Kurzowa. Na kursie przebywa aktualnie 28 osób pochodzenia polskiego. Rozmawialiśmy z przeważającą częścią słuchaczy, w niezmiernie miłej i przyjacielskiej atmosferze w jednym z pokoiów Domu Studenckiego. Odpowiadają chętnie i szczerze. Interesuje nas zasadnicza sprawa: co wpłynęło na ich decyzję przyjazdu na studia do Polski? Czy rząd polski pomaga w dostatecznym stopniu młodzieży polonijnej? Jakie są ich wrażenia z pobytu w Kraju?

A oto co powiedzieli Czytelnikom „Tygodnika Polskiego”:

Pan **Witold WARDENCKI** (z Hammonton, New Jersey, USA):

— Jest to kraj moich przodków i dlatego przyjechałem tutaj na studia. A poza tym chciałem poznać dorobek kulturalny Polaków. Ojciec mój urodził się w Stanach, ale wychował się w Polsce. Mama natomiast jest



Antoni Wiczorek — USA

Zygmunt Rodzoch — Kanada



stuprocentową Polką, tu się urodziła i wychowała. Mam liczne rodzeństwo, dwie siostry i trzech braci. W domu rozmawialiśmy przeważnie po angielsku, mniej po polsku. Kiedy przyjechałem do Kraju, znałem już słownictwo w takim stopniu, że mogłem się dość swobodnie porozumieć.

W Polsce mam wielu krewnych. Chciałbym studiować na Wydziale Mechanicznym, Energetyki i Lotnictwa Politechniki Warszawskiej. Po studiach najprawdopodobniej wrócę do USA. Nie będę miał żadnych kłopotów z nostryfikacją dyplomu, ponieważ dyplomy Politechniki Warszawskiej czy Uniwersytetu Jagiellońskiego są honorowane przez władze amerykańskie.

Jestem mile zaskoczony gościnnością Polaków. Są to naprawdę przyjemni ludzie. Męczą mnie jedynie długie kolejki w sklepach. Jestem też wrogiem biurokracji, moim zdaniem, zbyt rozpowszechnionej. Ale to są przecież mankamenty do zlikwidowania. Dobrze jest nam w Kraju.

Nasz następny rozmówca, pan **Antoni WICZOREK** z Filadelfii mówi:

— Słyszałem dużo o Kraju od mamy, która się tu urodziła. Ojciec mój urodził się za oceanem, jest prokuratorem. Brat i siostra chodzą jeszcze do szkoły. Mam zamiar pójść na medycynę i powrócić do Stanów.

Lubię teatr, a w Kraju teatr jest naprawdę bardzo dobry. Podoba mi się też polska muzyka. W wolnych chwilach zbieram polskie znaczki i monety. Uważam, że z życia codziennego w Kraju warto by usprawnić pracę transportu oraz wypełnić biurokrację.

Pan **Zygmunt RODZOCH** z Toronto (Kanada) urodził się w Polsce. Ojciec jest robotnikiem. Uważa, że w Polsce spokojniej się żyje i odpowiada mu bardzo polski styl życia. Pragnie studiować elektronikę na Politechnice Warszawskiej. Interesuje się rozwojem przemysłu motoryzacyjnego, odwiedził m. in. fabrykę FSO na Żeraniu, która produkuje Polskie Fiaty.

— Jest to dobra inwestycja — mówi — oby więcej takich miał Kraj. Gdyby jeszcze ulepszy organizację pracy i tzw. bezpieczeństwo i higienę pracy — to są jedyne minusy.

Rodzice pana **Artemio Gentil PUTKIEWICZA** mieszkają w Brazylii. W domu mówił trochę po polsku. Chciał poznać Europę i Polskę. Udało mu się — jak sam stwierdza. Jest w Kraju i nigdy nie zapomni chwil spędzonych tutaj. Będzie studiował chemię. Uwielbia przyswoić polskie.

— Zwłaszcza jedno z nich „W kurniku rządzi kura — a żona w domu” sprawdza się w życiu — dodaje z uśmiechem.

Na kursie przebywa również kuzyn pana Artemio, pan **Geraldo COLSENTI**.

— Dziadek mój pochodzi z Częstochowy, nazywa się **Kolcenti** — opowiada. — Już w Brazylii dowiedziałem się sporo o Polsce. Lubię nawet zimę. Pasjonuje mnie piłka nożna, gram w rezerwowym zespole „Wisły”. Przyjechałem dlatego, że chcę pracować dla Polonii brazylijskiej.

Inny przedstawiciel z Brazylii, pan **Cecilio BOBRZYK** — również zachwyca się krajobrazem, zwłaszcza górskim. Jego rodzice są góralami. Ciekawiła go Ojczyzna, jej teraźniejszość i przeszłość. Imponuje mu troska, z jaką konserwuje się w Kraju zabytki architektoniczne.

Kolejny rozmówca, pan **Eric Leszek PRZYBY-SZEWSKI** (Buffalo, USA) wyjechał z Kraju jako roczne dziecko. Polska mu się bardzo podoba, są tu takie ładne dziewczęta... A poza tym lubi kuchnię polską, szczególnie potrawy z dziczyzny. Oczywiście, jada je w restauracji lub w zaprzyjaźnionych domach gościnnych krakowianek, bo w stołówce studenckiej nie ma takich smakołyków.

Pan **Thomas STYPULSKI** (USA) niewiele rozumie po polsku, wobec czego koledzy pomagają mu w rozmowie, tłumacząc trudniejsze zdania na angielski. Rodzice — niestety — nie mówią wcale po polsku, oboje urodzili się w Stanach Zjednoczonych. Jeszcze nie zdecydował, jaki wybierze kierunek studiów. Ceni polską kulturę, starą architekturę, lubi spacerować po Wawelu.

Pan **André NOWORYTA** z Denver ukończył już muzykologię na Uniwersytecie w Colorado. Najbardziej interesuje go muzyka z XVII, XVIII i XIX wieku, lubi też nowoczesną, np. utwory Pendereckiego.

A pan **John ROSIŃSKI** z Kanady przyjechał tylko na roczny pobyt, aby nauczyć się języka polskiego. Jest absolwentem wydziału geografii na uniwersytecie w Ontario.

Studenci polonijni nie ukrywają, że Polska bardzo im się podoba. Chwalą sobie pobyt w Kraju. Życie studenckie ma swoje prawa, a młodość wymaga przede wszystkim dobrego jada — mówią żartobliwie. Nic więc dziwnego, że apetyty studentów polonijnych są o wiele większe niż możliwości skromnej stołówki studenckiej. Smakołyków tam bowiem nie ma zbyt wiele. Nie wszyscy przywykli do ziemniaków, które są przecież podstawą codziennego menu. Wszyscy natomiast uważają, że najprzyjemniej brzmi słowo... „kielbasa”.

Podkreślają z całym naciskiem, że Ojczyzna przyjął ich z otwartymi ramionami tak, jak przyjmują się Rodaków.

Życzymy im samych piątek na egzaminach i szybkiego ukończenia studiów. Szkoła jednak, że na tegorocznym kursie nie ma ani jednego przedstawiciela Polonii francuskiej i belgijskiej. Nie wątpimy, że w przyszłym roku przeprowadzimy z nimi podobne rozmówki.

(A. W.)

Fot. R. CICHERSKI

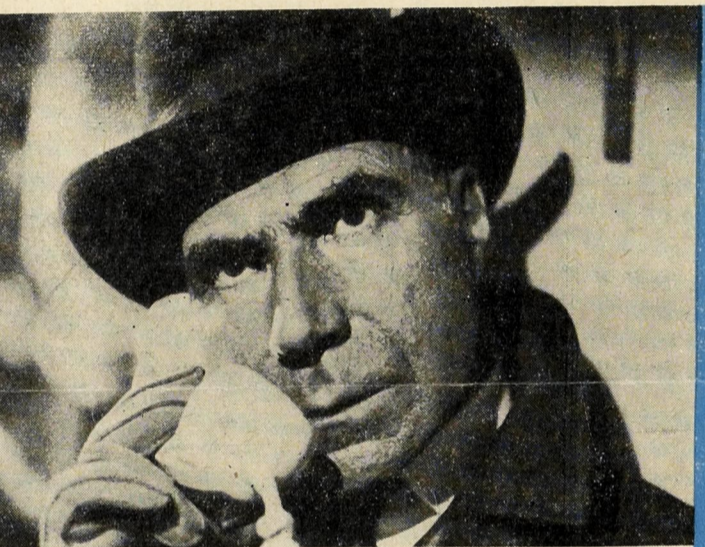
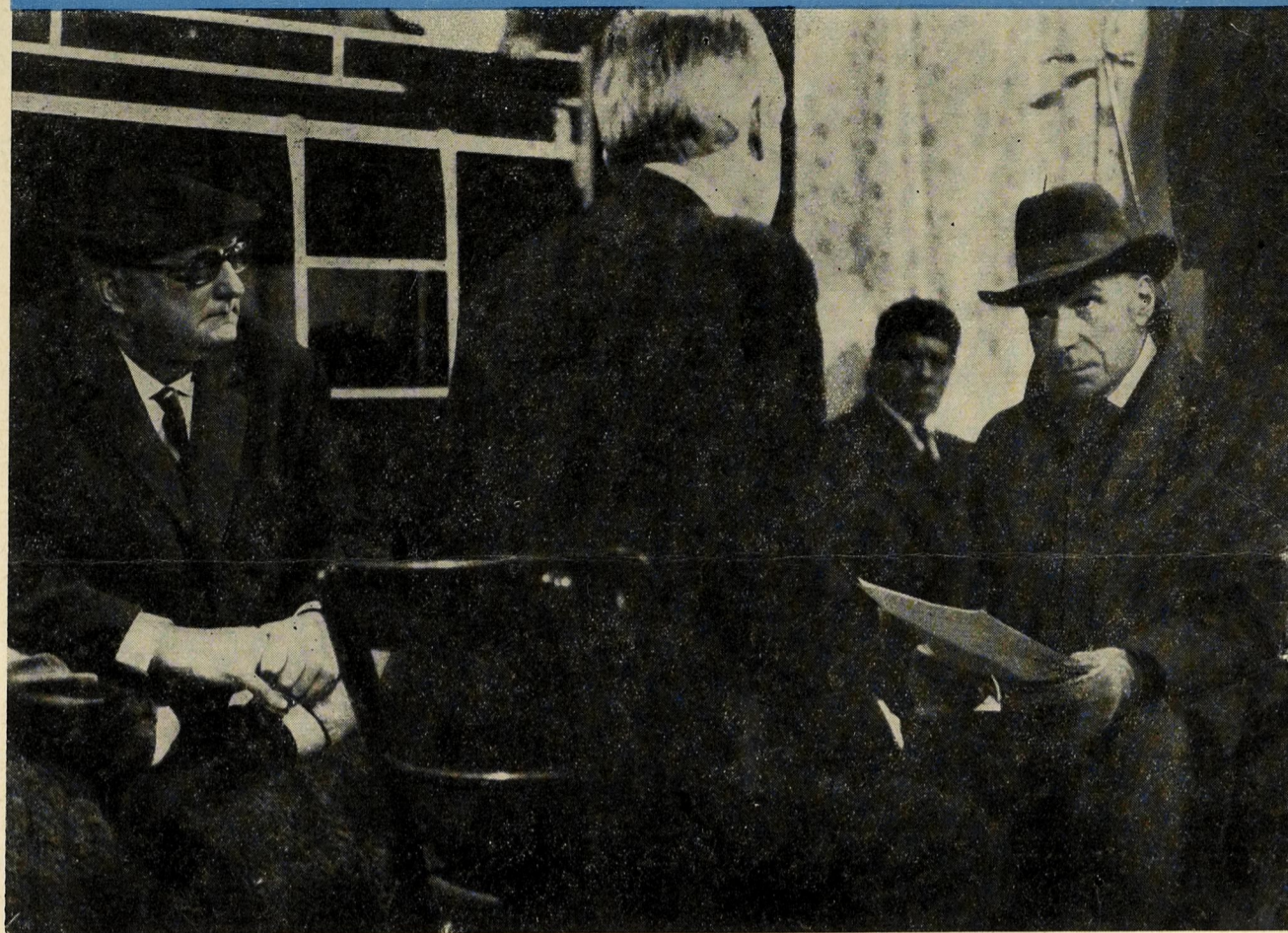


LES NOUVEAUX FILMS

RÉALISATION: Jean-Pierre Mocky.

SCÉNARIO: Jean-Pierre Mocky.

LES PRINCIPAUX INTERPRÈTES: Jacques Dufilho (Fritz Ducharrel); Michel Lonsdale (Sergel); Henri Poirier (L'avocat); Maurice Vallier, Guy Davout etc...



„CHUT!”

LE SUJET:

Un bateau à aubes sur la Maine, „Fleuve” traversant Angers. Tendue entre les mâts une banderole annonce: „12% — CAUTION FONCIÈRE”. Sur le pont une soixantaine d'épargnants joyeux regardent la rive s'approcher. Sur le débarcadère, une fanfare et les dirigeants de la „Caution Foncière”. C'est un jour solennel. C'est celui de la réception organisée en l'honneur du 50.000-ème souscripteur de la „Caution Foncière”. L'euphorie règne. Les épargnants sont accueillis, choyés; on leur a préparé un buffet et un bal dans le cadre d'un vieux pressoir qui a „Une de ces gueules!” Tout est pour le mieux.

Fritz Ducharrel (JACQUES DUFILHO) est le porte-parole des épargnants; c'est lui qui a collecté les fonds; c'est à lui à les remettre aux dirigeants de la „Caution Foncière” dont l'état-major: Henri Butin — PDG, et Maître Bérénice — notaire, a été renforcé par la venue exceptionnelle du député Combinet qui fait partie du bureau directeur. Les chèques des épargnants sont remis en grande pompe.

Tout le monde serait heureux de cette mémorable journée si, par hasard, Fritz Ducharrel ne venait à surprendre une conversation entre deux individus qui semblent des trouble-fête et qui se gaussent des épargnants qu'ils traitent de poires et des pigeons.

Fritz Ducharrel — qui est la conscience même — va tirer cette conversation au clair. Cela l'entraînera dans une suite d'aventures mouvementées et délirantes, pittoresques et brutales, qui lui permettront, après s'être mesuré aux dirigeants de la „Caution Foncière” d'une part et à l'envoyé du Ministre des Finances (Michel Lonsdale) d'autre part, de récupérer l'argent de ses amis, les épargnants, et de retrouver leur confiance un instant ébranlée par les manoeuvres de ses ennemis.

Ainsi, au moins Fritz Ducharrel sera-t-il arrivé à sauver les fonds de ses amis, s'il n'a pu sauver ceux des autres épargnants, victimes de leur naïveté et de la glotonnerie des rapaces de la Finance et de l'Immobilier.

Le scandale éclatera à la fin du récit, Fritz Ducharrel ayant fait sauter le couvercle de la bouilloire où mijotaient pêle-mêle personnalités, notaires, avocats, inspecteur du fisc et bien d'autres.

